

Nalini Singh

Rycerz pustyni

ROZDZIAŁ PIERWSZY

"Jeśli choćby postawisz stopę na ziemi SIRRUNU, zostaniesz w nim na zawsze. Porwę cię, zanim zdążysz przejść odprawę paszportową na lotnisku!"

Jasmine na zawsze zapamiętała słowa Tarika. Drżąc z niepokoju, minęła grupki oczekujących i skierowała się ku szklanym drzwiom terminalu. Właśnie wylądowała w SIRRUNIE.

- Proszę pani - odezwał się męski głos. Jednocześnie smagła dłoń złapała za uchwyt wózka bagażowego Jasmine.

Popatrzyła z przerażeniem na mężczyznę, który okazał się umundurowanym pracownikiem lotniska. Uśmiechał się przyjaźnie.

- Słucham? - odparła z niepokojem.

- Idzie pani w niewłaściwą stronę. Taksówki i samochody do wynajęcia są tam - wyjaśnił, wskazując długi korytarz ze szklanymi drzwiami na końcu. Było za nimi widać piaski pustyni.

- Och!... - odpowiedziała zmieszana Jasmine.

Stwierdziła, że niepotrzebnie tak bardzo się boi. Przecież Tarik nie spełniłby swojej groźby w tak dosłowny sposób. Wypowiedział ją w gniewie. Od tego czasu Jasmine wielokrotnie widziała Tarika w telewizji - zachowywał się powściągliwie, pośredniczył nawet w rozmowach pokojowych. Poznała go po prostu jako Tarika, teraz wiedziała, że nazywa się on Tarik al-Hu s- . sein Donovan Zamanat i jest obecnie szejkiem SIRRUNU, czyli głową państwa i jego przywódcą.

- Dziękuję - dodała Jasmine, ruszając we wskazanym kierunku.

- Z przyjemnością odprowadzę panią do samochodu.

:- To bardzo uprzejmie z pana strony. Czy pozostałymi pasażerami nikt się nie zajmuje? - spytała.

Mężczyzna zmrużył oczy.

- Na pokładzie pani samolotu nie było żadnych innych obcokrajowców - odparł.

Rzeczywiście! Nie zwróciła na to uwagi, ale w samolocie słyszała tylko melodyjną, arabską mowę, widziała gestykulujących, wąsatych Arabów i ich ciche, skromne i piękne żony. Nie przypominała sobie nikogo innego.

- Chyba ma pan rację - przyznała.

- SIRRUN został zamknięty dla przybyszów z zagranicy - oznajmił przewodnik.

- Ależ ja jestem z zagranicy! - Jasmine przystanęła, zastanawiając się, czy Tarik rzeczywiście zamierzał ją porwać. Żadna kobieta nie chciałaby zostać porwana przez szejka, który właśnie został przywódcą państwa. Ale ona chyba postradała zmysły. W dodatku Tarik prawdopodobnie wciąż nią gardził. ...

- Eee ... Przed kilkoma dniami granice znowu zostały otwarte dla wszystkich. - Mężczyzna zająknął się. Skinął znowu dłonią.

Jasmine ponownie ruszyła i spytała cicho:

- Czy granice zostały zamknięte z powodu narodowej żałoby?

- Tak. Śmierć naszego szejka i jego ukochanej żony była dla ludu dotkliwym ciosem. Na szczęście mieli jedyne syna, który mógł zostać następcą tronu. Szejk Tarik wyprowadzi nas z ciemności.

- Czy szejk Tarik sprawuje władzę całkowicie samodzielnie? - upewniła się. - Nie jest żonaty?

Gdyby usłyszała, że Tarik, nie nagłaśniając tego zdarzenia, właśnie się ożenił, odleciałaby zaraz z powrotem.

Mężczyzna przyjrzał jej się uważnie.

- Nie jest - odpowiedział. - Rządzi sam.

Wyszli z terminalu i Jasmine natychmiast owało suche, gorące, pustynne powietrze. Przed budynkiem stała długa, czarna limuzyna.

- Oto pani taksówka - oznajmił przewodnik.

- Przecież to nie taksówka ... - bąknęła Jasmine.

- Srrun jest bogatym państwem. Nasze taksówki tak wyglądają.

Zastanawiała się, czy rozmówca sądzi, że jego słowa brzmią choć odrobinę wiarygodnie. Zagryzła wargi, po czym skinęła głową i pozwoliła mu włożyć jej walizki do bagażnika. Z bijącym sercem czekała na rozwój wypadków.

Mężczyzna zbliżył się do tylnych drzwi limuzyny. - Czy wie pani, dlaczego nasz szejk nie jest żonaty? - zapytał.

- Dlaczego?

- Podobno złamano mu kiedyś serce.

Po tych słowach otworzył drzwi samochodu. Jasmine z zapartym tchem wsiadła do środka, zajmując miejsce naprzeciw znanego sobie człowieka.

- Naprawdę to zrobiłeś - szepnęła.

Tarik pochylił się w jej stronę.

- Wątpiłeś w moje słowa? - spytał stanowczym tonem. Jasmine zadrżała. Tarik patrzył surowo.

Nie tak, jak w Nowej Zelandii. Wciąż był tak samo przystojny, a jednak jakiś inny.

- Nie - odpowiedziała.

- A jednak przyleciałeś - skomentował.

Znowu zagryzła wargi. Czuła się nieswojo we wnętrzu limuzyny o przyciemnianych szybach, oddzielona nieprzejrzystą taflą nawet od kierowcy. Oddychała z trudem, mimo świetnie działającej klimatyzacji.

Tarik wpatrywał się w Jasmine wzrokiem szykującego się do ataku drapieżnika.

- Tak. Przyleciałam - potwierdziła, podczas gdy samochód ruszył.

- Dlaczego?! - Tarik był wyraźnie rozgniewany.

Przeszywał ją spojrzeniem zielonych oczu, dominował w ciasnej przestrzeni, gdyż był o wiele wyższy i potężniejszy od Jasmine.

- Bo mnie potrzebowałaś - odparła.

Roześmiał się gorzko.

- Czy nie przyjechałaś raczej poromansować z egzotycznym mężczyzną, dopóki nie wyjdiesz za tego, którego wybiorą twoi rodzice?

- Nie miewam romansów! - odpowiedziała Jasmine zdecydowanym tonem.

- Nie miewasz. - Tarik nie zaprotestował. - Do tego potrzebne jest serce.

Jasmine posmutniała. Całe życie miała nadzieję, że ktoś ją pokocha, wybierze spośród wszystkich innych. Dotąd jedynie Tarik odnosił się do niej tak, jakby był nią poważnie zainteresowany. Lecz teraz jego zachowanie rozwiewało jej nadzieje na miłość.

"Nie utrzymasz przy sobie takiego mężczyzny jak Tarik". Tak powiedziała przed czterema laty starsza siostra Jasmine, Sarah. "Zapomni o tobie, kiedy tylko w jego życiu pojawi się jakaś atrakcyjna księżniczka".

Sarah podkopała wówczas wiarę mniej doświadczonej Jasmine w możliwość związania się z Tarikiem na stałe. Czyżby miała rację?

Mimo pamiętnych słów siostry Jasmine postanowiła znowu spotkać się z Tarikiem. Nie wiedziała, czy będzie w stanie do niego dotrzeć - został przecież przywódcą państwa. Tymczasem siedziała naprzeciw Tarika, ale w sercu czuła ... otaczającą ją pustynię.

- Nie wypuszczę cię z rąk - oznajmił nagle.

- A jeśli nie będę chciała zostać? Czy zrobisz ze mnie swoją niewolnicę?

Zmrużył oczy.

- Uważasz mnie za takiego barbarzyńcę?

- Uważam, że starasz się zrobić na mnie wrażenie barbarzyńcy - odparła, zachowując spokój. Umilkł, tylko wciąż parzył ją wzrokiem.

- Dokąd mnie zabierasz? - pytała.

- Do Sirrunu.

- To znaczy do stolicy?

- Tak.

- W jakie miejsce?

- Do mojego pałacu. - Tarik westchnął, po czym dodał: - Powiedz mi, Jasmine, co robiłaś przez te cztery długie lata?

Najwyraźniej nie miał zamiaru niczego tłumaczyć.

- Studiowałam - odpowiedziała, zmieszana.

, - Racja, studiowałaś zarządzanie.

Przypomniało jej się, jak niegdyś płakała, wsparta na ramieniu Tarika, opowiadając mu z łkaniem, jak bardzo nie lubi swojego kierunku studiów.

- Nie - zaprzeczyła.

Tarik niespodziewanie podniósł Słę z miejsca i usiadł tuż obok Jasmine.

- Nie? - powtórzył. - Rodzice pozwolili ci zmienić wydział?

- Nie mieli wyboru.

Posłuchała jednak rodziców, którzy kategorycznie zabraniali jej utrzymywania relacji z Tarikiem. Omal nie załamała się przy tym psychicznie. Była w takim stanie, że w końcu i rodzice się zaniepokoiili. Nie protestowali, kiedy zmieniła kierunek studiów. - Znacznie później próbowali ją jeszcze namawiać do powrotu na poprzedni, ale do tego czasu zdążyła dorosnąć. Zrozumiała, że rodzice, których kochała i którym ufała, kierowali się głównie własnymi interesami.

- Co w takim razie studiowałaś? - spytał Tarik.

- Czy musisz siedzieć tak blisko? - odburknęła z irytacją.

Uśmiechnął się, pełen samozadowolenia. - Czyżby ci to przeszkadzało, Mino?

Dawniej w romantycznych chwilach zawsze nazywał ją Miną, w ten sposób skracając jej imię. Robił to, kiedy patrzył na nią błyszczącymi oczami, gdy obejmowali się, całowali ...

Nie odpowiadała, a on nachylił się i musnął ustami jej szyję.

- Proszę cię, nie rób tego - powiedziała.

- A co chciałabyś, żebym zrobił?

- Chciałabym, żebyś zrobił mi trochę miejsca.

- Nie - odparł. - Przez całe cztery lata miałaś tyle miejsca, ile tylko zechciałaś. Teraz jesteś moja.

Jasmine była przerażona. Gdy się poznali, miała osiemnaście lat. Dwudziestotrzyletni, przystojny, szlachetnie urodzony młody mężczyzna z dalekiego kraju zauroczył ją; już wtedy podziwiała zdecydowanie Tarika, bijącą od niego wewnętrzną siłę. Teraz wydawał się jeszcze o wiele potężniejszy - chyba głównie dlatego, że samodzielnie dzierżył władzę nad całym narodem. Na szczęście Jasmine także stała się samodzielną, w pełni dorosłą, i miała nadzieję poradzić sobie u boku szejka Tarika. Jeśli oczywiście zechce zostać jego żoną.

Popatrzyła na niego śmiało. Ujął jej dłoń, ale cofnęła ją; nie posunął się do tego, żeby przytrzymać ją siłą. Spoglądał tylko z ciekawością zielonymi oczami. Teraz to Jasmine ujęła dłoń Tarika, powoli uniosła ją do ust i pocałowała. Był tym zaskoczony.

- Studiowałam projektowanie mody - wyjaśniła ..

- Zmieniłaś się - odezwał się z podziwem.

- Na lepsze.

- To się jeszcze okaże. - Znowu przybrał surowy wyraz twarzy. - Kogo tak całowałaś w rękę? - spytał oschle.

- Ciebie. Sam mnie tego nauczyłeś. Pamiętasz, jak płynęliśmy przez jaskinię Waitomo?

Tarikowi przypomniało się, jak pływali razem długą, wąską łódką we wnętrzu przepięknej

nowozelandzkiej jaskini, oświetlonej przez niezliczone roje robaczków świętojańskich.

- Czy byli jacyś inni? - spytał, wciąż świdrując Jasmine wzrokiem.

- Słucham?

- Czy byłaś z innymi mężczyznami?

- Nie, tylko z tobą.

- Nie próbuj mnie okłamywać, bo i tak zorientuję się, jaka jest prawda! - ostrzegł.

- Ja także się zorientuję, jeśli byłeś z innymi kobietami - odpowiedziała spokojnie Jasmine.

Tarik otworzył szeroko oczy ze zdziwienia.

- Stałaś się stanowcza - skomentował. - Przedtem byłaś uległa.

Kiedy się poznali, Jasmine była zbyt zależna od rodziców.

- Musiałam nauczyć się bronić, bo byłam zdominowana.

- I co? Czy teraz powinienem się ciebie bać? odparł Tarik, spoglądając ciekawie z góry.

Jasmine miała już dość jego zachowania. Wyciągnęła rękę i wbiła paznokcie w jego szyję.

Uśmiechnął się z zadowoleniem.

- Chciałbym poczuć twoje paznokcie na moich plecach - powiedział - kiedy znajdziesz się na swoim miejscu, to znaczy ze mną w łóżku. - Nachylił się jeszcze niżej.

- Odsuń się ode mnie, ty samcu! - krzyknęła ze złością, odpychając go. Był zbyt potężny.

- Nie, Mino - odparł. - Nie będę już słuchał twoich rozkazów jak pies na smyczy. Od dziś to ty będziesz słuchać moich.

Po tych słowach zniżył głowę, aby pocałować Jasmine. Nie protestowała. Zobaczyła na jego twarzy ból. Nic dziwnego. Niegdyś rzeczywiście głęboko zraniła Tarika.

ROZDZIAŁ DRUGI

Tarika ogarnęła przemożna chęć pocałowania Jasmine. Wiedział, że wołałaby czuć się swobodniej, ale starał się być delikatny. Pocałował ją - a ona objęła go delikatnymi, kobiecymi dłońmi i przytuliła. Dopiero teraz poczuł, jak bardzo jej pragnie.

Tyle lat za nią tęsknił, tak ogromnie! Pomyślał, że połamałby kości każdemu, kto śmiał przez te lata choćby dotknąć Mino. Mina była jego, jego!

Zadrzała w jego ramionach i rozchyliła usta, a Tarik całował ją namiętnie. Ogarnęły go emocje gorące i gwałtowne jak pustynna burza.

- Nie byłaś z nikim innym - odezwał się, po czym całował Jasmine dalej.

- Ty także nie - odparła.

- Stęskniłem się za tobą! - odpowiedział, uśmiechając się kusząco.

Był taki przystojny, potężny, wspaniały ... groźny.

Jasmine nie czuła się przygotowana na to ostatnie. Tarik zmienił się, został władcą państwa ...

- Potrzebuję czasu - zakomunikowała, spuszczając wzrok.

- Nie mam zamiaru więcej spełniać wszystkich twoich zachcianek - ostrzegł.

Jasmine nie wiedziała, co na to odpowiedzieć. Przed czterema laty Tarik zgadzał się na każde jej słowo. Traktował ją z szacunkiem i łagodnością, był prawdziwie zakochany. Teraz chyba wciąż ją kochał, ale zachowywał się jak zdobywca. Żałowała, że do tego doprowadziła.

Cofnął się.

- A więc studiowałaś projektowanie mody? - zagadnął.

- Tak.

- Chcesz zostać sławną projektantką? - Tarik uśmiechnął się, zerkając na nią z ukosa.

Jasmine zjeżyła się.

- Czy to zabawne? - odparła.

- Nie gniewaj się, Mino. - Tarik zachichotał. - Po prostu nie wyobrażam sobie, żebyś ty projektowała te idiotyczne suknie, w których paradują modelki. Ich stroje są zwykle przezroczyście, a to zupełnie do ciebie nie pasuje. Ciało kobiety powinien oglądać tylko jeden mężczyzna.

Popatrzyła na niego i zaczerwieniła się. Cieszyła się, że Tarik z niej nie żartuje.

- Chcę projektować modę damską, naprawdę kobietą - wyjaśniła. - Dzisiaj dominują projektanci mężczyźni, którzy robią z kobiet prawdziwe poczwary. Nie mówiąc już o tym, że promuje się modelki, których figura zupełnie nie jest kobieca.

- Och - odparł ze zrozumieniem Tarik. - Na marginesie powiem, że twoja figura jest znacznie bardziej interesująca niż kształty modelek.

- Cóż, nie jestem zwiewnym dziewczątkiem ... odparła zawstydzona Jasmine.

- I bardzo dobrze! - skomentował Tarik. - Naprawdę ogromnie się cieszę, że wyglądasz kobieco.

- W każdym razie chciałabym projektować ładne ubrania dla normalnych kobiet - powróciła do poprzedniego tematu Jasmine.

Tarik popatrzył na nią chwilę, po czym oznajmił: - Zezwolę ci na to.

- Słucham?!

- Zezwolę ci projektować ubrania. Musisz mieć co robić, kiedy mnie przy tobie nie będzie.

Jasmine jęknęła, sfrustrowana. Tarik jednak nie myślał zachodnimi kategoriami.

- Nie masz prawa zezwalać mi na cokolwiek! odparła, stukając go palcem w pierś.

Tarik złapał Jasmine za rękę, zagniewany.

;- Właśnie, że mam! - wypalił. - Jesteś moją własnością - ciągnął chłodno - i mogę z tobą robić, co mi się podoba! - Jasmine była przerażona. Zupełnie nie przypominał Tarika, jakiego poznała w Nowej Zelandii. - Nie mam zamiaru być dla ciebie okrutny - uspokoił ją. - Jednak nie dam sobie po raz drugi złamać serca.

Zapadła kłopotliwa cisza. Jasmine próbowała zebrać myśli. Czy to ona z powodu swojego dawnego tchórzostwa zniszczyła uczucie, jakie niegdyś zrodziło się między nią a Tarikiem? Chciało jej się płakać. Jednak nie zamierzała się poddawać. Przyjechała przecież do Tarika, aby spróbować odbudować ich związek.

Przypomniała sobie, jak kiedyś biegła do niego, zrozpaczona awanturą w domu, a Tarik objął ją, przytulił mocno i powiedział:

- Wyjedź ze mną do Sirrunu. Tam będzie nasz wspólny dom.

- Nie mogę - odparła wtedy. - Moi rodzice ...

- Twoi rodzice mają trudne charaktery. Zawsze będą próbowali tobą kierować. Ale ja cię wyzwolę.

- O gorzka ironio! Tarik niegdyś obiecał jej wyzwolenie, a tymczasem właśnie oświadczył, że została jego własnością ...

- Kiedy się zaliśmy, miałam dopiero osiemnaście lat! - wykrzyknęła nagle. - Nie rozumiesz? Liczyłam się ze zdaniem rodziców, a ciebie znałam zaledwie przez pół roku.

- Jeśli nie brałaś pod uwagę związania się ze mną na stałe, to dlaczego mi o tym nie powiedziałaś? poskarżył się Tarik. - Zabawnie było mieć u swoich stóp arabskiego księcia, który spełniał wszystkie twoje zachcianki?!

Nie miała specjalnych zachcianek. W wieku osiemnastu lat była po prostu mało pewną siebie dziewczyną. Obecność Tarika przy jej boku sprawiała, że czuła się ważna, doceniona ...

- Nie! - odpowiedziała. - Nigdy nie myślałam w ten ...

- Dość! Prawda jest taka, że kiedy rodzice kazali ci wybrać pomiędzy nimi a mną, nie wybrałaś mnie. Nie powiedziałaś mi wówczas nawet o ich szantażu. Nie ma sensu dłużej o tym dyskutować.

Jasmine umilkła. Cóż, Tarik miał rację. W jaki sposób mogłaby przekazać mu to, jak się wówczas czuła? Od małego był przyzwyczajony do wydawania innym poleceń. Nie miał trudnego dzieciństwa. Nie wiedział, jak to jest, kiedy rodzice ciągle poniżają dziecko, odrzucają jego opinie i prośby, wciąż zabraniają i krytykują. Kiedy była nastolatką, czuła się naprawdę ~tłamszona. Nigdy nie zapomni dnia, w którym ojciec zabronił jej widywać się z Tarikiem, grożąc, że przestanie uważać ją za córkę i, oczywiście, wydziedziczy. Błagała go na kolanach, ale pozostał nieugięty.

- Albo ten Arab, albo ja i twoja matka! - oznajmił. Zawsze nazywał Tarika "tym Arabem". Właściwie nie był rasistą, po prostu absolutnie nie zgadzał się na _ to, żeby Jasmine wyszła za Tarika. Najpierw sądziła, iż to dlatego, że rodzice zamierzali wydać ją za któregoś z okolicznych bogatych farmerów - sama po chodziła z zamożnej farmerskiej rodziny. Później zrozumiała, że powód był inny - rodzice postanowili wydać za Tarika Sarah.

Piękna Sarah zawsze chciała być księżniczką i wszyscy wokół byli przekonani, że któregoś dnia nią zostanie. Kiedy Tarik przyleciał do Nowej Zelandii, aby poznać z bliska nowego typu system nawadniania, jaki wymyślili sąsiedzi Coleridge'ów, od razu zwrócił uwagę na Jasmine - ich młodszą córkę. Córkę, której nie traktowali jak swojego dziecka, której istnienie było dla nich powodem do wstydu, a nie dumy.

Rodzina Coleridge'ów od wielu pokoleń posiadała rozległe ziemie w podgórskiej części kraju. Rodzice Jasmine traktowali swoją ogromną posiadłość jak udzielne królestwo, a wszystkich jego mieszkańców i gości - jak poddanych. Lecz gdy przybył Tarik, obawiali się jego potęgi. Był synem arabskiego szejka i człowiekiem o silnej woli. A do tego, nie chciał związać się z ich ukochaną Sarah, wybierając zamiast niej Jasmine. Pan i pani Coleridge nie byli w stanie tego ścierpieć. Jasmine była na tyle dorosła, że dobrze to rozumiała. Rodzice wcale nie pragnęli jej szczęścia.

- Czy wprowadziłeś ten system nawadniania? - zaT gadnęła.

- Tak, od trzech lat dostarcza naszej ziemi wodę. Jasmine skinęła głową i znów pogрузzyła się w rozmyślania. Wówczas, w Nowej Zelandii, dokonała nietrafnego wyboru. Dlatego, że bała się utracić rodziców - wówczas jedynych dla niej ludzi, którzy mogliby ją kiedykolwiek akceptować. I tak jednak niespecjalnie ją akceptowali. Przed tygodniem powiedziała im wreszcie, że wyjeżdża do Sirrunu. Postanowiła spróbować odzyskać miłość Tarika. Jediną prawdziwą miłość w jej życiu.

Ojciec natychmiast wydziedziczył Jasmine i oznajmił, że przestaje uważać ją za córkę. Nie prosiła go już jednak o akceptację. Odeszła, mając świadomość nieodwracalności podjętej decyzji. Nie mogła już powrócić do rodzinnego domu.

Mogła teraz polegać jedynie na własnej determinacji i na miłości do Tarika, która nigdy nie wygasła w jej sercu. Nie mogła jednak w tej chwili wyznać jej Tarikowi. Miała wrażenie, że jego współczucie byłoby dla niej jeszcze gorsze niż gniew. Czy miała szanse na to, aby Tarik znowu ją pokochał?

- Zbliżamy się do stolicy - odezwał się. - Chcesz popatrzeć?

Opuściła elektrycznie zamykaną szybę i aż dech jej zapařło z wrażenia. Miasto Sirrun było dla ludzi Zachodu niemal legendarnym miejscem. Międzynarodowe koncerty miały siedziby w Abrax - największej metropolii kraju. Stolica znajdowała się zaś w Sirrunie. Wpuszczano tu niewielu obcokrajowców.

Miasto było niezwykle piękne. Budynki lśniły bielą, w ip.tensywnie niebieskie niebo wystrzelały smukłe wieżyczki minaretów, śródkiem stolicy przepływała wartkim nurtem nieduża rzeka, której brzegi spinały liczne stare mosty.

- SIRRUN wygląda jak miasto z bajki! - zawołała Jasmine, zachwycona.

- Od teraz nie jest bajką, tylko twoim domem zakomunikował Tarik.

. Ciepły powiew niósł egzotyczne zapachy arabskiej kuchni, rzadko spotykanych na Zachodzie warzyw i przypraw. Limuzyna minęła zastawiony różnokolorowymi straganami, pełen ludzi bazar.

Dom? zadumała się Jasmine. Nigdy nie miałam prawdziwego domu. Uśmiechnęła się promiennie.

- Chyba nie będzie mi trudno nazywać SIRRUN domem - powiedziała.

Popatrzyła znowu, nie dowierzając własnym oczom.

Zobaczyła pałac zbudowany tak misternie, że wydawał się lekki, jak gdyby wzniesiono go z morskiej pianki. Piękno łuków, kolumnienek, mozaik było wprost niemożliwe do opisania. Absolutnie zachwycające!

- Nie czułabym się lepiej pośród płatków róży! oznajmiła radośnie Jasmine, zapomniawszy o niepoko-

ju i gwałcie.

- Twoje oczy jaśnieją jak niebo - odpowiedział Tarik. - Od dziś będziesz mieszkała w tym pałacu.

- To ma być mój dom?.. - zapytała z niedowierzaniem.

- Tak.

Zajechali na przepiękny pałacowy dziedziniec z tyłu pałacu, za którym rozciągały się kuszące bogactwem form, barw i zapachów ogrody ..

- Naprawdę czuję się, jakbym znalazła się nagle w którejś z baśni "Tysiąca i Jednej Nocy".

- W każdy piątek bramy pałacowego ogrodu są otwierane, każdy może wejść - poinformował ją Tarik. - ' Rozmawiam wówczas z ludźmi, którzy chcą ze mną mówić.

- Tak po prostu? - Jasmine trudno było w to uwierzyć. SIRRUN był niewielkim, choć bardzo bogatym, dzięki obfitym złożom ropy naftowej, państwkiem. Czy nie obawiasz się o swoje bezpieczeństwo?

- A czy brakowałoby ci mnie, gdyby ktoś mnie zamordował? - odpowiedział Tarik pytaniem na pytanie. Sam poczuł się zaskoczony, że ta kwestia tak bardzo, go interesuje.

- Co ty mówisz?! Oczywiście! - Jasmine odeszła jednak parę kroków.

- Tradycja piątkowych rozmów szejka z mieszkańcami sięga wielu stuleci - wyjaśnił Tarik. - Ludzie nie są tu groźni, gdyż są zadowoleni. Znakomicie im się powodzi. ■ nie mają ochoty robić mi krzywdy, ponieważ wiedzą, że z uwagą wysłuchują ich słów.

- Rzeczywiście, słyszałam, że naród cię uwielbia - przyznała Jasmine. - A czy nie boisz się zabójcy z zagranicy?

- Cudzoziemców jest bardzo niewiele. Kiedy ktokolwiek z zewnątrz przybywa na terytorium naszego kraju, od razu o tym wiemy.

- Kierowca próbował mnie przekonać, że ta limuzyna to taksówka - zmieniła temat Jasmine. W tej chwili nie miała już za złe Tarikowi tego kłamstwa.

- Cóż, Mazeel jest świetnym kierowcą, ale nie najlepszym aktorem - podsumował Tarik.

- Wasza wysokość ... - odezwał się cicho męski głos. Jasmine podniosła wzrok. Znała przybysza.

- Pamiętasz Hiraza? - spytał Tarik. Hiraz był najlepszym przyjacielem Tarika i jego najbliższym doradcą.

- Oczywiście. Miło znowu cię widzieć, Hirazie. Hiraz skłonił się sztywno. Nie wyglądał na zadowolonego.

- Witam panią - powiedział.

- Proszę cię, mów mi po imieniu - odparła Jasmine.

- Hirazowi nie podobają się moje plany co do ciebie, Mino - wyjaśnił Tarik.

- Chciałbym porozmawiać z waszą wysokością oznajmił Hiraz. - Przyjechał wuj waszej wysokości, wraz ze świtą. Inni także.

- Hiraz nazywa mnie "waszą wysokością" tylko wtedy, kiedy chce mnie zdenerwować - skomentował Tarik. Nie powiedział Jasmine, że wezwał do pałacu ważnych gości, aby byli świadkami tego, co zaplanował na nadchodzący wieczór.

Hiraz westchnął. Czuł się tak niezręcznie, że nie był w stanie dłużej milczeć. Spojrzał na Jasmine.

- Czy ty rozumiesz, co on zamierza? - spytał.

- Dość! ..., ostrzegł Tarik.

Hiraz uniósł tylko brwi i cofnął się. Wszyscy troje weszli do pałacu.

- Co zamierzasz? - zapytała Jasmine Tarika.

- Później ci powiem.

- Kiedy?

- Uspokój się! - ofuknął ją surowo.

- To ty się uspokój!

Tarik popatrzył na nią zaskoczony, a Hiraz zachichotał. Jasmine nie była już nieśmiałą, zahukaną dziewczyną.

- Jasmine wydorosła - powiedział. - To dobrze, Tariku. Słabą kobietę byłbyś w stanie złamać. - W razie potrzeby Hiraz bez obawy otwarcie krytykował Tarika. Byli prawdziwymi przyjaciółmi.

- Ona będzie robiła, co ja zechcę - zakończył Tarik. Jasmine chciała zaprotestować, ale nagle znowu poczuła się onieśmielona. Nie wiedziała, do czego może być zdolny Tarik, szejek SIRRUNU.

Wnętrze pałacu było piękne, wykonane z artystycznym smakiem, bez zbędnego przepychu. Wyposażenie wyglądało na bardzo wygodne i praktyczne. Słońce _wpadało przez liczne, małe, koronkowe okienka, rozświetlając sale bajecznym światłem. Ten pałac nadawał się na -elom.

Nadeszła cichutko kobieta w długiej, powiewnej, bladozielonej szacie.

- Pójdiesz z Mumtaz - oświadczył Tarik, po czym ujął dłonie Jasmine i pocałował ją W nadgarstek. - Zobaczymy się za dwie godziny.

ROZDZIAŁ TRZECI

Mumtaz zaprowadziła Jasmine do komnat, w których miała odtąd mieszkać. Znajdowały się na południowym krańcu pałacu. Jedna z komnat była urządzona jak mieszkanie kobiety, jednak w pozostałych zdecydowanie lepiej czułby się mężczyzna. Jasmine zrobiła uwagę na ten temat.

- To dlatego, że szejek nie ostrzegł nas na czas o pani przybyciu - wyjaśniła Mumtaz, tonem, w którym pobrzmiwało jakby zawstydzenie.

- Oczywiście. - Jasmine nie chciała, żeby jej sympatycznie wyglądająca towarzyszka się niepokoiła. Dokąd prowadzą te drzwi? - spytała.

- Proszę zobaczyć. Ucieszy się pani.

To powiedziawszy, Mumtaz z uśmiechem otworzyła drzwi i oczom Jasmine ukazał się piękny ogród wypełniający okrągłe patio. Zachwycona, wyszła bosą na świeżą, bujną trawę. W samym środku tryskała mała fontanna, otaczały ją ławki, postawione wśród niezliczonych niebieskich kwiatów, przypominających niezapominajki. Przy jednej ze ścian rosnęło wielkie drzewo o intensywnie pachnących białobłękitnych kwiatach w kształcie dzwoneczków.

- To prywatny ogród ... - Mumtaz zabrakło słowa.

- Nie umiem tego powiedzieć po angielsku.

- Nie szkodzi. Ja nie znam dobrze waszego języka.

- Będę mogła panią uczyć! - zaofiarowała się Mumtaz.

- To cudownie! Mówiła pani, że ten ogród do kogoś należy?

- Do ludzi, którzy mieszkają ... za tymi drzwiami. - Służąca pokazała na drzwi, przez które przeszły, a także na dwoje innych, także wychodzących na dziedziniec.

- Ach, pewnie chodzi pani o to, że to ogród dla gości?

- Właśnie. - Mumtaz uśmiechnęła się. - Czy podobają się pani komnaty i ogród?

- Ależ oczywiście, są wspaniałe!

- To dobrze. Zostanie pani w Sirrunie? - To pytanie Mumtaz wymówiła dziwnym tonem, jak gdyby tylko się upewniała.

- Pani wie, że przyjechałam z myślą o pozostaniu tutaj? - zapytała Jasmine.

- Wiem. Jestem żoną Hiraza, a on - najbliższym przyjacielem Tarika.

- Pani jest... jesteś żoną Hiraza? - Jasmine była zaskoczona. - Myślałam, że ... Nieważne. Mówmy sobie po imieniu. Tak zwracamy się do siebie z Hirazem. Jestem Jasmine.

- A ja - Mumtaz. Pomyślałaś, że jestem pokojówką? - Mumtaz uśmiechnęła się. - Nie martw się. To nic dziwnego. Tarik chciał, żebym ci towarzyszyła, abyś lepiej się czuła. Naprawdę pracuję w pałacu. Będę twoją służącą. Proś mnie o wszystko, czego będziesz potrzebować.

- Teraz rozumiem. - Jasmine uśmiechnęła się. Ale dlaczego Tarikani Hiraz nie przedstawił nas sobie?

- Gniewają się. Tarik na ciebie, a Hiraz - na mnie.

- Hiraz gniewa się na ciebie? Dlaczego? - spytała Jasmine.

- Chce, żebym nie protestowała w sprawie pewnego pomysłu Tarika, pomysłu, który i Hirazowi się nie podoba. Musimy jednak być posłuszni naszemu szejkowi.

- Jaki to pomysł?

- Widzisz ... - zaczęła Mumtaz - Hiraz opowiedział mi historię twojej relacji z Tarikiem. Cały Sirrun wie, że parę lat temu Tarikowi złała serce biała, rudowłosa dziewczyna o niebieskich oczach.

- Naprawdę?

- Tak. Hiraz nie opowiada o tajemnicach Tarika nikomu poza mną, ale inni pracownicy dworu, którzy byli w Nowej Zelandii, opowiedzieli o was znajomym i wkrótce plotki rozeszły się na cały kraj. Wszyscy są ciekawi, jak wygląda owa tajemnicza, nowozelandzka piękność. A teraz przyjechałaś. To dobrze. Po śmierci rodziców Tarik stał się bardzo samotny.

- Gniewa się na mnie - skwitowała Jasmine.

- Wiem, ale w każdym razie jesteś blisko niego, blisko mężczyzny, którego pokochałaś. Musisz się nauczyć radzić sobie z ... - Mumtaz urwała nie spodziewamie.

- Co się stało?

- Zapomniałam o czymś! Wracajmy na pokoje. Jasmine podążyła za Mumtaz, zaniepokojona.

- Przygotowano dla ciebie kąpiel - wyjaśniła Mumtaz. - I ubranie. Wykąp się i odpręż, a potem przebierz się w to. - Pokazała na strój leżący na ogromnym łóżku.

. Jasmine musnęła palcami mięciutką, zwiewną, białą tkaninę. Strój składał się z długiej, falującej spódnicy, wyszywanej iskrzącymi się kryształkami. Górę stanowiła dopasowana bluzka, w którą podobne kryształki wszyto wzdłuż krawędzi. Miała długie rękawy, ale była bardzo krótka, odsłaniająca cały brzuch. Obok leżał d-obny, złoty łańcuch, który miał stanowić pasek.

- To nie może być dla mnie ... - szepnęła Jasmine.

- Na dzisiejszy wieczór została zaplanowana mała uroczystość; nie masz na sobie odpowiedniego ubrania. Stosownie będzie właśnie takie; to dla ciebie, jako ...

- Gościa? - podpowiedziała Jasmine. - Cóż, jeśli to w tym pałacu normalne, rozumiem. Chociaż trochę dziwnie będę się czuła w tak niezwykłym i kosztownym stroju. Czy dziś jest jakaś szczególna okazja?

- Owszem, bardzo szczególna. Wrócę później i ułożę ci włosy. Musisz wyglądać bardzo pięknie i elegancko.

To powiedziawszy, Mumtaz poszła. Wyglądała na zmieszaną. Cóż, pewnie miała własne kłopoty.

- Czuję się jak księżniczka - powiedziała Jasmine dwie godziny później, wchodząc do pałacu. Dotknęła misternego, złotego diademu, który spoczywał na jej włosach. Mumtaz rozczesała je starannie i opadały lśniącymi kaskadami wzdłuż ramion Jasmine.

- W takim razie jestem zadowolona ze swojej pracy - odpowiedziała Mumtaz.

- Czy w waszym kraju kobietom wolno odsłaniać brzuch? - upewniła się Jasmine.

- W Sirrunie nie obowiązuje prawo koraniczne. Kiedy pokazujemy się publicznie, osłaniamy starannie ciało, ponieważ większość kobiet w naszym kraju nosi jednak bardzo skromne stroje. W domu, przy mężu, ubieramy się inaczej niż na ulicę.

Mumtaz miała teraz na sobie szerokie, kremowe spodnie, których nogawki były przewiązane na kończach. Do tego włożyła bluzkę podobną z kroju do tej, jaką miała Jasmine, jednak nie tak ozdobną.

- Czy nie jestem przesadnie wystrojona? - upewniła się Jasmine.

- Absolutnie nie. Właśnie takie ubranie powinnaś mieć dzisiaj na sobie.

Weszły na salę pełną kobiet ubranych w zachwycające, kolorowe stroje. Na widok Jasmine rozmowy na chwilę ucichły i wszystkie oczy zwróciły się w jej stronę. Kilka starszych kobiet zaprosiło Jasmine na wielkie poduszki, na których siedziały. Kobiety rozmawiały wesoło i robiły wrażenie bardzo sympatycznych. Jasmine włączyła się w rozmowę.

W pewnej chwili na salę wszedł Tarik. Jasmine odruchowo wstała. Znowu zapanowała cisza.

Tarik wyglądał wspaniale. Miał na sobie czarną bluzę ze stójką i spodnie. Jedyłą ozdobą jego stroju była wyszywana złotem stójka. Ciemny strój pogłębiał śniadą cerę i męskie rysy Tarika, dodawał mu powagi. Zebrane kobiety powstały z miejsc, a Tarik, na czele męskiej świty, ruszył i zbliżył się do Jasmine.

- Wyglądasz cudownie - szepnął. Poczuli się zawstydzona. - Zadaję ci pytanie, Jasmine - oznajmił, tym razem donośnym głosem. Kiedy wybrzmiał, cisza była zupełna.

- Słucham? - odpowiedziała Jasmine.

- Przyjechałaś do Sirrunu z własnej woli. Czy zostaniesz w naszym kraju również z własnej woli?

Jasmine była zmieszana. Tarik -dał jej przecież jednoznacznie do zrozumienia, że jej nie wypuści. Po co zadał jej pytanie przy świadkach? Nie mogła z nim tego przedyskutować w tej chwili... Postawiłaby w trudnej sytuacji albo Tm.ika, albo siebie samą.

- Tak - odpowiedziała.

Tarik uśmiechnął się, wyraźnie zadowolony.

- A czy z własnej woli zostaniesz ze mną? - zapytał z kolei.

Zrozumiała. Nareszcie pojęła, co się dzieje. Ale nie wpłynęło to na jej odpowiedź.

- Tak - wymówiła znowu, przypieczętowując swój los.

Oczy Tm.ika błysnęły. Opanował się natychmiast, wyciągnął rękę i pocałował Jasmine w nadgarstek.

- Zostawię cię jeszcze na chwilę, moja droga. Ale wrócę - oznajmił, po czym wyszedł.

Jasmine czuła się nieco oszołomiona. Kilka kobiet, chichocząc, odprowadziło ją z powrotem na poduszkę. Mumtaz usiadła koło Jasmine, rzuciła jej niespokojne spojrzenie i szepnęła:

- Czy już rozumiesz?

Jasmine skinęła głową. Starła się nie okazywać po sobie zbyt wiele emocji, zdając sobie sprawę, że i tak skupia na sobie zainteresowanie. Serce biło jej tak mocno, jak gdyby chciało wyrwać się z jej piersi. Kochała Tarika. Dotąd tłumiła w sobie to uczucie, nie chcąc wyznać mu miłości i zostać odrzuconą. Czekwała, aż Tarik da po sobie poznać, czy ją kocha. Teraz było już po

wszystkim. Oznajmiła przy świadkach, że zostanie z nim, w Sirrunie.

„... Mumtaz - odezwała się - czy moje odpowiedzi na pytania Tarika były ... ?

_ Tak. Bardzo chciałam cię uprzedzić, ale Hiraz i Tarik kategorycznie mi zabronili.

- R9zumiem. Czy to pora na wesele? Myślałam, że macie żałobę narodową.

_ Owszem, mieliśmy, obowiązywała miesiąc. Tradycją naszego kraju jest cieszyć się życiem, które zwycięża śmierć. Wolimy być weseli i czcić pamięć naszych zmarłych radością, nie smutkiem.

Jedna z kobiet podała Jasmine talerz z ciasteczkami.

Skinęła głową i rozejrzała się po twarzach zebranych. Wszystkie kobiety obecne tu wydawały się pewne siebie. Zdawało się je łączyć nawet fizyczne podobieństwo ... Zaraz ... No oczywiście! Jasmine doznała nagłego olśnienia. To przecież kuzynki Tarika! Zostały zaproszone na jego ślub.

- Powiem ci, jili będzie dalszy przebieg uroczystości - odezwała się znowu Mumtaz. - Sirrun ma odrębną kulturę, inną niż otaczające nas państwa islamskie. Obowiązuje tu inny rytuał. Wychodząc za mąż, najpierw odpowiada się na pytania pana młodego, co właśnie zrobiłaś. Potem zostaniesz symbolicznie przewiązana wstążką. Na końcu, kobiety zaśpiewają błogostawieństwo. Dopiero po zakończeniu ceremonii znowu zobaczysz Tarika.

Jasmine skinęła głową.

- Czy odpowiedziałas mu zgodnie z prawdą, zdając sobie sprawę, że bierzesz z nim ślub? - zapytała Mumtaz.

- Tak. - Jasmine wzięła głęboki oddech. - Przyjechałam tu po to, aby spróbować zostać żoną Tarika. Nie spodziewałam się, że przygotuje na dzisiaj nasz ślub, ale to jedyny mężczyzna, z którym kiedykolwiek chciałam się związać. Dlatego szczerze odpowiedziałam mu "tak".

Mumtaz uśmiechnęła się.

- Tarik cię potrzebuje. W tej chwili gniewa się na ciebie, ale jeśli będziesz go kochała, jeżeli będziesz się starać ... i on z powrotem cię pokocha.

Jasmine skinęła głową. Bała się, że jej starania nie przyniosą rezultatu. Nie cieszyła ją perspektywa życia u boku mężczyzny, któremu jej uczucia będą obojętne. Nie wiedziała, czy kiedy Tarik dowie się o jej miłości, okaże się, że on także ją kocha, czy też rozgniewa się tylko jeszcze bardziej.

W każdym razie zanim Jasmine opuści salę, w której teraz siedzi, zostanie żoną szejka Sirrunu.

W wejściu pojawiła się starsza kobieta ubrana w jaskrawoczerwoną szatę. Podeszła, przyklękła przy Jasmine, ujęła jej dłoń i z uśmiechem oznajmiła:

- Przewiążuję cię tą oto wstążką. - Z tymi słowami owinęła wokół jej nadgarstka ozdobną, pięknie wyszywaną czerwoną wstążkę. Z bliska Jasmine zobaczyła, że misterny haft składa się z drobnutkiego, arabskiego pisma.

- Powtarzaj moje słowa - poleciła stara kobieta. "Oto prawdziwe więzy, które nigdy nie zostaną zerwane".

- Oto prawdziwe więzy, które nigdy nie zostaną zerwane - powtórzyła cicho Jasmine. Była pełna niepokoju. Zdawała sobie sprawę, na co się decyduje.

- Przewiązana tą wstążką powierzam swoje życie pieczy Tarika al-Husseina Donovanama Zamanata. Na całą wieczność.

Jasmine powtórzyła dokładnie słowo po słowie.

Złożyła obietnicę i zamierzała jej dotrzymać, żałowała tylko, że nie ma przy niej rodziców. Wyrzekli się jej; trudno jej było to zaakceptować.

Stara kobieta wzięła wolny koniec długiej wstążki i przełożyła go przez ażurowe, znajdujące się ponad ich głowami okienko. Pociągnięto wstążkę z zewnątrz. Po chwili Jasmine poczuła lekkie szarpnięcie, wstążka była naciągnięta.

Tarik i Jasmine zostali związani ze sobą na zawsze. Z ogrodu dobiegły dźwięki dziwnie dla białego człowieka brzmiącej pieśni. Serce Jasmine kołatało.

Tarik wpatrywał się w okienko, poniżej którego, po drugiej stronie muru, znajdowała się Jasmine. Wokół narastały głosy kobiet śpiewających pieśń błogosławieństwa. Wyobrażał sobie swoją Minę, ubraną w sirruński strój, piękną, pewną siebie. Miała charakter prawdziwej księżniczki.

Mina, 'piękna, rudowłosa' Mina. Miał nadzieję wkrótce cieszyć się jej bliskością, ciepłem, odkryć dla niej tajemnice zmysłowości.

Pragnął Jasmine bardzo mocno, a u podłoża tego pragnienia leżały głębsze uczucia, do jakich trudno mu było przyznać się przed sobą samym. Czuł, się zraniony. Tłumił w sobie emocje, pozwalając się ogarnąć jedynie pożądaniu i zadowoleniu ze związania się z Miną na zawsze,

Jasmine siedziała na ogromnym łożu, ogarnięta strachem. Wiedziała, co wkrótce nastąpi. Właśnie wyszła za Tarika. Widziała nieskrywane pożądanie w jego oczach. Tak bardzo pragnęła, aby ją kochał, wiedziała jednak tylko to, że się na nią gniewa.

Miała na sobie długą nocną koszulę; długą, ale półprzezroczystą. Czuła się' przez to jeszcze bardziej niezręcznie. W dodatku koszula miała wysoko sięgające rozcięcia po bokach. Cóż, był to strój, który miał cieszyć męża, .. A przecież Jasmine nie wiedziała, czy Tarik darzy ją jakimkolwiek ciepłym uczuciem!

Wstała. Znajdowała się w sąsiadującej z jej sypialnią, urządzonej po męsku komnacie. Podeszła do szafy, otworzyła ją i znalazła duży, niebieski szlafrok, zapewne należący do Tarika. Wyciągnęła ów szlafrok.

- Nie rób tego!

Odwróciła się, wystraszona. Nie usłyszała, że do komnaty wszedł Tarik. Stał blisko i wpatrywał się w Jasmine. Miał odstońniętą pierś, męską, umięśnioną. Był wspaniale zbudowany; szerokie ramiona kontrastowały ze smukłą talią. Musiał ćwiczyć - nie miał ani odrobiny nadwagi, nawet na jego brzuchu rysowały się mięśnie. Nogi też miał gołe; jedyną rzeczą, którą Tarik miał w tej chwili na sobie, był biały ręcznik.

- Nie pozwoliłem ci się osłonić - odezwał się znowu.

- Nie potrzebuję na to twojego pozwolenia! - odparła.

Zabrał jej szlafrok, złapał ją za ręce i powiedział: - Nie zapominaj, że od dziś należysz do mnie. Będziesz robić, co ci każę.

- Co za bzdury!

- To nie bzdury, kobieto. Wolno ci się ze mną nie zgadzać, jeśli sprawi ci to przyjemność. Ale musisz mnie słuchać.

Jasmine patrzyła na Tarika, obawiając się o przyszłość: Czyżby Tarik uważał ją za swoją własność, naprawdę traktował ją przedmiotowo?

- Chcę na ciebie patrzeć - oznajmił, obejmując ją.

- Czuję się onieśmielona - wyjaśniła.

- Marzyłem o tobie, Mino, marzyłem przez kilka lat! - wyznał.

Uspokoilo ją to trochę. Nie była przyzwyczajona do intymnej bliskości, ale zamierzała się przyzwyczaić. Z własnej woli została żoną Tarika, kochała go przecież. - Zobaczysz, będzie ci przyjemnie - obiecał.

Zaczął ją całować. Znowu! Po czterech długich latach. To było niezwykle uczucie. Tarik, jej Tarik! Mężczyzna, którego kochała, za którym tak długo, tak niemiłosiernie długo tęskniła! Jej mąż ...

Całowali się długo, namiętnie.

- Mina ... - wyszeptał Tarik. - Moja Mina! Obejmował ją, delikatnie przesunął dłonią po jej plecach, szyi, za uszami. Pieścił ją czule i całował, już nie tylko w usta. Jasmine przeszedł dreszcz emocji. Być może to, co miało nastąpić za chwilę, nie będzie takie złe? Marzyła przecież o Tariku, wyobrażała sobie, że będzie z nim blisko, pragnęła zostać kiedyś jego żoną i dzielić z nim intymność, która naznaczy ich relację wyjątkowością i zwiąże ich jeszcze bardziej, pogłębiając wzajemną miłość.

I oto jej marzenia stawały się rzeczywistością. Zostali małżeństwem, byli z Tarikiem tak blisko! Znowu połączyły ich czule pieścizny, w tej chwili - znacznie śmielsze niż dawniej. Powróciła atmosfera zmysłowości. Czyżby i uczucie Tarika powracało? A może cały czas ją kochał, skrywał tylko miłość pod zewnętrzną powłoką gniewu wywołanego zawodem, jakiego doznał z jej winy?

Dotykał jej delikatnie, tak czule, że chyba nie było możliwe, żeby uważał ją za swoją własność. Nikt nie okazuje takiej czułości przedmiotowi. Było oczywiste, że Tarikowi zależy na odczuciach Jasmine, na tym, aby nie sprawić jej bólu, aby było jej dobrze.

Cieszyło ją to ogromnie. Cieszyło do tego stopnia, że kiedy leżeli razem na wielkim łożu, Jasmine wcale nie miała dosyć pieścizn męża, za którym tak długo tęskniła. Kochali się czule, aż wreszcie zasnęli przytuleni.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Jasmine obudziła się wczesnym rankiem. Burczało jej w brzuchu. Ze zdenerwowania nic w podróży nie jadła, od samej Nowej Zelandii. Poruszyła się, ale Tarik leżał w taki sposób, że uniemożliwiał jej wstanie z łóżka.

- Tariku - szepnęła więc. - Obudź się. - Pocałowała go w szyję.

Tarik westchnął tylko. Potrząsnęła nim. - Znowu masz ochotę na seks? - spytał. Zawstydziała się.

- Chciałabym coś zjeść - odpowiedziała. - Umieram z głodu.

Tarik zachichotał i, złapawszy Jasmine, przewrócił się z nią na drugi bok.

- A co ja z tego będę miał? - zażartował.

- Spokój.

Roześmiał się głośno.

- Jesteś niemożliwa. Zobaczmy, czy znajdę dla ciebie jakieś jedzenie. Pójdę do spiżarni koło sali jadalnej.

W stał. Jasmine powiedła za nim wzrokiem. Tarik był taki męski - wysoki, miał szerokie, umięśnione plecy ... Włożył szlafrok i wyszedł.

Jasmine wciągnęła koszulę nocną. Kiedy erotyczne uniesienie minęło, znowu się wstydziała. Wprawdzie koszula była półprzezroczysta, jednak w komnacie panował półmrok.

Tarik przyniósł tacę z jedzeniem. Postawił ją i legł z powrotem na łożku, przyglądając się, jak Jasmine je. Wyglądał jak ... pantera. To właśnie przyszło Jasmine do głowy, kiedy próbowała nazwać w myślach wyraz jego oczu.

- Jak właściwie nazywam się w tej chwili? - zapytała.

- Jasmine al-Hussein Coleridge Donovan Zamanat.

- Okropnie długie! - skomentowała Jasmine. -

Nie wiedziałam, że zachowam nazwisko panieńskie.

- To przez szacunek dla kobiet, który jest tradycją naszego kraju. Panuje u nas również wolność religijna. Kobieta nie musi przechodzić na religię męża, może zachować swoją.

- Twoja mama nazywała się z domu Donovan? kontynuowała Jasmine.

- Tak. - Tarik posmutniał na chwilę. - Wiesz, że była Irlandką. - Sięgnął po figę, zjadł ją i mówił dalej:

- Kiedy będziemy mieli dziecko, będzie nosiło nazwiska al-Hussein Coleridge Zamanat. Nasza rodzina panująca nazywa się al-Hussein Zamanat, natomiast Coleridge odziedziczą po tobie, ponieważ w Sirrunie dziecko zawsze ma także nazwisko matki.

Jaslnine jadła dalej, zastanawiając się, jak to będzie, kiedy urodzi dziecko Tarika. Musiała mu wreszcie powiedzieć, że go kocha ... ale jeszcze nie teraz.

- Masz kolor oczu matki - odgadła.

- Tak - potwierdził Tarik. - I jej temperament, jak mówią ludzie.

- Na pewno mają rację - zażartowała Jaslnine i włożyła mu do ust suszoną morelę.

Zjadł, poruszając zmysłowylni, lniękk:imi ustami, a potem odwrócił spojrzenie.

- N a pewno bardzo tęsknisz za rodzicami ... - odezwała się znowu Jaslnine.

- Tak, ale umarli i teraz ja muszę być przywódcą całego narodu. Nie mam czasu na zatapianie się w żałobie.

Jaslnine ogarnęło współczucie. Każdy powinien mieć możliwość spokojnego optakiwania niedawno zmarłych rodziców, nawet szejk. Jednak przywódca państwa jest ciągle przez wszystkich~ obserwowany i nie może robić wrażenia człowieka słabego.

- Nie chcę teraz o tym rozmawiać - zakończył Tarik i odstawił tacę. Położył się i przytulił Jasmine.

Cierpiał bardzo. Rodzice odeszli nagle, zginęli w wypadku samochodowym. W dodatku po ich ślinci okazało się coś jeszcze, coś okropnego, o czym Tarik wcześniej nie wiedział. Jego kochająca, cudowna, dobra, piękna matka umierała na raka. Widocznie nie miała odwagi powiedzieć tego synowi, do czasu, aż ostatecznie śmierć dopadła ją w inny sposób. Kiedy samochód rodziców się rozbił, wracali właśnie ze szpitala, gdzie matka Tarika przechodziła badania.

Tarik miał jej tyle rzeczy do powiedzenia ... Gdyby wiedział, że jest chora, pewnie zdążyłby jej powiedzieć. Dręczyła go także myśl, że gdyby wiedział, być może zmieniłoby to nieco bieg wydarzeń i nie doszłoby do wypadku ...

Tarik pokręcił głową, aby otrząsnąć się z ponurych myśli i przytulił Jasmine mocniej. Zamierzał być wobec niej szczery i otwarty, i liczył na to, że ona także będzie mu mówić o wszystkich ważnych sprawach. Również w łóżku, dzieląc intymne chwile, będą wobec siebie szczerzy. Już byli. Nie skrywali emocji, uniesień, wstydu. Ogromnie cieszyło to Tarika. Przyszło mu na myśl, że wzajemna szczerłość w łóżku, dzielenie tak intensywne, intymne przeżyć, musi wpływać na emocje, jakie łączą ludzi. Zbliżać ich do siebie? .. Tarik bał się dalszych myśli. Zaczynał bowiem czuć, że łagodna, drobniotka dziewczyna, która właśnie została jego żoną, szybko staje się panią jego uczuć, jego duszy. Czyżby się w niej zakochał?! Tarik nie mógł dopuścić do siebie myśli, że będzie kochał Jasmine bez wzajemności, zależał od niej, podczas kiedy ona zaledwie zgodziła się zostać jego żoną ...

- Chciałbym ci powiedzieć ... - odezwał się - że byś nie czuła się przymuszona do seksu ze mną. Nigdy nie będę domagał się od ciebie czegoś, czego sama nie będziesz mi chciała dać.

- Nie czuję się przymuszona - zapewniła go Jasmine. - A czy ty nie dałbyś się teraz przymusić? ..

Tarik roześmiał się i zaczął całować ją w szyję.

- Czyżby aż tak podobało ci się to, co razem robiliśmy? - zapytał.

- Jak najbardziej! Chyba było to widać ... Tarik uśmiechnął się szeroko.

- Było! - odpowiedział rozradowany.

Nie spodziewał się, że Jasmine będzie się z nim czuła tak swobodnie, tak dobrze, że tak bardzo będzie go pragnęła. Trudno mu było- uwierzyć, że to ta sama dziewczyna, która przed czterema laty odtrąciła go, łamiąc mu serce. Ledwie zdołał to przetrwać.

Nie wiedział też, że i jemu będzie z nią tak dobrze.

To, co w tej chwili czuł, bez wątpienia daleko wykraczało poza samo pożądanie. Tarik miał wrażenie, że są z Jasmine naprawdę blisko, rzeczywiście ... razem.

Pocałował ją w usta, a ona ugryzła go delikatnie. Wówczas przyszła mu do głowy jeszcze jedna myśl.

Jasmine wydołała, stała się silną, zdecydowaną kobietą. Czy będzie używała swojej siły charakteru przeciwko niemu, czy też przeciwnie, będzie wspierała go w życiu?

Znowu pochłonęły ich pieszczoty.

Dwa dni później Tarik wszedł do niewielkiej komnaty, znajdującej się w narożnej wieżycy pałacu. Komnata należała do prywatnych apartamentów nowożeńców. Jasmine radosnym gestem uniosła rękę ponad głowę i zawołała:

- Przepiękna!

Komnata była z trzech stron przeszklona, skąpana w świetle. Jasmine znajdowała się w samym środku, tańczyła z radości, wirując i śmiejąc się. Tarika ogarnęło niezwykle uczucie. Jednak zaraz i pohamował je - obawiał się, że Mina znów stanie się królową jego serca i znowu nim wzgardzi.

- Co ci się tak podoba? - spytał w końcu. Jasmine drgnęła. Tarik wyglądał jakoś tak ... surowo.

- Ta komnata - odpowiedziała. - Pomyślałam, że urządzę sobie w niej gabinet, w którym będę pracować. Zgadzasz się?

- Cały pałac jest twoim domem. Rób wszystko, czego sobie zażyczysz.

Zachowanie Tarika zmieniało się bardzo szybko.

Często mówił do Jasmine chłodno, rozkazującym tonem, jednak w sprzeczności z tym stała jego czułość, szczodrość, dobroć. Czyżby odgrywał tylko surowego władcę? Jasmine z uśmiechem przytuliła się do niego. Nie zareagował jednak. Cofnęła się więc, zanim on mógłby zrobić to pierwszy. Być może targały nim sprzeczne uczucia? Jasmine bardzo chciała przełamać jego psychiczne opory, zlikwidować dzielące ich jeszcze bariery psychiczne.

- Dziękuję ci - odezwała się. Podeszła do okna, które wychodziło na ich prywatny ogród. - Ta komnata świetnie by się nadawała na twoją pracownię malarską! - stwierdziła. - Gdzie masz pracownię?

Tarik zbliżył się i oparł dłonie na jej ramionach. - Jestem szejkiem, Mino. Szejki nie ma czasu na takie rzeczy jak malowanie obrazów.

- Ale przecież to twoja pasja!

Przed czterema laty Tarik namalował dla Jasmine obraz. Stał się on jej wielkim skarbem - powiesiła go zaraz w pokoju i od tego czasu co dzień na niego spoglądała, marząc o ukochanym.

- Nie zawsze można robić to, co się lubi - odpowiedział.

- Nie zgadzam się - zaprzeczyła. Widziała już, że Tarik, którego zapamiętała jako czułego, zdolnego do miłości mężczyznę, próbował obecnie kryć się w skórze twardego szejka. Raczej nie czuł się z tym dobrze ... Miała nadzieję, że zdoła przełamać jego upór i na nowo wzbudzić w nim prawdziwą miłość; nie mogła jednak mieć pewności.

Objął ją i delikatnie pogładził po włosach.

- Nie mamy nawet czasu na podróż poślubną powiedział z żalem. - Za to jutro mam odwiedzić jedno z żyjących na pustyni plemion. Pojedziemy tam razem.

Jasmine nie protestowała, mimo że nie spytał jej o zdanie. Cztery lata tęskniła za Tarikiem, i teraz, kiedy znowu byli razem, nie zamierzała się od niego oddalać.

- Dokąd pojedziemy? - spytała.

- Jesteś moj a, wiesz? .. - powiedział. - Nareszcie.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Czy Tarik chciał jej przekazać, że stała się jego własnością, że traktuje ją przedmiotowo? Świadomość, że została jego żoną, po trosze ją przerażała. Trudno jej było przewidzieć, czego może się po Tariku spodziewać. Raz był delikatny i troskliwy jak dawniej, to znów zamieniał się w chłodnego egzotycznego władcę.

- Masz taką bielutką skórę, taką mięciutką! .. szepnął. Uspokoila się trochę. Przynajmniej podobała 'mu się fizycznie i reagował na jej obecność prawdziwą czułością.

- Co ty robisz? - spytała zdumiona, podczas gdy Tarik zaczął rozpinąć jej bluzkę. Pocałował ją w pierś, po czym cofnął się i wyjaśnił:

- Ugryzłem cię w nocy i teraz masz ślad. - O, tutaj, widzisz? To znaczy, że jesteś moja.

Dotknęła palcem czerwonej plamki na skórze. O co mu chodzi? - zastanawiała się. Aż tak bardzo mu zależało na nieustannym przekonywaniu jej, że należy do niego?

- Myśl sobie o tym - polecił. - A dzisiaj w nocy znowu będziemy się kochać i znów będę dbał, aby nam obojgu było przyjemnie. - Odwrócił się na pięcie i wyszedł.

Jasmine popatrzyła za nim, zamyślona. Nie dowierzała, żeby Tarik czuł do niej jedynie pożądanie. Bywał na to zbyt czuły. Jednak nie pozostawił na jej skórze śladu z miłości ani nawet erotycznego uniesienia. Zrobił to powodowany jakimś negatywnym uczuciem, czymś, co w nim tkwiło i nie dawało mu spokoju. Co mogło zniszczyć ich związek. Jeśli Jasmine nie uda się tego czegoś przezwyciężyć.

Następnego ranka niebo było czyste, intensywnie niebieskie i bardzo piękne - jak zwykle w Sirrorunie. Jasny dzień dodawał Jasmine energii i pomagał myśleć pozytywnie.

Wyjechali z Tarikiem limuzyną ze stolicy i pojechali przez suchy teren drogą, którą mieli przebyć w pięć godzin. Następnie czekała ich przesiadka na wielbłądy i dalszy ciąg podróży do niewielkiej, choć ważnej dla Sirrorunu pustynnej osady.

- Kto jedzie w samochodach za nami? - spytała Jasmine.

- Moich trzech doradców. - Tarik skinął na nią i Jasmine usiadła bliżej. Objął ją i siedział spokojny, zadowolony. - Przy wielbłądach będzie na nas czekało dwóch przewodników - wyjaśniał.

- To bardzo oddalona osada.

- Duża część mieszkańców naszego kraju mieszka w małych, odległych od siebie miejscowościach. Nie jesteśmy jednak koczownikami.

- Stolica też nie jest zbyt duża, prawda?

Tarik przesunął palcami po włosach Jasmine, a ona oparła głowę o jego pierś. Było jej teraz tak dobrze! Jeszcze poprzedniego dnia obawiała się, że Tarika mogą interesować tylko erotyczne pieszczoty.

- Nie jest - potwierdził. - Największe miasto Sirrorunu to Abraz. Tam znajdują się siedziby wszystkich firm, tam przyjeżdżają obcokrajowcy. To jednak stolica jest prawdziwym sercem naszego kraju.

- A dlaczego osada, do której jedziemy, jest ważna?

- pytała Jasmine.

Tarik pogładził ją po karku, a ona wygięła się rozkosznie jak kotka.

- Jesteś naprawdę niezwykła - powiedział z uśmiechem.

- Dlaczego?

Dotknął delikatnie palcem jej ust i odparł:

- Taka z ciebie pieszczoszka, kiedy jesteśmy razem, a jednocześnie potrafisz publicznie zachowywać się jak prawdziwa dama i interesujesz się polityką. To cudowne!

- Zdaje się, że chcesz mi powiedzieć coś jeszcze.

- Tak. Rozkosznie się czuję, kiedy jesteśmy tylko we dwoje, dlatego że wtedy jesteś swobodna, czuła, roześmiana. Uwielbiam sprawiać ci radość,

bo potrafisz cieszyć się jak dziecko!

Jasmine popatrzyła Tarikowi w oczy.

- Mam wrażenie, że nie zawsze tak myślisz, kiedy mnie widzisz - odpowiedziała.

- Obawiam się, że masz rację ... - Z rozbawieniem w oczach, Tarik nachylił się i zaczął ją całować.

Jasmine objęła go za szyję i także go całowała powoli, delikatnie, a jednocześnie namiętnie. Czowała się cudownie. Chciała, żeby ta chwila trwała wiecznie. Choć jej odczucia stopniowo zmieniały charakter.

Cofnęła się odrobinę.

- Chyba musimy poczekać do późnego wieczora odezwała się.

- Masz rację. Będziemy jeszcze mieli dziś spokój i dużo czasu tylko dla siebie!

Patrzyli na siebie płomiennym wzrokiem, rozradomani.

. - Opowiedz mi, proszę, o tej osadzie, zanim zabierzesz się do pracy - powiedziała Jasmine.

- Osada nazywa się Zeina. Jest ważna, ponieważ znajduje się tam kopalnia rzadkiego, półszlachetnego kryształu, nazywanego różą Sironu. Widziałas je już. - Widziałam, są przepiękne. A dlaczego jedziemy do tej miejscowości?

- Po prostu postanowiłem odwiedzić każde plemię przynajmniej raz w roku ... Obawiam się, że muszę już zabrać się do czytania tych materiałów. - Tarik skinął głową wskazując schowek w drzwiach, gdzie włożył papiery.

Jasmine westchnęła. Wyglądało na to, że Tarik jej ufa. Odpowiadał swobodnie na jej pytania dotyczące swojego kraju, nie uciekając się do wymijających odpowiedzi ani nie odwołując do tajemnicy państwowej. Nie wierzył chyba tylko w jej miłość ... W każdym razie obecny stan rzeczy budził w Jasmine nadzieję. Wyciągnęła mały szkicownik i zaczęła projektować suknię. To będzie srebrzysta suknia, przywodząca na myśl światło księżycy.

Tarik zerknął znad papierów na szkicownik Jasmine. Rysowała wprawna ręką, jej - drobna, piękna dłoń poruszała się z gracją ponad kartką. Mina miała skupiony wyraz twarzy, układ jej ust wskazywał, że wpadła na pomysł, który starała się zrealizować. Tarik patrzył na nią z fascynacją.

Kiedy się poznali, Jasmine była studentką, ale mówiła o swoich studiach z niechęcią. Nie interesowały jej. Teraz było widać, że robi to, co naprawdę lubi. Naprawdę dojrzała, znajdując w sobie tyle siły, aby realizować własne cele. Stała się wspaniałą kobietą.

- Czy mogę zobaczyć? - spytał. Chciał jak najlepiej poznać tę odmienioną Minę, Minę, która fascynowała go chyba jeszcze mocniej niż taka, jaką ją zapamiętał.

Drgnęła i popatrzyła na niego niebieskimi oczami, a potem uśmiechnęła się i odpowiedziała nieśmiało: - Jeśli chcesz.

Zbliżył się i nachylił nad rysunkiem.

- Suknia wieczorowa... - skomentował z podziwem w głosie.

- Pomyślałam, żeby narysować suknię uszytą z materiału przetkanego srebrną nitką.

- Masz prawdziwy talent! To piękna suknia - pochwalił Tarik.

Jasmine zaczerwieniła się odrobinę. - Naprawdę tak myślisz?

Tarik pamiętał, z jaką nieśmiałością Jasmine odpowiadała kiedyś na jego pytania o jej projekty. To dlatego, że wówczas były jej niezrealizowanym marzeniem - które wywoływało jedynie irytację rodziców Jasmine. Nie wspierali jej, tylko przeciwnie - tłumili, starali się uniemożliwić realizację jej marzeń.

Tarik zrozumiał to teraz, kiedy jego żal do Jasmine słabł. Ogarnął go za to gniew skierowany przeciw nieczułym rodzicom, którzy wyrządzili swojemu dziecku wielką krzywdę. Poczł ogromną potrzebę okazywania Minie czułości i wsparcia, aby tę krzywdę wynagrodzić. Jasmine była naprawdę dzielna.

- Tak. Naprawdę - zapewnił ją. - W przyszłym miesiącu do portu Razarah przyplynie statek z

materiałami dla dworu. Być może znajdziesz wśród nich takie, które ci się spodobają. Powiedz mi, proszę, coś więcej o swoich projektach.

Spojrzenie Jasmine rozjaśniło się natychmiast. Zaczęła z ożywieniem opowiadać o swojej pasji.

Tak dobrze im się rozmawiało! Tarik nie spodziewał się tego. Nie oczekiwał, że po śmierci rodziców i objęciu tronu będzie jeszcze z kimkolwiek w tak bliskiej relacji, tak osobistej, partnerskiej. Relacji, której nie będzie zakłócał fakt, że on, Tarik, jest szejkiem SIRRUNU. Przy Minie czuł się całkowicie swobodnie. Naprawdę z nią był. Śmiał się przy niej i odpoczywał. Dawła mu radość. Czyżby mógł pozwolić swoim uczuciom do Jasmine rozwijać się swobodnie? Czy ufał jej aż do tego stopnia?

ROZDZIAŁ PIĄTY

- Boję się - odezwała się Jasmine.

- Czego? - Tarik zdumiał się.

- Są takie wielkie i ...

Nieoczekiwanie dla Jasmine Tarik podszedł i przytulił ją mocno.

- Nie bój się, Mino. Nic ci się nie stanie. Cały czas będę przy tobie.

- Obiecujesz?

Tarik cofnął się odrobinę i popatrzył z troską, opierając dłonie na jej ramionach.

- Naprawdę się boisz - skomentował. - Czy coś się stało?

Za chwilę mieli wsiąść na grzbiety wielbłądów. Jasmine nie zdawała sobie sprawy, jak się poczuje na widok tych zwierząt z bliska.

- Mam lęk wysokości - wyznała. - Te wielbłądy są okropnie wysokie.

- Nie ma innego sposobu dotarcia do tej osady wyjaśnił Tarik. - Gdyby istniał jakiś wygodniejszy, na pewno byśmy go wybrali. - Ujął Jasmine za policzki.

- W porządku. Dam sobie radę - odpowiedziała, choć nie bardzo wierzyła we własne słowa.

- Jesteś taka dzielna! - Tarik czule przesunął palcem po jej ustach. - Jeśli chcesz, możesz zaraz pojechać z powrotem limuzyną do pałacu. Kierowca jest do twojej dyspozycji.

Jasmine znowu była zaskoczona. Tarik najpierw oznajmił jej, że pojedą do osady razem, a teraz nagle powiedział, że może wrócić, jeśli tylko ma ochotę.

- Czy już nie chcesz, żebym z tobą pojechała? - spytała.

- Nie chcę, żebyś cierpiała. Zagryzła wargi, niezdecydowana.

- Ile czasu zajmie nam jazda na wielbłądach?

- Długo. Całe trzy dni - wyjaśnił Tarik, obejmując

Jasmine czule. - Biorąc pod uwagę, że muszę pobyć około tygodnia w Zeina, a potem trzeba wrócić, znajdziemy się z powrotem w pałacu za jakieś 'dziesięć dni, jeśli dobrze pójdzie.

Dziesięć dni bez Tarika! Jasmine nie byłaby w stanie znieść tak długotrwałej rozłąki.

- Pojadę z tobą! - zdecydowała, zdesperowana. Czy możemy wsiąść na tego samego wielbłąda?

Tarik skinął głową, po czym nachylił się i pocałował Jasmine.

- Możesz wtulać buzię w moją pierś i mieć oczy zamknięte, tak jak robisz, kiedy ze mną śpisz.

Jasmine zaczerwieniła się. Tarik użył tak delikatnego, pieszczotliwego słowa... Cóż, uwielbiała spać wtulona policzkiem w jego pierś, kiedy obejmowali się nawzajem we śnie, Skoro Tarik

zwracał uwagę na takie rzeczy ... Uniosła dłoń i pogładziła go po twarzy, częściowo przystłoniętej turbanem.

- Dziękuję ci, Tariku! - szepnęła.

- Jesteś przecież moją żoną - odpowiedział. -

Wsiadajmy. Czas na nas.

Tarik pomógł Jasmine znaleźć się na grzbiecie wielbłąda - smukłego zwierzęcia o wysokich, stromo opadających bokach. Następnie szybko wsiadł za nią, zanim zdążyła zacząć się bać. Była mu naprawdę wdzięczna. Musiała przyznać przed sobą samą, że mąż bardzo się o nią troszczy. Wielbłąd zrobił pierwszy krok - i żołądek podskoczył Jasmine do gardła. Nie spadła jednak, wciąż siedzieli oboje z Tarikiem na grzbiecie zwierzęcia, odziani w białe, chroniące przed słońcem stroje - szerokie szaty, spodnie i turbany. Jasmine z determinacją starała się nie zamykać oczu, tylko przyzwyczaić się do przerażającego ją widoku. Na szczęście, kiedy patrzyła w dal, przykuwał jej uwagę wspaniały obraz potężnych wydm pustyni, sięgającej daleko poza horyzont. Pustynia ta ciągnęła się we wszystkie strony, gdziekolwiek sięgał wzrok. Majestatyczny widok wywoływał wrażenie spokoju. Zanim zatrzymali się na noc, Jasmine śmiało rozglądała się wokół, podziwiając wszystko. Owszem, wznoszący się i opadający grzbiet wielbłąda nie pozwalał jej całkowicie się rozluźnić, jednak czuła się dostatecznie dobrze, jeśli tylko nie patrzyła bezpośrednio w dół. Tarik cały czas trzymał ją mocno w pasie.

Wreszcie Jasmine zsiadła z jego pomocą na ziemię i rozejrzała się po malutkiej oazie, w jakiej się znaleźli. Schowała się za palmą i roztarła zbolełe pośladki. Nie była przyzwyczajona do jazdy wierzchem;

- Co ty tu robisz? - spytał ze śmiechem Tarik, który właśnie nadszedł. Odwróciła się na pięcie, zaczerWlemona.

- Nic - mruknęła. Tarik objął ją czule.

- Boli cię? - spytał.

- Tak. - Nie chciała kłamać.

- To normalne i niestety nieuniknione. Poboli

i przestanie. Z czasem się przyzwyczaisz. A w nocy pomasuję cię starannie, żeby mniej bolało ...

- Tarik uśmiechnął się szeroko, ukazując białe zęby.

Miała ochotę kochać się z nim tu, pod palmą, i wiedziała, że on ma chęć na to samo. Jednak było znacznie rozsądniej wrócić do obozu i zjeść spóźniony obiad.

Ociągając się, ruszyli z powrotem. Tarik wyciągnął rękę, a Jasmine ją chwyciła, i tak szli, naprawdę razem.

- Nie mogę się doczekać, aż znajdziemy się sarni pod rozgwieżdżonym niebem! ... - wyznał" szepem" Tarik, nachylając się do ucha Jasmine.

Mężczyźni popatrzyli na nich znacząco. Nie przejmując się tym, Jasmine usiadła spokojnie na kocu, obok Tarika. Wysunął się odrobinę naprzód, aby choć częściowo zasłonić ją przed ciekawskimi spojrzeniami. Jasmine uśmiechnęła się. Nie miała mu za złe, że tak ją chowa, w jego kulturze było to chyba normalne.

Tarik był zresztą z natury skryty. Publicznie zachowywał spojrzenie arystokraty, pewną rezerwę wobec "otoczenia, mimo że w rzeczywistości był bardzo uczuciowy. W Nowej Zelandii nie okazywał rodzicom Jasmine żadnych uczuć, skrywając skrzętnie głęboką pogardę, jaką dla nich żywił. Postępowali w sposób, który nie wzbudziłby szacunku żadnego zdrowo myślącego człowieka. Za to wobec Jasmine był otwarty, okazywał jej czułość, radość, fascynację, a nade wszystko - miłość.

Siedząc obok Tarika w pustynnej oazie, Jasmine pomyślała, że być może tylko ona znała go naprawdę, jedynie ona wiedziała, kim jest człowiek kryjący się za maską szejka. Tarik zaufał jej niegdyś bezgranicznie. A teraz był przy niej sobą - ale nie zawsze. Czasem uniemożliwiały mu to zbyt jeszcze bolesne wspomnienia. Wówczas i dla niej przywdziewał maskę mężczyzny, który uważa swoją żonę za własność. Jasmine była coraz bardziej przekonana, że to tylko maska, że

prawdziwy Tarik taki nie jest.

Wpatrywała się w niego, podczas gdy szybko zapadała ciemność. Cień turbanu przestaniał jego oczy, ale błyszczało w nich odbijające się światło ogniska. Jasmine także nie mogła się doczekać nadchodzącej nocy.

- Czy chcesz spać w namiocie? - spytał ją Tarik, kiedy zjedli.

- Wolałabym leżeć pod gwiazdami.

- Ja również. Odejdziemy daleko od pozostałych.

- Czy twoi ludzie nie będą się o ciebie martwić?

- Nie. Jesteśmy tu bezpieczni, a przecież nie możemy być w zasięgu wzroku pozostałych mężczyzn. - Jesteś o mnie zazdrosny.

- Oczywiście, Mino. .

Jasmine poczuła, że w razie potrzeby Tarik na pewno by jej bronił i byłby bardzo dzielny. Był silnym, zdecydowanym mężczyzną.

- To jak będzie z tym masażem? - zapytała.

- Chodźmy!

Oddalili się od obozu, zabierając ze sobą podwójny śpiwór. Tarik wybrał miejsce porośnięte miękką trawą i starannie rozłożył pościel.

- Cały czas musisz być cicho! - przykazał.

- Dobrze.

Ściągnęli turbany i wierzchnie szaty, po czym Tarik rozpoczął masaż.

Kiedy Jasmine się obudziła, Tarik był już ubrany. - Dzień dobry, Mino - powitał ją.

- Dzień dobry! - Stłumiła ziewnięcie i przetarła oczy.

- Przepraszam, wiem, że jesteś niewyspana, ale musimy szybko się zebrać. Trzeba zaraz wyruszyć, jeśli chcemy dotrzeć do następnej oazy przed zachodem słońca.

- Wystarczy mi dziesięć minut - zapewniła go Jasmine.

- To dobrze ... - Tarik popatrzył na nią czule i pocałował ją w usta.

Wstała, a on poszedł do swoich ludzi. Poranne powietrze było chłodne. Jasmine wiedziała jednak, że kiedy tylko słońce wzniesie się nieco wyżej, znowu zapanuje trudny do zniesienia upał.

Tarik jest jak pustynia - pomyślała. Gorący; to znów chłodny, majestatyczny. Potrafi być wspaniale czuły, potrafi też chyba być groźny. Niegdyś Jasmine poznała tylko jedno, to delikatne oblicze Tarika. Czy znała go wówczas tylko połowicznie? Co robił przez te cztery lata, które od tamtego czasu minęły? Cztery stracone dla nich lata. Chciała z nim wkrótce o tym porozmawiać. Wiedziała już bowiem, że mogą w pełni otworzyć się przed sobą jedynie wtedy, kiedy opowiedzą sobie o tym, co czuli podczas długiej rozłąki, co robili.

- Czy jesteś gotowa, Mino? - spytał z troską Tarik, kiedy nadeszła. Uśmiechnęła się. Było jej z Tarikiem tak dobrze. Nie miała ochoty tego psuć trudną rozmową.

- Tak - odpowiedziała. - Czas jechać?

- Najpierw chciałbym cię przytulić - odparł Tarik i skinął wesoło głową.

Odpowiedziała mu tym samym.

Zęby Tarika błysnęły w szerokim uśmiechu. Ku zaskoczeniu Jasmine Tarik skoczył ku niej i przytulił. - I co chcesz teraz ze mną zrobić, moja droga żono?

- droczył się.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Umiłkła. Tarik przesunął palcem po jej policzku, a wtedy Jasmine zwiesiła smutno głowę, jednocześnie tuląc jego dłoń.

Tarik spoważniał, nachylił się i spytał: - Co cię trapi?

- Nic mi nie jest - odparła.

Wyprostował się i przybrał marsową minę. Nie podobało mu się, że Jasmine coś przed nim kryje. Już raz złamała jego serce i nie zamierzał ponownie do tego dopuścić. Jeśli nie był w

stanie sprawić, żeby go pokochała, przynajmniej będzie jej mężem.

- Chcesz mnie okłamywać? - spytał. - Nie pozwolę na to. Odpowiedz na moje pytanie!

Pamiętał, jak Jasmine skrywała przed nim swoje wahania, zanim w końcu go porzuciła. Gorzko za to zapłacił. Pomyślał, że nie ścierpiałby tego po raz drugi.

- Spóźnimy się do następnej oazy! - zaprotestowała.

- Poczekaj. - Nagle upływający czas nie był już dla Tarika taki ważny.

- To nieodpowiedni czas i miejsce na tę rozmowę

- powiedziała Jasmine.

- Odpowiedz mi! - nalegał Tarik.

- Jesteś tak arogancki, że czasem chce mi się krzy-
czeć! - odparła, zaciskając pięści.

Tarik miał ochotę się uśmiechnąć. Podziwiał Jasmine - była tak niezwykłym połączeniem piękna i delikatności, energii i temperamentu ... Tylko że coś przed nim ukrywała. Matka ukryła przed Tarikiem chorobę i przez to nie zdążył się z nią pożegnać. Mina ... Nie chciał stracić świeżo poślubionej żony.

- Po prostu chcę z tobą być, obiecałaś mi to z własnej woli, więc się tego domagam -
powiedział.

- Ja też chcę z tobą być. Przyjechałam tu i, jak mówisz, z własnej woli złożyłam ci przysięgę
małżeńską.

. - I dotrzymasz jej. Czyżby zaczynał cię męczyć mój prymitywny kraj? Nie wyjedziesz stąd,
Mino.

- Co ty mówisz, Tariku! Jest mi tu z tobą dobrze, tylko doprowadzasz mnie do szału pytaniami.

- Odpowiedz mi, Jasmine, to nie będę pytał dłużej. Była to całkiem sensowna propozycja.
Jasmine zacisnęła zęby.

- Później ci powiem.

- Powiedz teraz! - Tarik złapał Jasmine za rękę.

Odwróciła wzrok.

- Chcesz trzymać mnie siłą? - spytała.

- Po prostu nie chcę cię stracić!

Spojrzeli sobie w oczy. Zapadło pełne napięcia milczenie.

- Jakie to ma znaczenie, co akurat sobie pomyślałam - odezwała się w końcu Jasmine.

- Jesteś moja! - odparł Tarik. Nie zamierzał dłużej pozwalać jej na ukrywanie przed nim
kluczowych dla ich związku rzeczy.

- Myślałam o przeszłości. - powiedziała z westchnieniem.

- Po co o niej myślisz? - Dla Tarika myśli o przeszłości wiązały się jedynie z cierpieniem.

- Myśli same mnie nachodzą i nic na to nie poradzę. To dlatego, że nasza przeszłość
przeszkadza nam w tym, co jest teraz.

Zgodnie z przewidywaniami Jasmine trudna rozmowa natychmiast zepsuła ich dobre humory.
Na twarzy Tarika malowało się jedynie napięcie. Nie zaprzeczał jej słowom, nic nie mówił.

Jasmine przestraszyła się tego, co może nastąpić dalej. Położyła dłoń na jego ramieniu i
odezwała się drżącym głosem:

- Cztery lata, Tariku. Cztery lata byliśmy osobno.

Nie powiedziałaś mi dotąd nic na temat tego, co się z tobą przez ten czas działo.

Tarikspochmurniał jeszcze bardziej.

- A co chciałabyś wiedzieć? - zapytał.

Otwartość, z jaką zareagował na jej pytanie, zaskoczyła ją całkiem. Spodziewała się gniewnej
reprimendy.

- Cokolwiek! - odpowiedziała żywo Jasmine. Wszystko! Te cztery lata .bez ciebie są dla mnie jak
przerwa w życiorysie. Brakuje w nim twojej osoby. - Przecież sama o tym zdecydowałaś.

- Ale teraz zlnieniłam decyzję.

Tarik odwrócił głowę.

- Proszę cię!... - szepnęła.

Puścił ją, cofnął się o krok, a potem popatrzył smutno przed siebie.

- Wracając z Nowej Zelandii, stałem się celem zamachu terrorystycznego - zakomunikował.

- Boże! Coś podobnego ... Czy coś ci się ...

- Nie. Zamach został przez nas udaremniony.

- Kim byli zamachowcy? Czy nadal ci grożą?

- Nie, to była organizacja terrorystyczna sponzorowana przez rząd jednego z krajów naszego regionu. Ów rząd został obalony przed dwoma laty, a nowy jest nam przyjazny.

- To musiało być okropne!

- Wiesz, dlaczego zdecydowali się na ten zamach?

- spytał Tarik. - Uznali mnie za łatwy cel, za słabego człowieka, ponieważ pozwoliłem owinąć się wokół palca kobiecie.

Jasmine znowu miała ochotę krzyczeć. Teraz lepiej rozumiała, jak Tarik się czuł, nie bez jej winy. A także to, że trudno jej będzie sprawić, żeby na nowo ją pokochał. Może było to w ogóle niemożliwe? Był dumnym mężczyzną i jego duma bardzo mocno ucierpiała, kiedy dowiedział się o kalkulacjach terrorystów. Zaobserwowano, że jest delikatny, czuły, łagodny, i wyciągnięto z tego wniosek o jego słabości jako mężczyzny i przywódcy. Biorąc pod uwagę kulturę jego kraju, trudno mu było przebaczyć kobiecie, która była przyczyną utracenia przez niego honoru.

Rozmyślenia Jasmine i Tarika przerwało wołanie jednego z przewodników.

- Już idziemy! - odpowiedział Tarik, nie odwracając spojrzenia od Jasmine. - Musimy jechać ~ zakończył przykrą rozmowę.

Jasmine skinęła głową, roztrzęsiona, i poszli z Tarikiem w stronę pozostałych.

Tarik podał jej jedzenie, ale wzięła je tylko machinalnie i trzymała bez ruchu.

- Jedz, Mino, bo inaczej zacznę cię karmić przy wszystkich! - szepnął jej do ucha. Uwierzyła mu. Szybko wmusiła w siebie jedzenie. Ona także ceniła swoją godność.

Tarik delikatnie pomógł Jasmine dosiąść wielbłąda. Widać było po niej, że sprawia jej to psychiczną trudność. Opanowała się jednak. Usadowił się za nią, uważając, żeby przez nieostrożność jej nie zrzucić. Milczała. Martwił się tym - jego Mina była jak ogień, pełna radości, życia, energii. Wiedział jednak, że to jego szorstkość była powodem jej milczenia. Przemówił do niej w gniewie, a teraz gniew miął, a Jasmine wciąż siedziała cicha i zamknięta w sobie.

- Trzymaj się - ostrzegł Tarik, kiedy wielbłąd zaczął wstawać. Tarik sam jednak trzymał Jasmine mocno w pasie. Nie pozwoliłby, aby spadła, aby stała się jej jakakolwiek krzywda.

Jasmine złapała Tarika za ramię, ale kiedy wielbłąd już stał, odwróciła się z powrotem. Korzystała z osłony, jaką dawał jej turban - Tarik nie widział jej twarzy. Był sfrustrowany. Chciał jakimś sposobem wyrwać ją ze stanu, w jakim się znalazła.

Zaniepokoiło go to. Prawdziwy szejik nie potrzebuje nikogo. Mężczyzna nie powinien potrzebować kobiety, która okazała się wobec niego nieuczciwa. Tarik tłumaczył sobie, że po prostu przyzwyczaił się w ciągu minionego dnia do obecności i głosu Jasmine.

- Czy będziesz dąsać się aż do wieczora? - spytał.

Nie wytrzymał. Wiedział, że nie odezwał się mądrze, ale tak bardzo pragnął nawiązać kontakt z Jasmine, że gotów był zgodzić się nawet na jej złość.

- Nie dąsam się! - odparła naburmuszona. Niezależnie od swojej woli Tarik ucieszył się, że Jasmine się nie załamała.

- Lepiej, żebyś wiedziała ... - zaczął.

- Co? Ze już nigdy mnie nie pokochasz?

Pytanie było tak śmiałe, że Tarik ledwie się opanował.

- Tak, drugi raz nie pozwolę tak łatwo zadać sobie miażdżącego ciosu.

- Miażdżącego ciosu? - szepnęła przerażona. Przecież nasza relacja nigdy nie była walką.
- W takim Tazie była czymś jeszcze gorszym. - Po tym, jak Jasmine go odrzuciła, Tarik ledwie był w stanie funkcjonować. Kochał ją bardziej niż ojczystą pustynię, ale to spokojna, rozległa pustynia Sirrunu pomogła mu wyleczyć psychiczne rany, umocnić się na nowo.
- Nie chcę z tobą walczyć - zapewniła Jasmine. Te słowa uspokoiły go.
- Należysz do mnie - odpowiedział. - Nie ma powodu, żebyśmy walczyli. Jesteś moja na zawsze. - Tańk wiedział, że już nigdy jej nie zaufa, nie zamierzał jednak znowu pozwoić jej go opuścić.

"Na zawsze" Te słowa rozbrzmiewały wciąż w uszach Jasmine. Oparła głowę o pierś Tańka i przełknęła łzy. Jeszcze przed kilkoma dniami była gotowa zrobić wszystko, aby tylko móc na zawsze być z mężczyzną. A jednak to nie wystarczało jej do szczęścia. Nie wystarczało~ jej na zawsze być z Tańkiem, który jej nie kochał i już nigdy nie pokocha.

Bała się, że przeszkody na jej drodze do szczęścia były nie do pokonania. Czy zdoła przekonać Tańka, że jest wobec niego uczciwa? Być może. Może w końcu wybaczy jej, że nie przeciwstawiła się rodzicom, aby ratować swój związek. Ale czy kiedykolwiek jej wybaczy, że przez nią ucierpiał jego męska, arystokratyczna duma rycerza pustyni?

A ~eżeli, wyznając Tarikowi tajemnicę, która złamała moje dziecięce serce, zadam mu trzeci cios? pomyślała z przerażeniem. O, nie!!!

Jasmine była bliska paniki. Nigdy nikomu nie powie o tym, że jest dzieckiem z nieprawego łoża. Nie narazi w ten sposób męża na utratę tradycyjnie w jego kraju pojmowanego honoru. Tylko jej rodzina знаła tę tajemnicę, a na tyle mocno ceniła swoją pozycję społeczną, że nikt nigdy nikomu nie pisał słowa na temat poczęcia Jasmine.

"Myślisz, że twój książe ożeniłby się z dziewczyną, która nawet nie wie, jak nazywa się jej ojciec? Marz sobie dalej, siostrzyczko!"

Wypowiedziane przed czterema laty przez Sarah szyderstwo aż dotąd nawet w części nie uleciało z pamięci Jasmine. Siostra uderzyła ją wówczas w najbardziej czułe miejsce. Jasmine do tej pory przejmowała się jej słowami, ponieważ wiedziała, że Sarah miała rację. Tańk nie zaakceptowałby Jasmine- jak mógłby, skoro nigdy nie zaakceptowali jej nawet przybrani rodzice? Przed czterema laty zamierzała wyznać Tarikowi, za czyją sprawą pojawiła się na świecie, jednak słowa Sarah sprawiły, że Jasmine zachowała dla siebie tę bolesną dla niej tajemnicę. Uwierzyła siostrze. Kiedy rodzice kazali Jasmine wybrać pomiędzy nimi a Tańkiem, wykorzystali ten sam argument, który podała Sarah.

- Masz ze mną rozmawiać! - odezwał się stanowczo Tmik. Cóż, dobrze, że zależy mu chociaż na rozmowie ze mną, pomyślała Jasmine.

Uśmiechnęła się pod nosem, pełna nadziei, że może mimo wszystko zdoła wzbudzić miłość W skomplikowanym człowieku, jakim był Tarik. Jeśli nawet będzie to wymagało wielkiego wysiłku - co z tego? W ciągu minionych czterech lat omal nie umarła z tęsknoty. Jeśli tylko była jakakolwiek nadzieja na to, że Tarik ją pokocha, Jasmine da sobie radę.

Być może pewnego dnia Tarik zaufa jej, pókocho ją na tyle, że zaakceptuje ją całkowicie. Do tego czasu Jasmine zamierzała skrywać tajemnicę, którą bardzo pragnęła z nim się podzielić. Zamierzała walczyć o jego miłość. Dalsze utrzymywanie w tajemnicy faktu, że jest nieślubnym dzieckiem, będzie dręczyło Jasmine, jednak miała nadzieję, że w międzyczasie Tarik pozna i zaakceptuje inne prawdy.

- Powiedz mi... -odezwała się.
- Co mam ci powiedzieć?
- Opowiedz mi, jak wyglądała próba zamachu.
- Mino! - Tarik był rozdrażniony. - To należy do przeszłości. Jeżeli nie chcesz za mną walczyć, nie rozmawiajmy o zamachu na moje życie.
- Czy mam zawsze zgadzać się na twoje rozstrzygnięcia?

Tarik umilkł na dłuższą chwilę.

- Nikt nie przeciwstawia się decyzjom szejka.
- Ale ja jestem twoją żoną.
- A nie jesteś mi posłuszna tak, jak powinna być

zona.

Jasmine wyczuła, że Tarik mówi półzartem. Wiedziała jednak, że musi mu się w tej chwili przeciw...: stawić, bo inaczej nigdy nie zdołają przedyskutować przeszłości. Uważała też, że Tarik, jako mężczyzna o bardzo silnej osobowości, potrzebuje kobiety, która w razie potrzeby będzie potrafiła mu się przeciwstawić, a nie ulegała mu we wszystkim.

- Jeśli miałeś potrzebę zostania czyimś panem, mogłeś sprawić sobie pieska! - odezwała się Jasmine. - Nie potrzebuję pieska. Wolę głaskać ciebie. Jasmine zarumieniła się.

- Jesteś bystry, ale nie dam się łatwo odwieść od tematu - odparła.

Tarik westchnął i nagle odpowiedział:

- Wracając z Nowej Zelandii, zatrzymaliśmy się w Bahrajnie, ze względów dyplomatycznych. Kiedy jechaliśmy z lotniska, mój samochód został oddzielony od reszty kawalkady przez dwie duże ciężarówki.

- Jechaliście razem z Hirazem? -

- Nie byłem wówczas w nastroju do rozmów z kimkolwiek. .. Hiraz jechał innym samochodem, z przodu, razem z dwoma ochroniarzami. Za mną w trzecim samochodzie jechało jeszcze dwóch.

- Byłeś sam! ..

- Niestety, nigdy nie jestem sam ... Wiózł mnie kierowca, który zawsze jest jednocześnie ochroniarzem. - Tarik umilkł.

- I co było dalej?

- Cóż, poradziliśmy sobie z nimi.

- Nie chcesz powiedzieć nic więcej?

- Nie ma wiele więcej do powiedzenia. Ci religijni fanatycy próbowali nas zabić gołymi rękami. Pokonałem trzech, mój kierowca dwóch. Było ich więcej pozostałych unieszkodliwili ochroniarze z innych samochodów ... Wolałbym już porozmawiać o czymś innym.

- Dobrze. - Jasmine rozumiała, że zupełna nieustępliwość także nie jest dobra dla związku dwojga ludzi. .. I tak czuję, że chcesz dowiedzieć się jeszcze więcej - skomentował Tarik.

- A niech cię gęś kopnie!

Droczyli się, co znaczyło, że ich wzajemne relacje się poprawiały. Jasmine tak bardzo pragnęła, żeby śmiali się razem.

- Jak się czujesz? - spytał z troską.

- W porządku. Dzień jest taki piękny. Myślę, że będzie coraz lepiej.

- Chodzi mi o to, czy nie bołą cię za bardzo pośladki - powiedział Tarik, chichocząc. Jasmine dała mu kuksańca.

- Odczep się! - burknęła.

Nagle zrobiło jej się ciepło na sercu. Żartowali, Tarik troszczył się o nią - zapowiadało to naprawdę przyjemny dzień. Będzie się zachowywała tak, jak gdyby Tarik już ją kochał.

Jednak kiedy nadeszła noc, Jasmine nie była w stanie dłużej udawać, że między nią a Tarikiem wszystko układa się jak najlepiej. Była tak zestresowana niepewną sytuacją, że ledwie zachowywała spokój ..

- Czy mogłabym położyć się dzisiaj wcześniej? - spytała Tarika przy ognisku.

Spojrzał na nią ponad ramieniem. - Nie chcesz zostać?

- Jestem zmęczona. Wszystko jest dla mnie takie nowe. - Powiedziała prawdę, chociaż ukryła to, co jej najbardziej dolegało.

Tarik zbliżył się i przytulił Jasmine. Była zaskoczona; rzadko dotykał jej publicznie. Miała zamiar - kiedy tylko zdobędzie się na odwagę - zapytać go, czy nie chce tego robić ze względu na swoje uczucia, czy też na zasady zachowania się, jakich oczekuje się od przywódcy państwa.

- Przepraszam cię, Mino - powiedział. - Nie skarżysz się, więc zapomnam, że ta podróż jest dla ciebie trudna.

Był taki troskliwy i czuły! Jasmine wtuliła głowę w ramię Tarika. Obejmował ją mocno. Czyżby to znaczyło, że rzeczywiście mu na niej zależy?

- Czy powinnam zostać do końca posiłku, ponieważ jestem twoją żoną? - spytała.

Przytulił ją mocniej.

- Podziwiam twoją inteligencję! - szepnął. - To prawda, Sirruńczycy obserwują i osądzają obcokrajowców. Może to nasza wada narodowa. Chociaż być może nasza nieufność nieraz ocaliła nasze państwo. To wynika z naszej historii. Moi ludzie zaakceptowali cię, ponieważ ciebie właśnie wybrałem na żonę - ciągnął. - Będą ci posłuszni, będą okazywać ci należny szacunek. Ale jego rzeczywisty poziom będzie zależał od ciebie - między innymi od tego, jak będziesz potrafiła radzić sobie z życiem w trudnych warunkach, takich jak podczas tej podróży.

Jasmine rozumiała to. I jeszcze jedno, o czym Tarik nie wspomniał - jego honor współzależał od niej. Jeśli znowu narazi go na utratę szacunku otoczenia, ich relacja emocjonalna legnie w gruzach.

- W takim razie zostanę - powiedziała Jasmine. Czy mógłbyś cały czas tak mnie obejmować?

Tarik pogładził ją po policzku. Kiedy odwrócił spojrzenie, znowu podziwiała jego męską twarz, którą rozświetlał odblask ognia. Odpoczywająca pantera, pomyślała Jasmine. Wojownik siedzący wśród swoich ludzi.

Uśmiechnęła się. Napięcie, jakie dręczyło ją przedtem, znacznie zelżało. Podziwiała rozgwieżdżone nocne niebo, zastanawiając się, czy rzeczywiście pomału raruje sobie drogę do serca męża.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jasmine leżała w śpiworze zwinięta w kłębek, powoli zasypiając. Nadszedł Tarik, który zamienił jeszcze przed chwilą kilka zdań z przewodnikiem. Popatrzył na drzemiącą Minę i natychmiast przed jego oczami stanął jej obraz, kiedy pływała w znajdującym się na terenie oazy jezioru. Była taka drobna, z pozoru tak krucha - a jednak wzbudzała w Tariku tak silne emocje. Zbyt silne. Nie chciał znów przez nią cierpieć. W ogóle nie potrafił zaakceptować ogarniających go coraz mocniej uczuć.

Położył się przy Jasmine i przytulił ją delikatnie.

Pomyślał, że pozwoli jej chwilę odpocząć.

Głaskał ją potem leciutko jakiś czas, mając nadzieję, że Jasmine łagodnie powróci świadomość. Nie udało mu się jednak - obudziło go jej nagłe szarpnięcie się przez sen. Był środek nocy. Jasmine usiadła raptownie. Widać było, że dręczył ją jakiś koszmar. Tarik wyciągnął ręce, aby znowu ją przytulić.

Krzyknęła cicho, wystraszona.

- Jestem przy tobie, Mino - uspokoił czule i przytulił ją mocno.

- Tarik! ... - szepnęła. Przyłgnęła do niego.

- Ćśśś, jesteś bezpieczna, nic złego się nie dzieje
- szeptał. - Moja Jasmine!... - Poglądził ją łagodnie po plecach. Drżała jeszcze. Położył się więc rażem z nią i przytulił ją mocno. Uspokajała się stopmowo.

- Co ci się śniło? - spytał.

- Zranili cię.

- Kto?

- Ci zamachowcy z ciężarówek. Śniło mi się, że zostałeś ciężko ranny i że umrzesz.

Tarik nie zdawał sobie sprawy, że jego opowieść wywrze na Jasmine taki skutek.

- Zyję i jestem bezpieczny - przypomniał. - Terrorystom się nie udało. Wyszłaś za rruie i jesteśmy razem. Nie martw się już.

- Postaram się. Chyba przyśniło mi się to ze zmęczena.

- Nie będziemy więcej rozmawiać o zamachu.

- Ale ...

- Taka jest moja decyzja - przerwał Tarik. - Możesz się dąsać, ale nie ustąpię.

- To musi być nasza wspólna decyzja - zaproteto wała Jasmine.

- Nie musi.

Jasmine westchnęła i postanowiła ustąpić ... do rana. Uspokoiwszy się, pomyślała, że wprawdzie zamachowcy nie odebrali jej Tarika w sensie fizycznym, oderwali go jednak od niej w sensie emocjonalnym. Jeśli jego uczucie nie wygasło jeszcze całkowicie, kiedy go porzuciła.

Męska duma jest rzeczą kruchą. I powodem wielu ciężkich zmagaiń.

- Skończmy to, co zaczęliśmy wczoraj wieczorem.

- Nie. Nie chcę, żebyś znowu miała koszmary. -

Tarik i Jasmine kłócili się, siedząc na wielbłądzie. Upór Jasmine gniewał Tarika, z drugiej jednak strony nie chciał, aby cierpiała. Przytulał ją mocniej, ilekroć przypominało mu się, jak drżała w nocy.

- Jestem dorosła. Poradzę sobie z tym.

- Nie i już.

- Tariku, nie chcę, żebyś opiekował się mną w ten sposób, że będziesz utrzymywał mnie w niewiedzy. Nie mam już osiemnastu lat.

- Może i nie ...

- W takim razie zamachowcy ...

- Wiesz już wszystko, Mino - przerwał ponuro Tarik. - Wiesz wszystko - powtórzył z naciskiem.

Jasmine umilkła i przylgnęła do niego. - Bardzo ci współczuję.

Tarik nie mógł znieść jej współczucia. Opanował się jednak i zaczął opowiadać Jasmine o pustyni i swoich rodakach. Po długim czasie twarz Mino znowu rozjaśnił uśmiech. Tarik pomyślał o tym, jak silną, jak upartą kobietą się stała. Przed czterema laty nigdy me śmiałaby mu się przeciwstawić. Niektórych męż~ - zyzn przeraiałaby świadomość takiej przemiany. Tarik 11 nią zaintrygowany.

O poranku czwartego dnia wjechali do Zeina. Była to osada górnicza. Budynki kopalni postawiono wprawdzie z betonu, miały jednak całkiem wdzięczne kształty. Architekt inspirował się tradycyjną bliskowschodnią architekturą. Nie były zresztą wysokie, wtapiały się optycznie w piaski pustyni. Miasteczko było połączone ze światem zewnętrznym drogą, ale szła ku wybrzeżu - w przeciwną stronę niż znajdowała się stolica kraju. Ku zdziwieniu Jasmine, karawana minęła

miasto i dojechała do znajdującego się w oddali dużego skupiska kolorowych namiotów porozbijanych na piasku.

- Myślałam, że Zeina to tamto miasto - odezwała się Jasmine.

- Owszem, ale jego stara część jest właśnie tutaj.

- Nie ma żadnych domów, tylko namioty! - zdumiała się Jasmine.

- Arin i jego ludzie wolą mieszkać w namiotach

- wyjaśnił Tarik. - Nie przeszkadza mi to. Są szczęśliwi. Nie mam zresztą prawa rozkazać im porzucać ich tradycji.

- Pewnie wielu z nich pracuje w przemysłowej części miasta. Jeżdżą tam na wielbłądach?

- Niektórzy tak, inni wolą samochody terenowe.

- A my nie mogliśmy przejechać samochodami terenowymi?

- Nie, po drodze piasek jest zbyt sypki, a niektóre wydmy - za strome... Mieszkańcy tego miasteczka namiotowego wcale nie są bardzo ubodzy - kontynuował Tarik. - Widzisz te błękitne namioty? Wydają się być podobne do innych, ale przyjrzyj się im dokładniej.

- Są sztywne. Czyżby plastikowe?

- Tak, to tworzywo zsyntetyzowane przez naszych inżynierów, przypomina z wyglądu płótno. W tych namiotach znajdują się łazienki. Z każdej korzystają cztery blisko spokrewnione rodziny.

- Pomysłowe! - Łazienki wyglądały na naprawdę duże. W Sirrunie chyba potrafiono łączyć tradycję z nowoczesnością.

- Arin to bardzo inteligentny człowiek.

Kilka minut później Jasmine poznała wspomnianego Arina. Był olbrzymim, niedźwiedziowatym mężczyzną o krótko przystryżonej brodzie. Na szczęście okazał się bardzo miłym człowiekiem, choć na pierwszy rzut oka wyglądał groźnie.

- Witajcie! - Gestem zaprosił przybyszów do dużego namiotu, który był jego domem. - Siadajcie, proszę.

- Dziękuję. - Jasmine uśmiechnęła się i usiadła na jednej z pięknie haftowanych poduszek leżących wokół niskiego stolika.

- Nie wolno ci uśmiechać się do tego człowieka, Jasmine! - odezwał się Tarik.

Popatrzyła na niego, zaszokowana.

- Myślałam, że w Sirrunie panują trochę swobodniejsze obyczaje ... - odpowiedziała.

Tarik uśmiechnął się pod nosem, zaś Arin wybuchnął śmiechem. Jasmine patrzyła to na jednego, to na drugiego, a ich rozbawiało to jeszcze bardziej.

- Powariowaliście - burknęła.

- Nic podobnego - zaprzeczył Arin. - Nasz szejkbósi się tylko mojego zniewalającego wpływu na kołki.

Jasmine zorientowała się, że mężczyźni żartują sobie tylko. Pokręciła głową i zaczęła wsłuchiwać się w rozmowę, która nie mogła być prowadzona po arabsku, jako że gospodarz nie znał tego języka zbyt dobrze. Kiedy się skoncentrowała, była w stanie wyłowić sens rozmowy.

Tarik i Arin wymieniali nowiny. Tarik pytał o zdrowie członków klanu Arina.

Jasmine słuchała go i podziwiała. Tarik był urodzonym przywódcą. Potrafił być jednocześnie ciepły, łagodny i otwarty, jak i zdecydowany oraz pewny siebie. - Chyba już dość rozmowy - powiedział w końcu Arin. - Jestem złym gospodarzem, rozmawiając tak długo, podczas gdy wy dopiero przyjechaliście.

- Okropnym - zgodził się Tarik, z błyskiem w oku.

Tarik i Arin musieli być bardzo zaprzyjaźnieni. Potwierdził to serdeczny uścisk, jaki ze sobą wymienili. Po nim Arin zaprowadził Tarika i Jasmine do gościnnego namiotu.

- Powinienem postawić dla was większy namiot albo oddać własny - powiedział Arin do Jasmine. - Ale Tarik jest skromnym człowiekiem i nie chce, żebym traktował go jak szejka.

- Gdybym miał królewski namiot, ludzie obawialiby się do niego wejść i przede mną stanąć - odparł Tarik. - Jeśli mój namiot będzie przypominał ich własne, będą śmielsi i chętniej podzielać się ze mną swoimi troskami.

Arin westchnął tylko. Jego przyjaciel szejik wykraczał swoją otwartością poza sirruńską tradycję.

Gościnny namiot nie wyróżniał się specjalnie z zewnątrz, ale w środku było bardzo ładnie, dzięki różnokolorowym poduszkom i jedwabnym draperiom .. Jedna z nich oddzielała od reszty wnętrza szerokie, wygodne posłanie.

Kiedy Arin poszedł, Jasmine objęła Tarika za szyję i pocałowała. Bardzo podobało jej się w Zeina.

Jasmine i Tarik zjedli obiad w namiocie Arina razem ze starszą klanu. Jasmine uwielbiała patrzeć na Tarika przebywającego pośród obywateli. Miał autentyczną charyzmę. Dla Jasmine było to nader zmysłowe. Ludzie słuchali, kiedy mówił, bez wahania odpowiadali na jego pytania, cieszyli się z jego zainteresowania. Jasmine zaczęła rozmawiać z jedną z kobiet, nie chcąc wzbudzać zazdrości Tarika. Zastanawiała się, czy zazdrość ta wynikała głównie z kultury jego kraju, czy też z tego, że Tarik jej nie ufał.

- Dzisiaj pojedę na inspekcję kopalni - powiedział Tarik do Jasmine następnego dnia przy śniadaniu. - Niestety nie możesz jechać ze mną, teren jest nierówny, są tam strome zjazd i podjazdy, dość wąskie. Trzeba dobrze panować nad wielbłądem.

- Szkoda. - Jasmine popatrzyła na męża ze smutkiem. - Kiedy wrócimy do pałacu, chciałabym, żebyś nauczył mnie jeździć na wielbłądzie.

Tarik uśmiechnął się.

- Dobrze, Mino. A dzisiaj ... może chciałabyś porozmawiać z mieszkańcami? To będzie dla nas - i dla nich - korzystne. Uważaj tylko, aby rozmawiać raczej z kobietami. Nie przebywaj zbyt długo w towarzystwie mężczyzn.

- Zatem mam rozmawiać głównie z kobietami i pytać mieszkańców, jak im się żyje, jakie mają problemy?

- Tak. Tutaj, na pustyni kobiety są z reguły mniej śmiałe niż w stolicy. Ale ty jesteś miła, uśmiechasz się, i to je ośmieli. Większość mężczyzn będzie zresztą wolała porozmawiać ze mną. Dobrze się stanie, jeśli większość obywateli miasta zamieni choć kilka słów z jednym z nas. W ten sposób wzmacniamy więzy łączące nas z poszczególnymi klanami. Dzięki nim nasze państwo może istnieć.

- Czy myślisz, że dam sobie radę? - spytała Jasmine. - Wiem, co mam robić, ale przybywam przecież z obcego kraju ...

- Jesteś moją żoną i, jak widziałas, mieszkańcy Zeina już cię zaakceptowali.

- Na pewno?

- Umiem to rozpoznać, bądź spokojna. Ufaj mężowi.

Jasmine uśmiechnęła się. Ufała Tarikowi. Pomyślała, że chyba i on jej - przynajmniej częściowo ufa" skoro powierzył jej zadanie rozmawiania z mieszkańcami osady. Być może będzie jej ufał coraz bardziej.

- Ufam ci - powiedziała i pocałowała Tarika. Kiedy odjechał, wybrała się do centrum obozowiska. W ciągu paru chwil wyrósł wokół niej tłum kobiet.

Jasmine powróciła do gościnnego namiotu dopiero wieczorem. Umyła się, przebrała i czekała na męża, położywszy się na poduszkach. Ponieważ była zmęczona, szybko zasnęła.

Tarik znowu zastał Jasmine śpiącą. Tym razem uznał, że musi ją obudzić.

- Jasmine, obudź się - odezwał się.

- Tarik ... - Jasmine zamrugała powiekami i od razu uśmiechnęła się promiennie. - Wróciłeś?

- Tak, mniej więcej czterydzieści minut temu. Musisz wstać, Mino, żebyśmy mogli razem zjeść.

Przytulili się czule. Tarik czekał na tę chwilę cały dzień. Gorące emocje potwierdzały, że Mina zupełnie nie jest mu obojętna, co usiłował sobie jeszcze chwilami wmawiać. Potrzebował jej jak niegdyś. Niestety, ona nie potrzebowała go równie mocno ...

- Znowu zjemy kolację z Arinem i starszyzną?

- Nie. Dziś kolacja we dwoje. Jutro znowu zjemy z przedstawicielami mieszkańców.

Tarik puścił Jasmine, nie chcąc dać po sobie poznać, jakie uczucia wywołał w nim bezpośredni kontakt z nią. - Nie odchodź! - zaprotestowała. - Tęskniłam za tobą.

- Naprawdę? - upewnił się.

- Tak. Cały dzień rozglądałam się za tobą, czekałam, zastanawiałam się, kiedy wrócisz.

- Pokaż mi; jak bardzo za mną tęskniłaś. - Emocjonalne rany Tarika nie zagoiły się jeszcze całkowicie.

Domagał się dowodów przywiązania, aby zaspokoić zranioną dumę.

Jasmine przytuliła go znowu, a on zaraz zaczął ją rozbierać. Nie protestowała. Widocznie Tarik potrzebował intymnych zbliżeń, aby udowodnić sobie, że ą naprawdę razem. A poza tym to, co właśnie zaczęli robić, sprawiało jej prawdziwą, ogromną radość i przyjemność.

Podczas pożegnalnej kolacji Jasmine dowiedziała się o więzach łączących Tarika z Arinem.

- Kiedy skończyłem dwanaście lat, mieszkałem kolejno po kilka miesięcy z każdym z dwunastu klanów naszego kraju - wyjaśnił Tarik. - Po to, abym dobrze poznał obywateli.

- Gdy Tarik miał piętnaście lat, przyjechał do Zeina. Wtedy się zaprzyjaźniliśmy - dodał Arin.

Teraz Jasmine lepiej rozumiała łatwość, z jaką Tarik nawiązywał kontakty z członkami miejscowego klanu. Pomyślała, że w wieku dwunastu czy nawet piętnastu lat musiał czuć się samotny w coraz to nowych miejscach, pomimo nawiązywanych przyjaźni.

- To wspaniały człowiek - dodał Arin. - Bądź dla niego dobrą żoną.

Tarik niewątpliwie potrzebował kogoś, z kim mógłby odpoczywać po trudach sprawowania obowiązków głowy państwa, kogoś, kto nie byłby przede wszystkim jeszcze jednym jego poddanym. Ale jak zostać jego życiową partnerką, skoro jest tak uparty? Wymagało to nie lada kunsztu. Jasmine wiedziała, że musi w jakiś sposób doprowadzić do tego, aby Tarik całkowicie się z nią pojednał. Aby przestał odczuwać ból z powodu tego, co zdarzyło się w przeszłości. Musiała mu pokazać, udowodnić, że zasługuje na jego zaufanie i miłość. Nie zamierzała ustępować - i ona potrafiła z uporem dążyć do celu.

- Jesteś moja! - oznajmił po raz kolejny Tarik, kiedy kochali się późnym wieczorem. Nabrał zwyczaju wygłaszania tej deklaracji w intymnych momentach. Nie podobało się to specjalnie Jasmine. Tym razem, usłyszawszy "Jesteś moja!", uśmiechnęła się i odpowiedziała:

- Oczywiście. Kocham tylko ciebie.

Tarik znieruchomiał. Jasmine przeraziła się; miała ochotę cofnąć w jakiś sposób swoje wyznanie. Widziała, że Tarik nie jest jeszcze na nie gotowy. Było już jednak za późno. Tyle razy miała ochotę wyznać Tarikowi miłość, że w końcu słowa wymknęły jej się spod kontroli.

- Nie musisz mi mówić takich rzeczy - odparł głucho Tarik, sztywniejąc. Erotyczny czar w jednej chwili przysł.

- Mówię poważnie: kocham cię - zapewniła Jasmine. Nie miała innego wyjścia. Patrzyła błagalnym wzrokiem na Tarika, zaklinając go w myśli, aby jej uwierzył.

- To niemożliwe, żebyś mnie kochała. - Obrzucił ją chmurnym spojrzeniem.

- Co mogę zrobić, żebyś mi uwierzył? - Jasmine tak bardzo tęskniła za cudowną przeszłością, za ich wspólnym śmiechem, za piękną miłością, której już przecież zaznali. Być może wtedy była

po prostu o te cztery lata za młoda, niedojrzała.

Tarik pokręcił głową. Milczał. W Nowej Zelandii był w stanie panować nad emocjami bardziej niż Jasmine, i przez to nabrała błędnego mniemania, że jego uczucia nie były tak mocne jak jej uczucia. Dopiero teraz, kiedy było już za późno, rozumiała, że zraniła go o wiele mocniej niż podejrzewała. Ofiarował jej swoje męskie serce rycerza pustyni, a ona odrzuciła je, nie zdając sobie do końca sprawy z tego, co robi.

W każdym razie srodze zawiodła jego zaufanie. Jak mógłby jej na nowo zaufać, uwierzyć w jej słowa o miłości? A jednak były prawdą. Obecnie Jasmine kochała Tarika jeszcze mocniej, w bardziej dojrzały sposób niż kiedyś. Nie była już dopiero wkraczającą w dorosłość dziewczyną, ale w pełni ukształtowaną psychicznie kobietą.

Zaczął ją całować i Jasmine znowu przytuliła się do niego, kiedy ją objął. Całowała Tarika i przełykała łzy. Po chwili znowu zatopili się w zmysłowej rozkoszy. Tarik potrafił być naprawdę czuły - a jednak nie był w stanie ofiarować Jasmine swojego serca. Nie miał pewności, czy znowu by go zbyt mocno nie zraniła.

Jasmine leżała z otwartymi oczami jeszcze długo po tym, jak Tarik zasnął. Rozmyślał o przeszłości i o tym, w jaki sposób wpłynęła ona na jej przyszłość. Nieufność męża sprawiała jej wielki ból. Jeszcze gorsza była świadomość faktu, że z powodu terrorystów Tarik uznał swoją minioną miłość za słabość.

" ... już nigdy mnie nie pokochasz?

Tak, drugi raz nie pozwolę tak łatwo zadać sobie miażdżącego ciosu."-

Wspomnienie słów Tarika dręczyło Jasmine. Nie chciał po raz drugi stać się ofiarą miłości. Jasmine musiała nie tylko przekonać go o swojej miłości, ale także o tym, że otworzywszy na nią serce, nie poniesie znowu uszczerbku na honorze!

Kiedy Jasmine się obudziła, kochali się znowu. I wówczas kolejny raz nadeszła taka chwila, że Jasmine czuła, iż stanowi z Tarikiem jedno. Nie tylko fizycznie, ale także psychicznie.

Tak bardzo pragnęła stanąć z nim prawdziwą całość!

Z powrotem było im ze sobą tak dobrze, jak przed miłosnym wyznaniem Jasmine. Ale nie lepiej. Taka połowiczna radość nie satysfakcjonowała jej. Musiała w końcu przekonać Tarika, że go kocha, inaczej nigdy nie wyjdą poza to, co łączy ich w tej chwili.

Kiedy wychodzili z namiotu, Jasmine położyła dłoń na ramieniu męża. Odwrócił się, a ona wpatrywała się w niego niebieskimi oczami.

- Patrzysz i patrzysz ... - odezwał się w końcu.

- Mówiłam poważnie - odpowiedziała. - Kocham

Cię.

Wyraz twarzy Tarika natychmiast się zmienił.

- Musimy jechać - rzucił, zacisnąwszy usta. Odwrócił się i wyszedł pierwszy.

Jasmine była zaszokowana. Tarik nawet nie podał w wątpliwość jej miłości! Zignorował jej miłosne wyznanie. Coś okropnego!

Czekał na nią przed namiotem, przybrawszy już obojętną minę. Nie zamierzał zdradzać się przed poddanymi ze swoją frustracją.

Dlaczego ona to robi? myślał. Czy naprawdę zdaje się jej, że może mnie kontrolować, wyznawszy mi miłość? Słowa, słowa ... Tak łatwo się je wypowiada. Tak łatwo niektórzy łamią złożone obietnice ... !

Przed czterema laty ofiarował jej duszę, a Jasmine odrzuciła go po tym, jak go zapewniała, że będzie z nim na zawsze! Nigdy nie da jej tego po sobie poznać, ale jeszcze cierpiął z powodu ciosu, jaki mu cała - . kiem niespodziewanie zadała.

Chciał jej wierzyć. Coś mu mówiło, że przed czterema laty Jasmine była po prostu jeszcze zahukaną dziewczyną, niezdolną przeciwstawić się nikomu, teraz zaś dojrzała, była silna psychicznie, po prostu inna. A jednak Tarik obawiał się pójść za tym głosem. Wciąż bolało go wspomnienie okropnych chwil sprzed czterech lat, jeszcze nie był przekonany o głębi uczuć Jasmine.

Nieraz, kiedy myślała, że Tarik jest pochłonięty czymś innym, zerkał w jej niebieskie oczy. Nie mógł zaakceptować tego, że nawet w tej chwili, kiedy tak dużo jej powiedział, zachowywała dla siebie swoje tajemnice. Tajemnice kobiet zawsze oznaczały dla Tarika ból.

Starał się stłumić siłą woli uczucie, jakie żywił do Jasmine. Jak mógł znowu obnażyć się przed nią emocjonalnie? Przecież było oczywiste, że mu nie ufała! Tarik nie zamierzał po raz drugi okazać słabości i popełnić brzemienne błędów.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Następne dni były dla Jasmine okropne, jak gdyby wyjęte z jej koszmarów. Tarik stał się tak obojętny, tak chłodny! Niezależnie od tego, czego próbowała żartów, złości, błagań, zapewnień o miłości - nic do niego nie docierało.

- Proszę cię, porozmawiaj ze mną! - powiedziała po raz kolejny, kiedy siedzieli w jadącej do stolicy limuzynie.

- O czym chcesz porozmawiać? - odparł beznamyślnie Tarik, znad papierów.

- O czymkolwiek! - Wzburzona, Jasmine wyrwała mu z ręki raport i odrzuciła na bok. - Nie pozwolę ci zadawać mi takiego bólu!

Tarik zsiniał ze złości, zbliżył w gniewie twarz do jej twarzy i syknął:

- Zapomniałaś. Już nie skaczę jak piesek na każde twoje skinienie!

- Kocham cię! Czy to nic dla ciebie nie znaczy? - szepnęła Jasmine, bliska załamania.

- Dziękuję ci za twoją miłość. Nie wątpię, że jest warta tyle samo, co przed czterema laty.

- Nie jestem taka sama jak cztery lata temu. Daj

nam szansę na szczęście!

Tarik popatrzył na Jasmine z obojętną miną.

- Muszę przeczytać te dokumenty - powiedział. Jasmine domyśliła się, że wcale nie jest mu obo-

jębna, tylko że zmusza się do obojętności, bo wystraszył się własnych uczuć i tego, co ona z nimi zrobi. Bał się, że za bardzo się przed nią otworzył.

Pierwszej nocy po powrocie Jasmine nie wiedziała, czy nie będzie spała sama. Nie ustępowała jednak. Rozczesała włosy i położyła się w małżeńskim łóżu. I Tarik jej nie odtrącił.

W jej głowie znowu zaświtała nadzieja. Bowiem Tarik pieścił ją tak samo czule jak przedtem, spoglądał takim samym wzrokiem. Widząc jego zachowanie, nie dowierzała, żeby jedynie jej pożądał.

Tydzień później Jasmine skończyła upinać przetykany srebrną nitką materiał i wzięła w rękę nożyczki. - Chciałbym z tobą porozmawiać - usłyszała. Popatrzyła na męża.

Odkąd wrócili do pałacu, Tarik okazywał jej większy chłód niż przedtem. Był jeszcze bardziej uparty, raz po raz usiłując forsować swoją wolę. Przeciwstawianie się mu było męczące, jednak Jasmine była zdeterminowana. Jego gniew umacniał ją tylko. Wiedziała bowiem, że gdyby Tarik nic do niej nie czuł, nie złościłby się tak.

Stał bez ruchu, więc uśmiechnęła się i wyciągnęła do niego rękę. Przyszło jej to nie bez wysiłku, ale jedyne, co mogła robić, to próbować udowodnić mu, że się zmieniła.

Przez chwilę myślała, że Tarik się cofnie, ale przykucnął koło niej; objęła go więc za szyję i pocałowała go.

Nie protestował, pozwolił się całować, choć Jasmine wiedziała, że w każdej chwili może się to zmienić.

Kiedy w końcu to ona pierwsza cofnęła głowę i popatrzyła na Tarika, ujął jej dłonie i oznajmił: - Wyjeżdżam na tydzień do Paryża.

- Słucham? Kiedy?

- Za niecałą godzinę.

Zamrugnęła powiekami.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi wcześniej? Zaciśnął zęby.

- Nie mam potrzeby mówienia ci takich rzeczy.

- Jestem twoją żoną!

- Tak. ■ zostaniesz na swoim miejscu.

Jasmine nie spodziewała się tego rodzaju odpowiedzi. Wzięła głęboki oddech.

- Mogłabym pojechać z tobą. Jeśli byłbyś zajęty w ciągu dnia, oglądałabym sobie pokazy mody; właś-

mie Słę zaczynają.

- Nie, Jasmine - zaprzeczył Tarik. - Nie możesz opuszczać Sirrunu.

Jasmine zesztyniała.

- Nie ufasz mi, prawda? - spytała. - Czego się po mnie spodziewasz - że przy pierwszej sposobności od ciebie ucieknę?

- Raz pozwoliłem zrobić z siebie głupca, ale drugi raz nie pozwolę.

- Przecież przyjechałam tu i pozostałam z własnej woli. Nie ucieknę.

- Kiedy przyjeżdżałaś, nie wiedziałaś, że jeszcze tego samego dnia zostaniesz moją żoną - zauważył Tarik. - Nie dam się znów owinąć wokół twojego małego paluszka. Zapewne się tego spodziewałaś, ale przeliczyłaś się. Zdajesz sobie z tego sprawę, więc na pewno chcesz uciec. A ja nie chcę cię stracić.

Jasmine kręciła głową, ale Tarik nie puszczał jej dłoni.

- Kocham cię! - powtórzyła kolejny raz. - Czy wiesz, co to znaczy?

- Aż za dobrze! To znaczy, że w każdej chwili możesz mnie porzucić.

Słowa-Tarika były bardzo bolesne, lecz Jasmine nie ustępowała.

- Jak długo zamierzasz zachowywać się w ten sposób? - spytała. - Mścić się na mnie.

- Nie zachowuję się tak dla zemsty - odpowiedział grobowym głosem Tarik. - Nie mam takiej potrzeby. Jesteś dla mnie jak cenna własność, ale nic ponadto.

Jasmine nie wierzyła mu. Nie wierzyła.

- Będę zajmować się sprawami państwowymi - kontynuował. \ - Hiraz wie, j- w razie potrzeby skontaktować się ze mną.

Jasmine umilkła. Chwilowo nie miała siły walczyć dalej. Tarik pocałował ją beznamiętnie i ruszył do drzwi. - Wyjeżdżam za czterdzieści minut - rzucił na odchodnym.

Jasmine długo siedziała bez ruchu. Tarik zadał jej zbyt silny ból. Kiedy w końcu podniosła się i wyszła na balkon, Tarik ubrany w- czarny garnitur i zielony krawat szedł akurat do limuzyny. Jasmine cofnęła się szybko do wnętrza komnaty i, nie zdradzając się, patrzyła, jak jej mąż odjeżdża.

Kiedy limuzyna odjechała, Jasmine poczuła się okropnie. Ze łzami w oczach, kryjąc się przed służbą, pobiegła cicho na patio, do prywatnego ogrodu z drzewem o drobnych, białoniebieskich kwiatach. Tam, w gęstwinie zwieszających się nisko, ukwieconych gałęzi, mogła się spokojnie wypłakać. Płakała i płakała bezgłośnie, zupełnie załamana.

Zrozumiała, że tylko się łudziła. Tarik naprawdę jej nie kochał. Nie kochał jej, mimo że oddała mu całą siebie na zawsze! Naprawdę uważał ją za własność i czuł do niej jedynie pożądanie. Nie odczuwał już bólu

ani nic więcej.

Jasmine kucnęła pod drzewem i zwinęła się w kłębek. Trwała tak, nie zważając nawet na zapadającą ciemność.

Przed oczami Jasmine rozgrywała się na nowo straszliwa scena z dzieciństwa, kiedy zrozumiała, że ma skazę, z powodu której nikt nigdy jej nie pokocha.

- Czy nie masz wyrzutów sumienia, że za cenę zaadoptowania Jasmine zażądałaś połowy majątku przypadającego na Mary? - spytała ciocia Ella kobietę, którą Jasmine dotąd uważała za swoją matkę. - W końcu Mary to nasza mała siostrzyczka.

- Nie mam. Powinna była myśleć, zamiast pozwolić sobie na zajście w ciążę z jakimś przypadkowym typem napotkanym w barze. Nie wiem, co jej przyszło do głowy, żeby urodzić dziecko. - Zza drzwi biblioteki dobiegł odgłos wrzucanych do szklanki kostek lodu. - Nie jesteśmy instytucją charytatywną. Jak można było w inny sposób pokryć koszty wychowywania Jasmine?

- Przejęłaś przecież w ten sposób znacznie więcej pieniędzy-niż potrzeba było na jej wychowywanie zauważyła Ella. - Mary odziedziczyła po dziadku tyle, ile my obie razem.

- Przejęcie połowy jej dziedzictwa uznałam za odpowiednią rekompensatę za wprowadzenie do własnej rodziny złej krwi. Bóg jeden wie, jakim nieudacznikiem może być ojciec Jasmine. Mary była tak pijana, że nie zapamiętała nawet jego imienia!

Potem, kiedy Jasmine zdobyła się na odwagę i zapytała ciocię Ellę o tę rozmowę, ciocia zrobiła się szkoda biednej dziewczynki, więc opowiedziała jej wszystko w możliwie najdelikatniej szych słowach. Bezpośrednio po urodzeniu Jasmine Mary wyjechała do Stanów Zjednoczonych dla uniknięcia skandalu. Nigdy nie wróciła. Malutką Jasmine wzięli do siebie Lucille siostra Mary i Elli - i jej mąż James. Lucille i James wcale jednak nie mieli ochoty zaadoptować Jasmine za darmo. Zdecydowali się to zrobić w zamian za słoń finansową rekompensatę ... Przed urodzeniem się Jasmine mieli już dwoje dzieci - Michaela i Sarah. Nie cieszyli się z Jasmine, a jednak zdecydowali się na kolejne dziecko - po niej przyszedł na świat rozpieszczany przez nich Matthew.

Młodziutka Jasmine dowiedziała się więc, że wszelka troska, jaką kiedykolwiek okazali jej rzekomi rodzice, wynikała jedynie z tego, że została suto opłacona.

Jasmine napisała kiedyś do Mary. W dniu trzynastych urodzin Jasmine przyszła odpowiedź od jej prawdziwej matki. Mary prosiła ją o zaniechanie dalszych prób nawiązywania z nią kontaktów, ponieważ nie chciała, aby wyszedł na jaw jej "błąd młodości".

Błąd młodości! Matka Jasmine uważała swoje dziecko za błąd młodości.

A przybrana matka - za nosicielkę złej krwi. Ani Mary, ani Lucille nie były w stanie naprawdę kochać.

Znieruchomiła pod drzewem Jasmine pomyślała, że brak, który tkwi w niej od urodzenia nie zniknął. Wciąż była niechciana, niekochana.

Następnego dnia Jasmine zebrała się w sobie i, wiedząc, że nie ma sensu płakać z powodu czegoś, na co nie ma się wpływu, wzięła z powrotem do ręki srebrzysty materiał i nożyczki. Musiała zająć się czymś twórczym, do czasu aż wpadnie na pomysł, jak wyprowadzić z kryzysu swoje małżeństwo. Dla własnego zdrowia i spokoju, Jasmine nie zamierzała w tej chwili dłużej rozpamiętywać tego, czy wychodząc za Tarika, popełniła największy w życiu błąd, ani tego, czy ktokolwiek kiedyś ją pokocha.

Kroiła suknię.

Po godzinie usłyszała dzwonek telefonu. Chwilę później zapukała do drzwi służąca imieniem

Shazana. - Proszę pani, szejik chce z panią mówić.

Jasmine chciała poprosić Shazanę, aby przekazała, iż jest zajęta; pomyślała jednak, że po powrocie Tarika biedna służąca mogłaby stracić pracę. Wystarczyłoby, że spytałby, co jego żona robi.

Jasmine postanowiła więc odebrać telefon. Po wyjściu Shazany podniosła słuchawkę ... po czym odłożyła ją z powrotem i pobiegła do sypialni, a z niej - do ogrodu. Biegając, usłyszała jeszcze ponownie dzwonek telefonu.

Czuła się jak tchórz, jednak nie była w stanie usłyszeć od Tarika potwierdzenia obaw, że nie ma nadziei na jego miłość. Jeszcze nie była na to gotowa.

Mniej więcej godzinę później wróciła do pracowni w wieży. Obok telefonu leżała na stoliku karteczka z wiadomością, żeby zadzwoniła do Tarika pod podany przez niego numer.

- Odczep się! - burknęła na głos, zgniatając kartkę i wrzucając ją do kosza. Kroiła suknię, ale źle jej szło; ręce jej drżały. Nie mogła znieść myśli, że Tarik traktuje ją jak przedmiot, który można odrzucić, a potem podnieść z powrotem, kiedy właścicielowi akurat przyjdzie na to ochota.

Po czwartej nieudanej próbie skontaktowania się z Miną Tarik odłożył słuchawkę. Był rozdrażniony, ale jeszcze bardziej wytrącało go z równowagi wspomnienie zbolatego spojrzenia Jasmine, kiedy wyjeżdżał.

Tym razem nie zdołał opanować gniewu, który wcześniej starał się w sobie tłumić. Gniewu wywołanego cierpieniem, jakie zadała mu niegdyś Jasmine. Kiedy niedawno znowu wyznała mu miłość, było to dla niego zbyt trudne do zniesienia. Jak gdyby Jasmine na nowo otworzyła w nim zablizniające się rany. Powiedział jej przez to rzeczy, których teraz żałował.

Rzadko miewał poczucie winy, ale w tej chwili nie dawało mu spokoju. Musiał koniecznie porozmawiać z Miną. Był zdeterminowany. W końcu będzie musiała podnieść słuchawkę i odezwać się. Tak bardzo pragnął naprawić sytuację!

Jasmine ignorowała telefony Tarika przez dwa dni.

W końcu doszła do wniosku, że odbierze. Nastąpiło to trzeciego dnia o świcie.

- Słucham, mówi twoja własność - powiedziała, niewiele myśląc. - Czy dzwonisz, żeby przypomnieć mi o moim miejscu?

- To nie jest śmieszne.

- Nie?

- Mino ... - Tarik westchnął gniewnie. - Czego się

spodziewałaś, kiedy jechałaś do Sirrunu? Ze nic się nie zmieniło i zaufam ci tak samo łatwo, jak za pierwszym razem?

- Nie. Szczerze mówiąc, spodziewałam się, że o mnie zapomniawsz. - Jasmine nie kłamała. - A jednak pamiętałeś o mnie, a nawet z miejsca się ze mną ożeniłeś. Ale jeśli tak, jak śmiesz traktować mnie jak przedmiot? !

- Nigdy nie traktowałem cię jak przedmiot! - odparł Tarik.

- Traktowałeś i nie mam ochoty rozmawiać z mężczyzną, który traktuje mnie przedmiotowo. Łatwo takiego znienawidzić. Nie znienawidziłam cię, ale nie dzwoń więcej, proszę. Na razie nie mam ci nic do powiedzenia. Może zanim wrócisz, zdołam się trochę uspokoić.

- Rozumiem. Porozmawiamy, kiedy wrócę. - Tarik wypowiedział te słowa tonem, którego Jasmine nie była w stanie rozszyfrować. Drżącymi rękami odłożyła słuchawkę.

Tarik wyglądał na paryską ulicę. Wciąż rozbrzmiewały mu w uszach słowa Jasmine.

Dotąd adorowała go cały czas, tak samo w Nowej Zelandii, jak i po przylocie do Sirrunu. A teraz nie miała mu nic do powiedzenia, omal go nie znienawidziła! ... Nigdy nie przyszło mu do głowy, że może dojść do takiej sytuacji. Byli z Jasmine małżeństwem, ale Jasmine okazywała mu gniew!

Tarik źle się z tym czuł, zwłaszcza że cały czas okropnie za nią tęsknił.

Nie doceniał siły jej psychiki. Jasmine stała się naprawdę zdecydowaną, śmiałą kobietą. Bardzo się zmieniła. Jasmine, jaką znał niegdyś, nigdy nie odważyłaby się go nienawidzić, za to

go porzuciła. Co zrobiłaby dzisiejsza Jasmine, gdyby jej trochę zaufała i okazała jej miłość? Nie wiedział, ale ogromnie go to intrygowało. Tylko że na razie musiał sprawić, żeby Jasmine z powrotem zaczęła go adorować. Była jego żoną i nie wolno jej było go nienawidzić!

ROZDZIAŁ ÓSMY

Tarik zaskoczył Jasmine. Miał wrócić dopiero w poniedziałek, ale zjawił się nagle w piątek wieczorem. Zapowiedziano go już po chwili jego energiczne kroki rozległy się na pałacowym korytarzu. Jasmine nie zdążyła się nawet ubrać, była w szlafroku. Usiadła prędko przy stoliku do makijażu i wzięła w rękę szczotkę do włosów. Nie chciała zrobić wrażenia wystraszonej.

Tarik otworzył drzwi komnaty, wszedł i zbliżył się do Jasmine. Nie odwracała się, rozczesując niby beznamiętnie włosy. Nie patrzyła jednak w lustro, bojąc się spojrzenia Tarika.

Nachylił się nad nią.

- Jak się czujesz? - spytał.

- Lepiej.

Wyjął jej z ręki szczotkę, odłożył ją, a potem pogładził Jasmine po policzku, tak jak nieraz robił w łóżku.

Zacisnęła zęby.

- Bardzo się na mnie gniewasz? - spytał Tarik. Uspokoiałaś się trochę?

- Nie gniewam się - odpowiedziała Jasmine. Rzeczywiście już się nie gniewała. Ogarniał ją tylko głęboki smutek.

Tarik pocałował ją w ucho.

- Spójrz na mnie - powiedział. - Powitaj męża w domu.

- Czy życzysz sobie, żebyśmy teraz uprawiali seks?

- odparła głucho. - Przesuń się, żebym mogła pójść do łóżka. Nie będę próbowała ci się przeciwstawiać.

Tarik napiął się, cofając się pod wpływem gwałtownych emocji. Popatrzył na nią chwilę, a potem przytulił ją mocno. Nie reagowała.

- Idź do łóżka, Jasmine - odezwał się zmęczonym głosem, po czym poszedł do swojej oddzielnej komnaty.

Jasmine położyła się, nakryła kołdrą i leżała, bliska rozpacz. Czy całkiem straciła Tarika? Czy raczej po prostu w ogóle nie zdobyła jego serca i już nie zdobędzie?

Tarik ciskał się po komnacie, wściekły. Spodziewał się, że zanim wróci, Jasmine zdąży mu wybaczyć, a tymczasem wciąż się gniewała! Przecież kiedy przed wyjazdem wypowiedział do niej okrutne słowa, nie zrobił tego z chłodnej kalkulacji. Targały nim wówczas tłumione przez cztery lata emocje!

W dodatku to, co powiedział, było kłamstwem.

Przez cztery lata budził się w nocy, śniąc o swojej Minie. Jego uczucie do niej nigdy nie wygasło!

Bał się, że znienawidziła go na zawsze. Ale przecież zranił ją głęboko, to była jego wina ... Przypomniał sobie jej spojrzenie, kiedy odwracał się, żeby wyjść i wyjechać do Paryża. Tak mocno ją zranił! Poczł odrazę do siebie samego.

Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów Tarik nie wiedział, co robić. Pomyślał, że łatwiej być dobrym szejkiem niż mężem. Nie miał zwyczaju prosić o wybaczenie, ale może ... Ze złością

poszedł pod prysznic, wciąż myśląc o drobnej, rudowłosej kobiecie, leżącej w sąsiedniej komnacie.

Jasmine poczuła na plecach delikatne dotknięcie męskiej dłoni. Potem pocałunek, i drugi ... Przewróciła się na drugi bok i wyciągnęła ręce do ukochanego, budząc się pQwoli.

- Tarik!... - szepnęła, podczas gdy on pieścił ją i całował dalej.

Tak bardzo się za nim tęskniła. Bez względu na to, co złego jej zrobił, tak bardzo pragnęła z nim być, przytulać się do niego, kochać się z nim. Z jej Tarikiem! Przecież nie mogła być mu obojętna, skoro dotykał jej tak czule?

Zaczęli się całować i Tarik poznał, że Jasmine za nim tęskniła. Pieścili się coraz bardziej namiętnie. Poddali się erotycznemu umiesleniu i wkrótce pogrążyli w tej niezwyklej rozkoszy, która wiąże ze sobą dwoje ludzi choć na chwilę. Czy tylko na chwilę?

- Dlaczego wróciłeś wcześniej? - spytała cichutko Jasmine, kiedy leżeli już bez ruchu, objęci, jak mąż i żona.

Tarik pocałował ją w ramię.

- Udało mi się podpisać umowę handlową wcześniej, niż się spodziewałem. Dotyczy bezcłowego eksportu naszych wyrobów artystycznych do Francji. To kolejny kraj europejski, z którym zawarliśmy takie porozumienie.

- Czy wyroby artystyczne są ważne dla siTuńskiej gospodarki? - Jasmine postanowiła podjąć rozmowę na ten temat, aby po prostu rozmawiać z Tarikiem. Bała się, że jeśli poruszą temat ich związku, Tarik znowu zmieni się w chłodnego, niedostępnego mężczyznę.

- Tak, zwłaszcza nasza biżuteria jest wysoko ceniona na świecie - odpowiedział. - Wyroby artystyczne zajmują trzecie miejsce na liście naszych najlepiej sprzedających się dóbr eksportowych.

- Czy państwu zachodnim oplać się zawierać takie umowy? - pytała Jasmine.

- Nie bardzo. Liczą, że uda im się zalać nasz rynek tanimi wyrobami, ale nasz naród jest na to zbyt przywiązany do tradycji. Jesteśmy prymitywnymi ludźmi pustyni! - zażartował Tarik, uśmiechając się. Po tych słowach lekko ugryzł Jasmine w ramię i zaczął gładzić ją po włosach.

- Mój ty prymitywny człowieku pustyni ... - _odpowiedziała, obejmując go i chichocząc mimo woli. Zanosilo się na to, że za chwilę znowu będą się kochać.

Przynajfililiej jest czuły, pomyślała. Może jednak w końcu otworzy przede fililiją serce?

Następnego ranka Jasmine siedziała przy fontannie na patio, słuchając szumu wody i śpiewu ptaków. Obudziła się bardzo wcześnie. Postanowiła pozostawić Tarika śpiącego, wyjść do ogrodu i przemyśleć wszystko. Musiała się na to odważyć.

Pomyślała, że naprawdę nikt nigdy jej nie kochał, w każdym razie nie w takim stopniu, jakiego potrzebowała i oczekiwała. Gdyby przed czterema laty nie

- zerwała z Tarikiem, być może pokochałby ją tak, jak chciała. Być może. Ale wtedy była jeszcze młodzieńką i zbyt niesamodzielną, podczas gdy on był dojrzałym, pewnym siebie mężczyzną. Zafascynowała go, ale jednocześnie Tarik dominował w ich związku, w tym sensie, że to on nią się opiekował - nie na odwrót. Kochała go szczerze. Z drugiej strony jej miłość była miłością nastolatki - to znaczy osoby ulegającej wpływom łatwiej niż dojrzała kobieta.

Jasmine zdawała sobie sprawę, że dorosła i zmieniła się. Jej miłość do Tarika przetrwała, pogłębiła się nawet i wzmocniła. Przyjechała więc do Sirrunu, aby spróbować go odzyskać. Okazało się, że Tarik również się zmienił - był jeszcze bardziej pewny siebie, jeszcze silniejszy psychicznie, miał jeszcze większą charyzmę niż kiedyś. Jednocześnie był wspaniale czuły i delikatny w fizycznym sensie tych słów. Zauroczył ją bardzo silnie.

Kochała go tak mocno, że nawet jego gniew nie zdołał unicestwić jej uczucia. Jasmine była teraz silniejsza niż dawniej. Zdawała sobie także sprawę, że Tarik nie okazywałby jej raz po raz

tak strasznego chłodu, gdyby nie cierpienie, jakiego doświadczył, kiedy z nim zerwała. Miał do niej pretensje, ale nie pozbawione przyczyny.

Najgorszy był jednak kolejny fakt: Tarik jej nie kochał. Wciąż nie była kochana - i to ją przerażało. Początkowo miała nadzieję, że uda jej się na nowo rozbudzić w Tariku miłość, ale w dniu jego wyjazdu do Paryża zrozumiała, że ta nadzieja była płonna.

Jasmine pomyślała, że nie zniesie odrzucenia jej miłości kolejny raz. Dlatego postanowiła więcej nie liczyć na miłość Tarika ani nie dawać mu już do zrozumienia, jak bardzo jej na jego miłości zależy. Będzie się jedynie wciąż starała zdobyć jego zaufanie.

- Chyba między nami z Tarikiem się poprawia powiedziała Jasmine do Mumtaz dwa tygodnie później, kiedy były w sklepie z przyborami dla artystów plastyków. - Rozmawiamy.

- O czym? - spytała rzeczowo Mumtaz.

- Najczęściej o sprawach państwowych.

- Hmm, to nie najgorzej. Ale czy rozmawiacie tak-
że o waszym związku?

Jasmine przesunęła palcami po wypolerowanej listwie sztalug. Spodobały jej się. Wzięła także kilka zagruntowanych płócien. Tarik zawsze wolał sam przygotowywać sobie płótna, ale na początek będą lepsze takie.

- Nie chcę na to nalegać, żeby wszystkiego nie zepsuć- odpowiedziała Jasmine, wybierając z kolei tubki farb olejnych.

- Czy na coś czekasz? - pytała Mumtaz.

- Chyba czekam na jakiś znak z jego strony.

Od powrotu z Paryża Tarik był dla Jasmine łagodny i uprzejmy, jednak bariera emocjonalna, jaką się od niej odgradził, nie znikła. Traktowali się nawzajem trochę jak dalsi znajomi.

- Rozumiem - odpowiedziała Mumtaz. - Rób nadal to, co uważasz za najlepsze.

- Przeszkadzam ci? - spytała Jasmine, zaglądając do gabinetu Tarika.

Podniósł wzrok zza biurka.

- Zawsze się cieszę, kiedy cię widzę - odpowiedział bez większych emocji.

Jasmine podeszła i wyjęła z torby kupione przybory malarskie, zawinięte w szary papier.

Sztalugi pozostawiła za drzwiami, żeby nie zepsuć niespodzianki. - Co to jest? - spytał Tarik, rozwiązując sznurek.

- Prezent! Rozpakuj. - Objęła go za szyję, a on wyciągnął rękę i przytulił Jasmine lekko. Potem rozwinął pakunek i znieruchomiał.

- Wiem, że jesteś zajęty - odezwała się szybko Jasmine - ale na pewno zdołasz wygospodarować godzinę każdego dnia. Zresztą, dla dobra twojego państwa.

- Dla dobra państwa?

- Przepracowany szejik stanie się w krótkim czasie .

zestresowany, a więc będzie nie najlepszym szejikiem - odparła z uśmiechem Jasmine. - Mówiłeś, że kiedy malujesz, uspokajasz się. Powinieneś powrócić do malowania.

- Ale ...

Jasmine przyłożyła palec do ust Tarika. - Pomogę ci - obiecała.

- Jak?

- Pomogę ci w pracy. Na pewno mogę ci w jakiś sposób pomóc. Mogę wpisywać dane, sporządzać streszczenia dokumentów - cokolwiek by ci się przydało. Jestem inteligentna, wiesz?

Tarik roześmiał się, odrobinę rozbawiony.

- Wiem, Mino, że jesteś -inteligentna. Zauważyłem to na samym początku ... Dobrze.

Możesz być moją asystentką. Chciałbym też, żebyś mi pozowała.

Jasmine pocałowała męża w policzek, uradowana. - Kupiłam ci także sztalugi. Zaniosę wszystko do mojej pracowni i wrócę, żeby pomóc ci w pracy.

Resztę dnia spędzili, pracując razem. Tarik powiedział, że jeśli Jasmine ma już dość pracy, może w każdej chwili pójść; jednak wspólna praca sprawiała jej radość.

- Możesz jeszcze pożałować swojej propozycji ~ zażartował Tarik, kiedy skończyli pracę na ten dzień. - Twoje streszczenia bardzo mi się podobają. Chętnie będę cię o nie prosił.

Z uśmiechami na twarzach wyszli z gabinetu. Jasmine pomyślała, że Tarik dlatego jest tak bardzo zajęty, że obywatele uznają za naturalne, iż to szejk osobiście rozwiązuje ich problemy. Często udawali się z nimi bezpośrednio do niego. Wprawdzie kraj miał bardzo małą liczbę ludności, jednak ...

- Wiesz, Tariku - odezwała się Jasmine - myślę, że potrzebujesz kogoś, kto odciążałby cię w kontaktach z obywatelami. Widzę, że robią to częściowo Hiraz i Mumtaz, ale ludzie nie darzą ich zbyt wielkim szacunkiem, jako że nie są oni członkami rodziny królewskiej. Za to ja stałam się członkiem twojej rodziny i ... Sądzę, że poradziłabym sobie z większością problemów, z którymi przychodzą do ciebie pojedynczy ludzie. Dla ciebie mogłyby zostać sprawy większej wagi.

Tarik umilkł.

- To znaczy, jeśli chcesz ... - dodała Jasmine. Wiem, że przyjechałam z obcego kraju ...

- Jesteś moją żoną - odezwał się w końcu Tarik.

- Mówiłem ci, że obywatele cię zaakceptowali ... A co z twoimi projektami ubrań?

- Tym też chciałabym się nadal zajmować. Pomyślałam, żeby otworzyć mały dom mody. Bez własnych sklepów, dostarczałabym tylko towar innym.

- Na pewno sobie poradzisz - odparł z pewnością w głosie Tarik. Nawet nie przyszło mu do głowy, żeby zaprotestować.

Jasmine ogromnie się ucieszyła.

- Ale projektowanie ubrań będzie musiało stać się moim dodatkowym zajęciem, podobnie jak dla ciebie malowanie - powiedziała. - Przede wszystkim jestem twoją żoną i powinnam pomagać ci w pracy dla kraju.

Tarik uśmiechnął się, ciesząc się z tego, jak bardzo dojrzałą kobietą stała się Jasmine.

- Jeśli naprawdę sama sobie tego życzysz - bardzo Cię cieszę.

Jasmine skinęła głową i z uśmiechem przytuliła się do Tarika.

- Będę malował tutaj - powiedział Tarik, kiedy przeszli do komnaty w wieży. U siadź, proszę, na kanapie. - Ułożył ciało Jasmine w odpowiedniej pozycji.

Jasmine uważała, że Tarik jest bardzo utalentowanym malarzem. Bardzo jej się podobał mały pejzaż sirruńskiego wybrzeża, który Tarik namalował dla niej z pamięci w Nowej Zelandii.

Teraz malował Jasmine, a ona spoczywała na kanapie i rozmyślała, przypominając sobie od czasu do czasu, żeby się uśmiechać.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Kocham cię, Tariku! - wyszeptła znowu Jasmine kolejnej nocy spędzanej przez nią z Tarikiem w małżeńskim łóżku.

- Kiedy tak mnie dotykasz, Mino, prawie jestem w stanie ci uwierzyć! - odparł Tarik, jeszcze trochę pobudzony.

Jasmine zamruczała coś, po czym zapadła w sen.

Tarik patrzył na nią i rozmyślał.

Przed chwilą jak zwykle kochali się z rozkoszą. W łóżku rozumieli się znakomicie, troszczyli o

siebie nawzajem, okazywali sobie oboje taką czułość, że ... - Tarik dotknął włosów Jasmine - że emocjonalny mur, jaki Tarik zbudował wokół siebie, kruszał. Nie był pewien, czy miłosna deklaracja Jasmine nie została wypowiedziana jedynie pod wpływem erotycznego uniesienia, jednak wciąż brzmiała w jego uszach. Przyszło mu na myśl, że może otwarcie się na ogarniające go mimo woli uczucie do Jasmine nie jest takie złe. Jeśli dzięki niemu czuje się tak wspaniale jak teraz - to przecież dobrze!

Uśmiechnął się. Kobieta, która spała u jego boku, bardzo różniła się od dziewczyny, jaką kiedyś poznał. Dawna, nieśmiała Jasmine nie potrafiła przyjąć jego miłości. Dzisiejsza Jasmine była dla niego prawdziwą partnerką życiową - w łóżku i w pracy, we wszystkim, co robili razem. Była silną, zdecydowaną kobietą. Kobieta, z którą mógł wspólnie rządzić krajem. Wspaniała!

Tarikowi już od powrotu z Paryża nie dawała spokoju myśl, aby otworzyć się przed żoną emocjonalnie. Zaryzykować. Miał coraz silniejszą nadzieję, że Jasmine nie złamie mu serca po raz drugi.

Pragnął jej zaufać. Tak, szczerze tego pragnął. Tylko że ... Jak mógł to zrobić, skoro zdawał sobie sprawę, że Jasmine wciąż coś przed nim ukrywa?

- Musisz posłuchać mojego polecenia. Dziś nie wyjdiesz do miasta! - oznajmił następnego dnia Tarik.

- Dlaczego? - Jasmine była zdumiona. - Nigdy mi tego nie zabraniałeś.

- Jestem szejkiem, wydałem polecenie i oczekuję, że zostanie ono wypełnione.

- Nie jestem twoją służącą, żebyś wydawał mi polecenia! - Znowu się kłócili ... Jasmine opanowała się i powiedziała: - Podaj mi sensowny powód, dla którego nie powinnam dzisiaj wychodzić, to nie wyjdę.

Tarik podszedł do niej i dla żartu uniósł ją tak, aby ich oczy znajdowały się na jednakowej wysokości.

W odpowiedzi Jasmine oparła dłonie na jego ramionach, popatrzyła silnym spojrzeniem i spytała:

- Czyżby dzisiaj przypadał doroczny festiwal napadania na białe kobiety? A może doniesiono ci o poważnym zagrożeniu terrorystycznym?.. - Tarik pokręcił głową. - W takim razie może dziś przypada dzień Tarika-dyktatora? - kontynuowała Jasmine. Zgadłam?

Tarik zaczął się śmiać, ramiona mu drżały.

- No puść mnie już, ty bestio. Co ja mówię! Obrażam zwierzęta - trajkotała Jasmine. - Puszczaj, ty mężu!

Tarik śmiał się głośno.

- Mino, jesteś cudowna! - powiedział. Jasmine odrobinę spoważniała.

- Czyżbyś miał mi do powiedzenia coś jeszcze? ..

- spytała.

- Zdaje się, że ktoś przed chwilą obraził szejka!

- Chowasz głowę w piasek jak struś, unikając mo-

ich pytań! - skomentowała Jasmine. - Skoro nic więcej nie chcesz mi powiedzieć, to puść mnie natychmiast.

W odpowiedzi Tarik objął ją jeszcze mocniej i ruszył z nią na korytarz.

- Co ty robisz? - zawołała. - Kapcie mi spadły, jestem bosol!

- Nic nie szkodzi, twoja stopa nawet nie dotknie podłogi.

Jasmine spojrzała, w którą stronę Tarik ją niesie, objęła go za szyję i spytała:

- Czyżbyś miał zamiar zamknąć mnie w mojej komnacie?

- Hmm, nie pomyślałem o tym, ale to znakomity pomysł!

- Bardzo zły pomysł, bardzo zły! - powtórzyła ze śmiechem Jasmine. - Chyba nie chcesz naprawdę mnie zamknąć?

- Muszę znaleźć jakiś sposób na dziką kotkę, z którą się ożeniłem.

Tarik wniósł J asmine do ich wspólnej sypialni.

- Dziękuję kotkę? - zaprotestowała. - Chyba coś ci się pomyliło. To ty jesteś" dziki!

Położył ją na łóżku, a potem legł koło niej i zaczął głaskać ją po całym ciele.

- O, proszę, jaki dziki! - skomentowała. - Ale nie bądź taki mądry - rozpraszasz mnie, a tymczasem jeszcze mi nie powiedziałeś, dlaczego mam nie wychodzić!

- Uparta mała istotka! - odparł Tarik, patrząc jej w oczy zmysłowym spojrzeniem. - Widzisz, dzisiaj jest święto dziewic. Gdybyś przyjechała dzisiaj, mogłabyś się do nich przyłączyć ... ale nie, to kłamstwo. W rzeczywistości ożeniłbym się z tobą w ciągu pierwszej godziny i zaraz skonsumowałbym małżeństwo, taką mam dziś na ciebie chrapkę!

- Przestań!

- Dlaczego? - przekomarzał się Tarik.

- Bo doprowadzasz mnie do szaleństwa.

- To źle? - Pieścił ją dalej. Przeszedł ją przyjemny dreszcz, a Tarik uśmiechnął się.

- Znakomicie - zamruczała. - A teraz IIII powiedz .. ,

- Naprawdę jest u nas święto dziewic. Dorosłe dziewczęce odbywają pielgrzymkę do świętego miejsca. - Poważnie?

- Tak. To tradycja sięgająca niepamiętnych czasów.

- I skoro nie jestem dziewczycą, nie mogę nawet wyjść na ulicę? - Jasmine bardzo się ,dziwiła.

- Nie. Wolno wychodzić tylko tym mężatkom, które mają dzieci - tłumaczył Tarik. - W tym dniu nie może też wyjść na ulicę żaden mężczyzna - dodał. Poglądził Jasmine po brzuchu. - Jeśli za rok będziemy mieli dziecko, będziesz mogła wyjść.

Jasmine przełknęła. Wyobraziła sobie, jak to będzie, kiedy urodzi dziecko swoje i Tarika ... Natychmiast naszała ją . smutna myśl o własnym pochodzeniu, które wciąż skrywała. Musiała w końcu powiedzieć o nim Tarikowi. Ale nie teraz! - myślała z lękiem. Teraz jest tak dobrze!

Pocałował ją czule,

- Macie ciekawe zwyczaje ... - skomentowała. Po śmierci twoich rodziców zamknęliście na miesiąc granice, raz do roku ...

- Na dwa miesiące - przerwał Tarik. --Zamykamy granice na znak żałoby i po to, aby obcokrajowcy nie przeszkadzali w niej obywatelom ani nowemu szejkowi, w tym przypadku mnie."

- Ale ... przecież przyjechałam miesiąc po śmierci twoich rodziców.

- Kazałem wydać ci wizę - wyjaśnił Tarik. - Tobie jednej - dodał z uśmiechem.

- Naprawdę? Doniesiono ci, że wystąpiłam o wizę?

- Cóż, wydałem kiedyś takie polecenie.

Jasmine była zdumiona i uradowana. Tarik oczekiwał jej przyjazdu? Interesował się nią? To znaczy, że cały czas mu na niej zależało!

Uśmiechnęła się, a on zapytał:

- Powiedz - dlaczego postanowiłaś przyjechać akurat w takim momencie?

Aż dotąd o to nie pytał. Jasmine przesunęła dłonią po jego włosach. Miała- zamiar powiedzieć mu prawdę. Musiała się odważyć.

- Przyjechałam, bo usłyszałam o śmierci twoich rodziców i pomyślałam, że być może mnie potrzebujesz - wyznała.

Tarik zamarł. Bez wątplenia -nie był jeszcze gotów przyznać przed samym sobą, że cały czas jej potrzebował. Czy kiedykolwiek będzie? Jasmine przełknęła ślinę i kontynuowała:

- A poza tym ja potrzebowałam ciebie. Już dawno postanowiłam do ciebie wyjechać. Śmierć twoich rodziców przesądziła o terminie wyjazdu.

- Coś takiego ... - mruknął Tarik, patrząc nieodgadzionym wzrokiem. - Naprawdę? - upewnił

się.

- Tak - odparła Jasmine. - Nie mogłam bez ciebie żyć! - ciągnęła ze łzami w oczach. - Życie bez ciebie było dla mnie męczarnią. Każdego dnia budziłam się, myśląc o tobie i zasypiałam, wymówiwszy twoje imię. Tak bardzo cię kocham, Tariku, że chyba nie jesteś sobie tego w stanie wyobrazić!

Tarik milczał chwilę, po czym pocałował Jasmine delikatnie. Wiedziała, że myśli o przeszłości wciąż są dla niego bolesne, ale jeśli miały z czasem przestać go dręczyć, musieli wszystko stopniowo omówić.

Przewrócił się na plecy, przytulił Jasmine i wyznał: - Tęsknię za moimi rodzicami.

Jasmine odetchnęła głęboko i pozwoliła mu mówić. - Kiedy dorastałem, rodzice przygotowywali mnie

do roli szejka - zaczął - ale jednocześnie dbali o to, abym miał pozbawione trosk dzieciństwo i niemal taką samą wczesną młodość. - Tarik tulił Jasmine, znajdując ukojenie w jej bliskości i ciepłe. - Podróżowałem i uczyłem się - wyjaśnił. - Myślę, że to było bardzo dobre. Byłem szczęśliwy. Chciałbym tak samo postępować z naszymi dziećmi, jak moi rodzice - ze mną.

- Musieli być wspaniałymi ludźmi ... - odezwała się cichutko Jasmine.

- Byli naprawdę wspaniali ... - Tarik zawahał się chwilę, po czym powiedział: - Moja mama była śmiertelnie chora i nie powiedziała mi tego.

- Jak to?

- Umierała na raka. - Tarik westchnął smutno. -

Kiedy samochód rodziców się rozbił, wracali akurat ze szpitala, gdzie mama przechodziła badania.

Jasmine przełknęła, usiłując sobie wyobrazić cierpienie Tarika. Tak bardzo mu współczuła!

- Czy ... czy może winisz mamę za to, że nie powiedziała ci o swojej chorobie? - zapytała.

- Mam do niej pewien żal .. - przyznał. - Nie uznała, że jestem dość dorosły. Być może zdołałbym jej jakoś pomóc ... A przynajmniej się z nią pożegnać!

- Nie chciała, żebyś cierpiał - stwierdziła na głos Jasmine. --Może nie postąpiła mądrze, ale to nie z braku zaufania do ciebie, tylko z matczynej miłości.

- Domyślam się tego, ale mimo wszystko - jakoś trudno mi to zaakceptować - odpowiedział Tarik. Może mogłem ją uratować, być może nie doszłoby do wypadku ... Objęcie obowiązków szejka nie przyszło mi z dużą trudnością, ale na śmierć rodziców zupełnie nie byłem przygotowany. Poczuję się całkiem zagubiony. To przez poczucie samotności - jestem jedynakiem; mam przyjaciół, ale tylko moi rodzice i ja wiedzieliśmy, co znaczy być członkiem rodziny królewskiej. A znaczy to być nie tylko władcą, ale i opiekunem narodu. To zarówno wielki zaszczyt, jak ogromna odpowiedzialność. W oczach obywateli muszę być silny - tymczasem poczułem się całkiem osamotniony, wypalony emocjonalnie. Potem prz ... - urwał.

- Co stało się potem? - spytała Jasmine, czekając na upragnione dla niej słowa.

- Nic. - Tarik nie miał na razie ochoty mówić włącej.

Nie protestowała. I tak powiedział jej więcej niż się spodziewała. Wyznanie dotyczące choroby matki sprawiło, że teraz Jasmine lepiej rozumiała Tarika. Wyobrażała sobie jego cierpienie, kiedy dowiedział się, że matka nie powiedziała mu o swojej śmiertelnej chorobie.

Jasmine zagryzła wargi. Jak zareaguje Tarik, kiedy dowie się, że i ona ukrywała przed nim coś ważnego?

Jej dalsze myśli przerwały pieszczoty Tarika. Potrzebował jej, jej ciepła, bliskości, radości.

I ona bardzo potrzebowała tego samego z jego strony.

Leżeli znów bez ruchu, przytuleni, mając w pamięci świeżo minioną rozkosz, którą się wspólnie cieszyli. Tarik był prawie szczęśliwy. Prawie, bo nie ufał jeszcze Jasmine całkowicie. Jak mógł jej całkowicie ufać, skoro wciąż coś przed nim ukrywała?

I właśnie wtedy Jasmine, ośmielona jego wyznaniem, odezwała się:

- Muszę ci coś powiedzieć.

Tarik napiął się, ale opanował się i odpowiedział spokojnie:

- Słucham?

- Kiedy się poznaliśmy, bardzo się bałam, że mnie zostawisz, dlatego dotąd ci nie powiedziałam ... - wyjaśniała Jasmine.

- Czego?

- A ... czy możesz mi najpierw coś obiecać?

Wyglądała na bardzo niespokojną, dlatego Tarik spytał łagodnym tonem:

- Chciałabyś, żebym ci obiecał?

- Ze nie znienawidzisz mnie za to, co ci teraz powiem. - Jasmine oddychała szybciej, nerwowo.

Tarik zastanowił się. Nie, nie byłby w stanie znienawidzić Miny, niezależnie od tego; co od niej usłyszy. - Daję ci słowo honoru, że cię z tego powodu nie znienawidzę - powiedział. Przytulił Jasmine mocniej, żeby mniej się bała. Nie mógł patrzeć na jej cierpienie.

Zacisnęła nerwowo pięści i oznajmiła: - Jestem nieślubnym dzieckiem.

- Tak? - Tarik zdziwił się. Jasmine drżała. Pogładził więc ją łagodnie. - Co? - ponaglił delikatnie.

- Moi rodzice nie są naprawdę moimi rodzicami, tylko ciotką i wujem. Moja prawdziwa matka urodziła mnie, kiedy miała siedemnaście lat, i nie chciała mnie. Poza tym, jeszcze jako dziecko dowiedziałam się, że moi przybrani rodzice adoptowali mnie tylko dlatego, że Mary, moja rodzona matka, oddała im za to dużą część majątku. Uważali mnie za "złą krew w rodzinie". Nigdy mnie nie kochali. - Jasmine skuliła się.

Tarik głaskał Jasmine czule, czując straszliwy gniew skierowany przeciw jej przybranym rodzicom. Nigdy nie lubił tych ludzi, ale po tym, czego dowiedział się o nich teraz, miał ochotę wybrać się do Nowej Zelandii i pobić ich. Jak mogli tak okropnie traktować jego ukochaną Jasmine?

- Czy to wszystko? - spytał.

- Tak.

- I bałaś się, że cię za to znienawidzę? - Tarik był szczerze zdumiony.

- Jesteś szejkiem, powinieneś być ożenić się z księżniczką, a przynajmniej kimś ze szlachetnego rodu, a tymczasem ja nawet nie wiem, jak nazywa się mój ojciec ani kim jest. ... - Jasmine oddychała z trudem.

Tajemnica była naprawdę straszna, ponieważ mówiła wiele złego o przybranych rodzicach Jasmine, o jej rodzonej matce i ojcu ... Ale przecież nie o niej samej.

- Nie bój się, malutka, popatrz na mnie - odezwał się czule Tarik. Jasmine spojrzała mu w oczy, gotowa przyjąć wszystko, co powie.

- Każdy ma ostatecznie barbarzyńskie korzenie - usłyszała. - A w naszym kraju liczy się to, kogo wybrał sobie na żonę szejka, przywódca klanu czy ktokolwiek inny. Nie jest ważne, skąd jego żona pochodzi. - Tarik przesunął palcem po ustach Jasmine. - A ja wybrałem na żonę ciebie! Ponieważ jesteś cudowna dokończył.

- A nie masz mi za złe, że powiedziałam ci o tym dopiero teraz? - upewniła się Jasmine.

- Oczywiście, że nie. Wolałbym dowiadywać się tak ważnych rzeczy wcześniej, ale dobrze rozumiem, że bałaś się wyznać mi to, co teraz powiedziałaś. Tarik pocałował ją czule. Przytuliła się do niego mocno i powoli uspokajała się.

- Byłoby najprościej, gdybyś mi to powiedziała od razu, kiedy się poznaliśmy - dodał Tarik. Jasmine westchnęła.

- Chciałam ... Myślałam, że Mary - moja rodzona matka - będzie pragnęła nawiązać ze mną kontakt, kiedy dorosnę. Napisałam do niej, ale... - przełknęła z trudem ślinę - ale Mary odpisała mi, żebym nigdy więcej nie próbowała się z nią kontaktować. Nazwała mnie błędem młodości. -

Jasmine z trudem powstrzymywała łzy. - Nie chciałam być wyrzutkiem społeczeństwa. Chciałam, żeby ktoś mnie zaakceptował.

- Nie bój się już, malutka - pocieszał Tarik - ponieważ ja cię zaakceptowałem. A nawet więcej - ożeniłem się z tobą. Nie ma dla mnie znaczenia, kto cię urodził ani kto jest twoim ojcem. - Tulił Jasmine i głaskał, chcąc przekazać jej jak najwięcej ciepła, wzbudzić w niej poczucie bezpieczeństwa, ukoić.

Jego cudowna, wrażliwa Mina była wychowywana w domu, w którym nikt jej nie kochał, nie zaznała niczyjej miłości! Tarik czuł prawdziwą wściekłość, ilekroć myślał o ludziach, którzy zadali małej, delikatnej dziewczynce tyle cierpienia, wyrządzili jej tak ogromną krzywdę. Wyobrażał sobie, jakie piekło musiała przechodzić każdego dnia. Nic dziwnego, że bała się powiedzieć mu o tym wszystkim. Bała się odrzucenia przez kolejną bliską jej osobę. A jednak zaryzykowała i odkryła przed nim swoją tajemnicę, chcąc, aby nie było między nimi niedopowiedzeń. Z uczciwości wobec niego zaryzykowała utratę jego szacunku, czułości, wszystkiego, co ich emocjonalnie łączyło. Zaufała mu całkowicie, otwierając przed nim swoje serce. Tarik zamierzał przyjąć je z największą radością i delikatnością, ofiarowując Jasmine w zamian własne.

W końcu wyciągnęła ostrożnie ręce, objęła Tarika i spytała cichutko:

- Naprawdę?

Ogarnęła go fala łagodności. Poczł przemożną potrzebę przekazania Jasmine jak największej ilości ciepła, uspokojenia jej, zapewnienia o swojej bliskości, akceptacji, o tym, jak bardzo mu na niej zależy.

- Jesteś moją królową - zapewnił. - Już nikt nigdy nie będzie miał prawa odnosić się do ciebie jak do wyrzutka. Nikt! Rozumiesz?

Jasmine pokiwała głową i w końcu uśmiechnęła się szeroko. Tarik promieniał. Pocałował ją znowu, zdając sobie sprawę, że oboje właśnie przełamali najsilniejsze bariery, które dotąd jeszcze ich dzieliły. Wreszcie mogli naprawdę się pokochać - bez obaw! Tarik nie chciał już dłużej tłumić uczuć do Jasmine, nie miał takiej potrzeby! Teraz wiedział, że jej zamiary były jak najlepsze. Czuł silne pragnienie wynagrodzenia krzywd, jakich doznała od swojej rodziny. Obdarzenia Jasmine prawdziwą miłością. Miłością, której będzie pewna!

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Jasmine zakończyła rozmowę z ostatnim tego dnia interesantem, po czym poszła do gabinetu Tarika. Odkąd pomagała mu w pracy i od czasu gdy wyznali sobie nawzajem tajemnice, których skrywanie ich dotąd dręczyło, nabrała pewności siebie. Rodzina całe życie ją krytykowała, tymczasem okazało się, że Tarik i Sirruńczycy bardzo sobie cenią jej pracę. Kiedy wykonywała obowiązki żony-szejka, Tarik patrzył na nią z wyraźną dumą. To znaczy, że sprawdzała się w tej roli! A przede wszystkim - czuła, że Tarik ją kocha, choć dotąd tego nie powiedział ...

- Chyba jesteś zadowolona z życia - odezwał się z uśmiechem Tarik, zobaczywszy Jasmine na korytarzu. - Tarik! - Jasmine podbiegła i rzuciła mu się na szyję. - Myślałam, że jeszcze pracujesz.

- Już skończyłem. Odkąd przejęłaś część moich obowiązków, mam dużo więcej czasu. - Tarik pocałował ją w policzek. - Czy aby nie wzięłaś na siebie zbyt wiele? - spytał. - Nie chcę, żebyś pracowała więcej ode mnie.

Uśmiechnęła się ciepło.

- Myślę, że tak jak jest, oboje pracujemy akurat w sam raz. Czy wyglądam na zmęczoną?

- Przeciwnie, wyglądasz na tryskającą energią.

Przepięknie!

- To dlatego, że nareszcie czuję się akceptowana
- wyznała Jasmine, wtulając głowę w ramię Tarika.

Ruszyli w stronę swoich prywatnych komnat, trzymając się za ręce. Jasmine poprowadziła Tarika do ogrodu na patio.

- . Zobacz, słońce uśmiecha się do świata - odezwała się pogodnie. Niebo czerwieniało, zbliżał się zachód.

Tarik odgarnął Jasmine włosy z policzka.

- Uśmiecha się do ciebie - dodał. - A ty stoisz w słońcu i sama promieniejesz jak słońce, Mino!

Odwrociła się ku niemu, uradowana. - To, co mówisz, jest bardzo miłe ...

- Bo jesteś cudowna! - zakończył Tarik, przytulając ją; a ona znowu oparła głowę o jego pierś. Milczeli, pod- . czas gdy słońce zachodziło, a niebo zmieniało kolory.

- Tak mi tu z tobą dobrze! - odezwała się w końcu Jasmine.

- Cieszę się. To bardzo smutne, że ani twoi prawdziwi, ani przybrani rodzice cię nie kochali. W rodzinnym domu nie mogło ci być dobrze ... - Tarik czuł, że nareszcie rozumie Jasmine.

- Nie tylko rodzice - powiedziała z westchnieniem. - N a pewno zapamiętałaś moją cioteczną siostrę, Sarah. Jest wyjątkowo piękna.

Rzeczywiście, siostra Jasmine miała tego rodzaju urodę, że ludzie przystawali na ulicy, żeby ją podziwiać. Doskonale o tym wiedziała i wykorzystywała swój wygląd do tego, aby zdobywać wszystko, czego chciała. Wystarczyło, że kogoś oczarowała. Najwięcej w życiu uzyskała od rodziców, których oczarowywała, odkąd była malutką dziewczynką.

- I zimna - zauważył Tarik. - Spod powierzchownych uśmiechów bije od niej chłód.

- Naprawdę tak uważasz? - Jasmine była zaskoczona.

- To nie tak trudno dostrzec. Tylko głupi mężczyzna daje się zwieść złotym lokom i równiutkim zębom lalkowatej egoistki. Nie wszystko złoto, co się świeci. Prawdziwie piękne i interesujące są dobre, uczciwe kobiety, takie jak ty.

- Dziękuję ci.

- Nie ma za co. Mówię poważnie - zapewnił Tarik.

- W każdym razie Sarah nigdy mnie nie lubiła -

ciągnęła Jasmine. - Nie wiem, dlaczego, ale kiedy byłam młodsza, bardzo mi to- doskwierało. W końcu to moja starsza siostra i zawsze chciałam się z nią zaprzyjaźnić.

- Zazdrościła ci - ocenił Tarik. - Dostrzegłem to zaraz, kiedy się poznaliśmy. Gdy podrosłaś, stałaś się dla niej wielką konkurencją, a Sarah jest osobą, która nie jest w stanie czegoś takiego znieść.

Jasmine uśmiechnęła się pobłaźliwie.

- Dziękuję ci za te wszystkie komplementy, ale doskonale zdaję sobie sprawę, że daleko mi do jej urody - powiedziała.

Tarik przytulił ją ciepło.

- Nie myśl tak - odparł. - Jesteś piękna, i to nie tylko fizycznie, ale i wewnątrz. I to twoje wewnętrzne, duchowe piękno uwidacznia się także na zewnątrz. Uroda Sarah jest tylko powierzchowna; mnie takie kobiety zupełnie nie interesują. Sarah zdaje sobie sprawę, że jest zimna, nieczuła, i wiedziała, że to ty łatwiej znajdziesz kogoś, kto zapragnie być z tobą na zawsze. - Tarik bał się użyć słowa "pokocha". Powiedział Jasmine już prawie wszystko, oprócz jednego - że kocha ją całym sercem. Najpierw musiał się odważyć bez wahania przyznawać to przed samym sobą.

- Dodajesz mi skrzydeł! - szepnęła Jasmine. Z jej uśmiechu, a nade wszystko z jej oczu biła ogromna radość.

- Pewnie nie wiesz - odezwał się znowu Tarik, przywołując niemiłe wspomnienie - ale twoja

siostra dała mi jednoznacznie do zrozumienia, że jest mną zainteresowana, i to właśnie wtedy, kiedy dla wszystkich stało się jasne, że chcę być z tobą.

- Nie wiedziałam!

- Tak. Położyła mi dłoń na piersi i próbowała mnie oczarować. To było obrzydliwe. Odsunąłem jej dłoń, powiedziałem: "Nic z tego" i poszedłem.

W głowie Jasmine kłębiły się nowe myśli. Teraz lepiej rozumiała dziką zazdrość Sarah i jej okrutne zachowanie podczas pobytu Tarika w Nowej Zelandii. - Jeśli coś cię jeszcze trapi, Mino, powiedz mi od razu - zaproponował Tarik. - Będzie ci lżej.

- Cóż, wszystko sprowadza się do tego, że nie byłam kochana ani akceptowana. Mogę dodać, że cierpiałam także z powodu -braci, Michaela i Matthew.

- Dokuczali ci? - spytał z gniewem Tarik.

- Nie, to nie tak - uspokoiła go Jasmine. - Michael

to prawdziwy geniusz. Jest starszy ode mnie, od dawna większość czasu spędzał w laboratorium albo w bibliotekach. Był dla mnie miły - kiedy akurat przypominał sobie o moim istnieniu. Natomiast Matthew ma dwadzieścia jeden lat. Jako najmłodsze dziecko w rodzinie zawsze był rozpieszczany. Nie interesuje się zbyt nauką, za to od małego uwielbia sport i muszę przyznać, że ma do niego talent. Od trzech lat studiuje w Stanach Zjednoczonych. Dostał stypendium za osiągnięcia sportowe i trenuje football amerykański w jego ojczyźnie.

- Rozumiem - odpowiedział Tarik. - Ale dlaczego miałoby cię to specjalnie martwić?

- Nie wiesz ... Po prostu - Jasmine westchnęła -' ja zawsze byłam w porównaniu z moim rodzeństwem okropnie zwyczajna. Nie zapowiadałam się ani na naukowca, ani na sportowca, ani na piękność ... Po prostu byłam; i nikt nie zwracał na mnie uwagi.

Tarik tulił Jasmine, próbując choć dotykami, choć spojrzeniem przekazać jej wszystko, co do niej czuł.

- Zwróciłabym moją uwagę nawet w milionowym

tłumie - odparł. - Kiedy cię pierwszy raz -zobaczyłem, poznałem równocześnie całą waszą rodzinę, i od razu zainteresowałem się tobą i tylko tobą. Ocenilem, że jedynie ty spośród nich wszystkich jesteś ciekawą osobą. Tak interesującą i wartościową, że zapragnąłem z tobą być. - Tarik zrobił małą pauzę. - Dobrze, że do mnie przyjechałaś ... - szepnął, całując Jasmine we włosy.

Jasmine tak bardzo pragnęła usłyszeć w tej chwili, że Tarik ją kocha, jednak widocznie wciąż nie był jeszcze na to gotowy. Nie chciała go o to pytać ani powtarzać swojej deklaracji miłości, żeby nie spowodować jego konsternacji i nie zepsuć wszystkiego. Podziwiali więc zachód słońca.

Kilkanaście dni później Jasmine przechadzała się po pałacowych ogrodach ubrana w jasnozieloną suknię. Wokół niej krążyli Inieszkańcy Sirrunu, którzy postanowili wybrać się tego dnia do pałacu i porozmawiać z szejkiem albo jego żoną.

W pewnej chwili ktoś dotknął ramienia Jasmine.

Odwróciła się.

- Jasmine al eha Sheik - odezwała się stara kobieta, o twarzy pokrytej zmarszczkami. Jasmine postanowiła spytać Mumtaz, co dokładnie znaczy ten tytuł. Słyszała go tego dnia już wielokrotnie.

- Pokój z tobą - odpowiedziała starszce. Kiedy tylko była w stanie, próbowała mówić w miejscowym języku.

- Wasza wysokość zna nasz język;-;. - stwierdziła z radością starsza kobieta.

- Tylko trochę ... Dopiero się uczę.

Kobieta oparła ciepło dłoń na jej ramieniu. Jasmine uśmiechnęła się. Bardzo jej się podobała otwartość, z jaką odnosili się do siebie nawzajem obywatele i członkowie rodziny królewskiej Sirrunu. Było mniej więcej tak, jakby uznawano Tarika i Jasmine za członków każdej z sirruńskich rodzin.

- Wasza wysokość jest teraz jedną z nas - pocieszyła ją staruszka. - Nauczy się szybko. Jestem Haleah, przybyłam z najdalszego zakątka kraju.

- To daleko! - odparła Jasmine, podziwiając kobietę. Długa podróż musiała być dla niej trudna.

- Tak - zgodziła się rozmówczyni. - Przysłał mnie przywódca naszego klanu, żebym zobaczyła i poznała żonę naszego szejka.

Jasmine wiedziała już, że lokalną władzę w Sirrunie sprawowali przywódcy poszczególnych plemion, którzy podlegali bezpośrednio szejkowi i byli mu bezgranicznie wierni.

- I co przekaże pani swojemu klanowi? - spytała Jasmine, nie zrażona powodem przybycia Haleah. Nie była to pierwsza osoba, która dała jej do zrozumienia, że przyjechała, żeby ją ocenić i obwieścić swoją ocenę ziomkom.

Haleah uśmiechnęła się.

- Powiem, o pani, że masz włosy koloru ognia i oczy koloru morza. Że serce waszej wysokości jest otwarte, i że będziesz, pani, kochała nasz naród, tak jak kochasz naszego szejka.

Jasmine była głęboko wzruszona. - Dziękuję ...

Staruszka ścisnęła ją za ramię.

- Nie ... To ja chcę przekazać waszej wysokości wdzięczność mojego klanu za przywrócenie naszemu szejkowi szczęścia. Kiedy jego rodzice umarli, cały kraj odczuwał głęboko jego cierpienie.

Jasmine pochyliła się, aby przyjąć zwyczajowy pocałunek w policzek. Haleah ucałowała ją z szacunkiem, po czym podreptała z powrotem do samochodu, którym przywieziono ją z daleka.

- Muszę ci coś powiedzieć, jako twoja doradczyni

- odezwała się Mumtaz, pojawiwszy się nagle obok Jasmine.

- Co takiego? - Jasmine i Mumtaz w krótkim czasie stały się najlepszymi przyjaciółkami.

- Uważaj na tę kobietę. - Mumtaz wskazała skrycie na oszałamiającej piękności postać, która od pewnego czasu przechadzała się po ogrodzie. Była, dobrze ubrana, elegancka i bardzo atrakcyjna.

- Ma na imię Hira - ciągnęła Mumtaz. - To córka naj zamożniejszych i najbardziej wpływowych ludzi w Abraz. Jej rodzice liczyli na to, że wydadzą ją za twojego Tarika. Hirze także się to uśmiechało ... Warto poznać osobę, która prawdopodobnie ma do ciebie żal.

Tarik patrzył na chodzącą po ogrodzie Jasmine. Poruszała się z gracją, uśmiechając się pięknie do mijających ją kobiet. Była pewna siebie, spokojna, rozluźniona. Wspaniała!

Odkąd wyznała Tarikowi tajemnicę dotyczącą jej pochodzenia, a on zapewnił ją o swojej akceptacji, stała się weselsza niż przedtem, uśmiechała się częściej i radośniej. Kwitnie w oczach! pomyślał Tarik. Czuł się szczęśliwy.

Dopiero po ich ostatnich poważnych rozmowach zdał sobie w pełni sprawę, że przed czterema laty wymagał od Jasmine zbyt wiele. Jak mógł żądać od nieśmiałej, zahukanej, młodziutkiej dziewczyny, której nikt nigdy nie okazywał prawdziwej miłości, aby porzuciła wszystko i wszystkich i wyjechała z nim do dalekiego, egzotycznego kraju? Pomna swoich doświadczeń, nie mogła mieć pewności, co ją tam spotka ani czy mąż zawsze będzie ją kochał. Teraz Tarik był nawet w stanie jej wybaczyć. Wybaczyć to, że kiedyś młodziutka, jeszcze nie w pełni samodzielna Jasmine zerwała z nim, łamiąc mu serce. Jednocześnie ogromnie się cieszył, że Jasmine cały czas o nim pamiętała i że wreszcie zdecydowała się do niego przyjechać, aby zostać jego żoną. Tak mocno za nią tęsknił, nawet jeśli nie chciał tego otwarcie przyznawać przed sobą sam! I oto powróciła do niego, akurat w momencie, kiedy najbardziej jej potrzebował!

Tarik nie miał wątpliwości, że gdyby przed czterema laty Jasmine była równie dorosła i pewna siebie jak obecnie, bez wahania wyjechałaby z nim do Sirrunu, nie bacząc na groźby

przybranych rodziców.

I nagle zaczął nabierać coraz silniejszego przekonania, że może zaufać jej w pełni. Dlatego, że Jasmine, która go niegdyś porzuciła, była wprawdzie tą sarną, ale z całą pewnością nie taką sarną Jasmine. Dzisiejsza Jasmine nie tylko go kochała, ale była dość silna, aby przy nim wytrwać.

W następnym tygodniu Tarik wybierał się do Sydney. Pomyślał, że tym razem nie zostawi już Jasmine w pałacu. Pojadą razem. Zasługiwała na wolność i pełne zaufanie.

Zobaczył, że przystanęła przy małym stawie w kącie ogrodu i zaczęła wpatrywać się w wodę. Postanowił wykorzystać okazję i podejść do swojej Miny.

- Czyżbyś posmutniała, Jasmine? - spytał cicho Tarik, zbliżywszy się.
- To dla mnie takie niezwykle, kiedy dowiaduję się, że kolejna osoba albo nawet cały klan mnie zaakceptował! - odpowiedziała. Myślała jednak o czymś jeszcze. Skoro nawet dla poznających ją dopiero ludzi, takich jak Haleah, było oczywiste, że darzy męża prawdziwą miłością, dlaczego wciąż nie był tego pewien sam Tarik? Co gorsza, rozmyślając o tym, niepokoiła się trochę o piękną Hirę. Jasmine przypomniały się słowa Sarah o księżniczce, dla której Tarik natychmiast by ją porzucił.

- W każdym razie wiesz, że ja zaakceptowałem cię od razu, kiedy postanowiłem się z tobą ożenić - powiedział Tarik, dotykając pleców Jasmine. - Powiedz, co Cię smucił.

Podniosła wzrok. - Hira.

Tarik uniósł brwi.

- Ktoś z mojego otoczenia powinien nauczyć się mniej mówić - skwitował.
- Lubię wiedzieć, co się wokół mnie dzieje - odparła Jasmine. - Co ty powiesz mi o Hirze?
- Jej rodzina chciała ją za mnie wydać. A ja nie byłem nią zainteresowany.

Prosta odpowiedź Tarika od razu uspokoiła Jasmine. - Jest bardzo piękna ... - dodała.

- Bardzo piękne kobiety przysparzają mężczyznom samych kłopotów - odparł krótko. Popatrzył czule na żonę, uśmiechając się lekko.

Jasmine zrozumiała, że Tarik zarówno zbagatelizował swoją żartobliwą wypowiedź istnieniem Hiry, jak i skomplementował spojrzeniem ją, Jasmine. Stała na palcach i pocałowała Tarika w usta.

- Niezwykle przystojni mężczyźni robią to samo kobietom! - powiedziała. Tarik uśmiechnął się szeroko.

- Co dokładnie znaczy tytuł "Jasmine al eha Sheik"? - spytała.
- Jego tłumaczenie ci się nie spodoba, moja zwolona żono.

Jasmine przekrzywiła głowę, zerknęła na Tarika z ukosa i odparła:

- Nie mogę się doczekać, żeby je usłyszeć.
- Dosłownie: "Jasmine, która należy do szejka". Lu-dzie wiedzą, że jesteś moja. - Tarik znowu się uśmiechał.

Jasmine pokręciła głową.

- Są równie okropni jak ty - zażartowała.
- W istocie to zwrot grzecznościowy - powiedział Tarik. - Gdybyś im się nie spodobała, nie nazywaliby cię w ten sposób.

- Pięknie - skwitowała Jasmine. - A czy w takim razie ty jesteś "Sheik al eha Jasmine" - szejkiem, który należy do Jasmine?

Tarik uśmiechnął się od ucha do ucha, ale zanim zdążył obmyślić odpowiedź, nadszedł emisariusz jednego z przygranicznych plemion i jego małżonka. Chcieli się pożegnać.

- Szczęśliwej podróży - powiedział do nich Tarik, przybrawszy bardziej oficjalny ton, choć nie

pozbawiony sympatii.

- Powrócimy do Razarah z radosnymi wieściami.
- Na pewno wszystko u was w porządku?
- Tak. Jak zawsze, będziemy się za was modlić :....

powiedział mężczyzna imieniem Kanayał.

- I ja będę za panią śpiewać, Jasmine al eha Sheik
- dodała kobieta, która miała na imię Mezhael.

Jasmine nie wiedziała, o co dokładnie chodziło Mezhael, ale zrozumiała, że wypowiedziała ona komplement pod jej adresem. Naśladując Tarika, Jasmine skłoniła po królewsku głowę w odpowiedzi na głębokie ukłony rozmówców.

Kiedy małżonkowie wyszli, w ogrodzie zostali już tylko dworzanie. Mniej znaczeni goście przekazali ukłony i pożegnania przez Hiraza, Mumtaz i innych doradców. - Chodźmy do sypialni - powiedział Tarik. - Mam do ciebie pytanie.

- Jakież to pytanie? - odparła Jasmine, ruszając za nim do pałacu.
- Potem ci powiem.

Nie była pewna, ale domyślała się, o co może mu chodzić .

- I co to za pytanie? - odezwała się, kiedy znaleźli się już w swojej sypialnej komnacie.
- Jak rozpina się tę suknię? - spytał Tarik, uśmiechając się od ucha do ucha.

Jak zawsze Jasmine i Tarik kochali się ze wspaniałą rozkoszą, tym większą, że teraz już nic ich emocjonalnie nie dzieliło. Po spóźnionej kolacji Jasmine przypomniało się pożegnanie gości.

- Tariku, powiedz mi, co to znaczy, że Mezhael będzie za mnie śpiewać?
- Tarik przesunął palcem po jej ustach.

- Chodzi o naszą starą sirruńską śpiewaną modlitwę o dar.

- Modlitwę o dar - powtórzyła Jasmine. - Czy chodzi o jakiś konkretny dar? - Pocałowała Tarika w usta.

Uśmiechnął się tajemniczo i połaskotał ją za uchem. - Owszem. O dziecko. W najbliższych miesiącach mnóstwo sirruńskich kobiet będzie śpiewać tę modlitwę w twojej intencji. Obywatele ocenili, że jesteś odpowiednią kandydatką na matkę następnego szejka.

Jasmine była całkowicie zaskoczona.

- Czyżby im się spieszyło? .. - spytała.
- Jesteś jeszcze młodziutka - uspokoił ją Tarik. -

Mnie się nie spieszy. Jeśli będziesz chciała - zaczekamy.

- Nie trzeba - odpowiedziała Jasmine. - Zawsze wiedziałam, że chcę mieć z tobą dziecko.
- To cudownie! - podsumował Tari~. - Chodź,

przekonaj mnie.

I tak, wkrótce kochali się znowu. Jak zwykle było cudownie; a jednak Jasmine znowu zasypiała z obawą, że może z jakiegoś powodu nie spełnia oczekiwań męża. Nie potrafiła powiedzieć, dlaczego. Wciąż nie zgasła w niej całkiem obawa, że Tarik ją odrzuci.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

- Nie cieszysz się z podróży? - spytał Tarik. Jasmine wyglądała w milczeniu przez okno samolotu.

Popatrzyła na niego.

- Cieszę się - zapewniła. - Australijski Tydzień Mody będzie dla mnie bardzo ciekawy. Na pewno dużo się dowiem.

- Jednak wydajesz się jakaś niespokojna ... Jasmine zacisnęła usta.

- To prawda. Pierwszy raz po przybyciu do Sirrunu wyjeżdżam za granicę ...

- Wyjeżdżasz i wrócisz - odparł Tarik.

- Oczywiście. Cały czas będę przy tobie, kiedy tylko będziesz wolny. Czy obrady konferencji na temat energetyki będą toczyły się od rana do wieczora?

- Cóż, rzeczywiście będą długie - przyznał Tarik.

- Przykro mi, że nie możesz być ze mną na konferencji. Tradycja naszego kraju wprawdzie na to pozwala, ale przywódcy większości uczestniczących w rozmowach państw arabskich nie traktowałiby cię z należyтым szacunkiem. Ich poglądy na temat kobiet są dużo bardziej konserwatywne.

Przekraczając granicę na lotnisku w Sydney, Jasmine machinalnie wyjęła oba paszporty - nowozelandzki i świeżo wydany sirruński. Funkcjonariusz straży granicznej zajrzał do sirruńskiego. Kiedy Jasmine i Tarik jechali już limuzyną do hotelu, Tarik spytał:

- Dlaczego wzięłaś ze sobą oba paszporty?

- Po prostu, włożyłam sirruński do tej samej kieszonki, w której miałam stary paszport i nie pomyślałam, żeby tamten wyjąć - wytłumaczyła Jasmine.

Zaczęli pokazywać sobie przez okna mijane budowle, rozmawiając i żartując. Temat paszportu i powrotu Jasmine do Sirrunu na razie nie wracał, poczuła jednak, że Tarik wciąż nie miał absolutnej pewności, czy żona go nie opuści, wykorzystawszy znalezienie się w Australii. To znaczy, że jeszcze do końca jej nie ufał...

Następnego dnia Tarik obudził się pierwszy. Jasmine jak zwykle wtulała twarz w jego pierś, oddychając spokojnie.

Dotknął palcami jej włosów. Pożałował, że w samolocie przypomniał jej, że wróci do Sirrunu. Podobnie jak tego, że zapytał Jasmine o powód zabrania ze sobą nowozelandzkiego paszportu. Mogła przez to pomyśleć, że jednak jej nie dowierza. Przebaczyła mu jednak na szczęście.

W końcu to nic dziwnego, że pierwszy wyjazd z Sirrunu i podróż do Australii nasunęły jej myśli o Nowej Zelandii, o rodzinnym domu. Niepotrzebnie przez chwilę wziął naturalny niepokój Jasmine za wątpliwość. To dlatego, że wciąż ... bał się. Po prostu bał się, czy nie zostanie znowu porzucony. Tarik wiedział już, że to całkiem nieuzasadnione uczucie, ale nie mniął się go jeszcze pozbyć.

Pocałował Jasmine w policzek.

- Mam bilety na większość pokazów - oznajmiła Jasmine.

- Będzie ci towarzyszył Jamar - odpowiedział Tarik.

- Zanudzi się na śmierć.

- Mino, rozulniesz, że nie posyłam go z tobą po to, żeby cię pilnował. Jesteś wolnym człowiekiem i możesz robić, co chcesz - zapewnił ją Tarik. - Chodzi o twoje bezpieczeństwo. Jako moja żona możesz stać się obiektem jakiegoś zamachu

...

- Coś takiego! - Jasmine była zaskoczona. Wiesz, że zupełnie nie przyszło jej do głowy. Jeszcze się nie przyzwyczaiłam do bycia twoją żoną. - Wypowiedziawszy ostatnie zdanie, natychmiast go pożałowała. Nie zabrzmiało dobrze.

- Powinnaś się przyzwyczaić - mruknął Tarik. Pocałował ją i dodał poważnie: - Nie zamierzam cię stracić. - Wiem, Tariku, przepraszam - odpowiedziała. Nie miała nic złego na myśli.

- Uważaj na siebie - zakończył Tarik, patrząc na nią nieodgadnionym spojrzeniem.

Australijski Tydzień Mody był dla Jaslnine ogromnie interesujący. Nie zapomniała przy tym oczywiście

o Tariku, zastanawiając się, niestety, czy jego troska o nią wynikała jedynie z miłości, czy też z bardziej egoistycznych pobudek.

Jamar, potężny ochroniarz, nie przeszkadzał jej zupełnie. Z wielkim zainteresowaniem oglądał kroczące po wybiegach modelki, jeśli nawet same ubrania nie robiły na nim specjalnego wrażenia.

W pewnej chwili, w środku jednego z pokazów, zerwał się nagle z miejsca i zasłonił Jaslnine widok. - Co się stało? - spytała z niepokojem Jaslnine. . W odpowiedzi usłyszała gardłowy, kobiecy śmiech. W porządku, Jamar, to moja siostra - powiedziała i przecisnęła się obok ochroniarza.

- Cześć, Jaslnine! - rzuciła drwiąco Sarah. Wydawała się jeszcze piękniejsza niż zawsze.

- Witaj, Sarah.

- I jak ci się żyje w harelnie? - Sarah zupełnie się nie zlnieniła.

- Jestem żoną Tarika - zakomunikowała spokojnym głosem Jasmine.

Sarah nie była w stanie dostatecznie szybko ukryć szoku. Jej oczy rozszerzyły się na moment, dopiero potem przybrała znowu obojętny wyraz twarzy.

- No, no, w końcu złapałaś grubą rybę ... - skomentowała. - Cudowny pokaz, ale okropnie się spieszę. Harry z pewnością mnie szuka!

To powiedziawszy, odwróciła się na pięcie i znikła. - Pani siostra zupełnie nie jest do pani podobna!

- odezwał się z dezaprobatą Jamar, siadając z powrotem na swoim miejscu.

- Nie, jest o wiele piękniejsza - zgodziła się Jasmme.

- Ma o wiele zimniejsze serce - powiedział ochromarz.

Od razu zauważył w Sarah to, o czym mówił i Tarik. Chyba naprawdę nie jestem taka zła, skoro mnie wybrał, pomyślała Jasmine.

- Jak rozpoczęły się negocjacje? - spytała Jasmine Tarika przy kolacji. Postanowili zjeść w pokoju, żeby pobyć tylko we dwoje.

- Tak jak podejrzewałem. Najwięksi producenci ropy negocjują z pozycji siły i nie zamierzają w niczym ustępować - odpowiedział.

- Czy to nie krótkowzroczne podejście? Złoża prędzej czy później się wyczerpią.

- Owszem - zgodził się Tarik. - Podnieśli także głos obrońcy środowiska naturalnego. Zgadzam się z nimi. Musimy troszczyć się o naszą Ziemię.

- Jestem tego samego zdania, jako była Nowozelandka. W moim rodzinnym kraju ruch ekologiczny jest bardzo silny.

- Powiedziałaś: "była Nowozelandka"? - Tarik złapał Jasmine za słowo.

- A czy nie jestem byłą Nowozelandką? Myślałam, że kiedy wyszłam za ciebie, zostałam automatycznie obywatelką Sirroru.

- Zostałaś, ale nie pozbawiło cię to obywatelstwa nowozelandzkiego.

- Nie wiedziałam. Ale chcę cię zapewnić, Tariku, że moje serce jest przy tobie i twojej ojczyźnie. Teraz jestem Sirrorunką, tam jest mój dom.

Tarik uśmiechnął się czule, całując Jasmine w usta. - Wiesz, widziałam dzisiaj Sarah - powiedziała.

- Naprawdę? - Tarik nadstawił uszu. - Co u niej?

Jasmine wzruszyła ramionami. - Znasz ją - skwitowała.

Tarik popatrzył na Minę. Nie musiała mówić nic więcej. Znał Sarah.

Wstał i przytulił żonę. Tej nocy kochali się tak samo czule jak zawsze.

Następny dzień Jasmine spędziła głównie w sklepach. Jamar chodził za nią niczym posłuszny brytan na smy~zy. W pewnej chwili ostrzegł:

- Zbliża się pani siostra.

Rzeczywiście, Sarah weszła akurat do tego samego butiku.

- O, Jasmine! - odezwała się. - Co powiesz na wspólny lunch?

Jasmine zawahała się chwilę, po czym przyjęła propozycję. Nie była osobą zawziętą, poza tym mimo wszystko Jasmine była ciekawa, co dzieje się w jej rodzinnym domu.

Kiedy wsiadły do limuzyny Jasmine, Sarah poprosiła kierowcę, żeby po drodze zatrzymał się koło pewnego biura podróży, gdzie miała kupić bilety. Jamar obejrzał się, marszcząc brwi.

- Zatrzymajmy się - zgodziła się Jasmine. Zaczęła wypytywać Sarah o rodzinę, ściszym głosem, ponieważ w tej limuzynie nie byłoby szyby -Ddzielającej tylną kanapę od przednich foteli.

Kiedy przyznała, że odrobinę tęskni za przybranymi rodzicami, Sarah zapytała na cały głos:

- To kiedy chcesz wyjechać do Nowej Zelandii?

Zaraz zarezerwuję ci bilet!

- Spytałem Tarika, czy będzie miał trochę wolnego czasu po zakończeniu konferencji - odpowiedziała ciszej Jasmine. Zastanawiała się, czy uda jej się przekonać Tarika do odwiedzin kraju, z którym łączyły go tak niemiłe wspomnienia.

Ku zaskoczeniu Jasmine, lunch przebiegł całkiem miło. Sarah opowiadała o rodzicach i braciach, a Jasmine chłonęła każde jej słowo. Wreszcie zapłaciła i podziękowała siostrze za wieści o bliskich.

- Może znowu się zobaczymy - powiedziała na odchodnym Sarah. - Teraz obie jesteśmy dorosłe i możemy podróżować.

Jasmine przytaknęła. Czyżby Sarah nabrała do niej szacunku? I zapewne nie nienawidziła już tak mocno Tarika, ponieważ wyszła za bostońskiego bogacza, Harrisona Bentleya.

Późnym wieczorem tego samego dnia Jasmine dowiedziała się, że jej przypuszczenia były całkowicie błędne. Od razu kiedy Tarik stanął w drzwiach, poznała po jego spojrzeniu, że jest wściekły.

- Co się stało? - spytała.

Nie ruszając się z miejsca, rzucił:

- Zabawnie było naigrawać się ze mnie, Jasmine?

- O co ci chodzi? - Była szczerze zdumiona.

- Nie udawaj niewiniątka! A ja myślałem, że się zmieniłaś! Na szczęście, twoja siostra zdradziła mi wasze nieczne plany.

- Jakie plany?

- Poinformowała mnie, że zamierzasz mnie opuścić i wrócić do Nowej Zelandii. Nie wyobrażasz sobie życia u boku kogoś takiego jak ja, co?! - Oczy Tarika ciskały błyskawice.

Jasmine była zaszokowana. Jak ona mogła! pomyślała o Sarah.

- Nie powiedziałaś jej nawet, że się z tobą ożeniłem! - kontynuował, zanim zdążyła zebrać myśli. I co chciałaś zrobić. Wnieść pozew o rozwód czy po prostu uznać, że zawarty w Sironie ślub cię nie obowiązuje?! - Sięgnąwszy do kieszeni marynarki, Tarik rzucił w Jasmine jakimś papierem, który odbił się od niej i spadł na podłogę.

- Tariku, Sarah cię okłamała - powiedziała spokojnym tonem Jasmine. - Nie zamierzam cię opuszczać. Kocham cię.

- Dość tego! - krzyczał Tarik. - Nie okłamuj mnie więcej! Leży przed tobą bilet lotniczy na twoje nazwisko, który Sarah dała mi, abym ci go przekazał!

Jasmine podniosła z dywanu bilet. Rzeczywiście, wypisany był na jej nazwisko, a na domiar

złego zawierał dane z jej nowozelandzkiego paszportu.

- To Sarah musiała kupić ten bilet i podać moje dawne dane, które widocznie pamiętała! - oznajmiła Jasmine, bliska płaczu.

- Milcz! Jamar słyszał, jak dyskutowałyście o twojej Ucieczce.

Najwyraźniej Jamar usłyszał akurat najmniej fortunny fragment rozmowy ...

- Słuchaj ... - zaczęła Jasmine, ale Talik nie dawał jej dojść do słowa.

- Nie myliłem się, odnosząc się do ciebie z rezerwą! - perorował. - Wszystkie twoje zapewnienia o miłości to jedno wielkie kłamstwo. - Usiadł, zrezygowany.

Jasmine była zrozpaczona. Nie wiedziała, w jaki sposób przekonać go o swojej miłości i uczciwości. Nie zwracał na nią uwagi i odepchnął ją, kiedy chciała go objąć.

- Dobrze więc! - powiedziała, zirytowana. Zgniotła bilet i rzuciła nim w Tarika. - Jeśli wolisz wierzyć Sarah, a nie mnie, wierz jej. Wyjadę do Nowej Zelandii, rozwiodę się z tobą i wyjdę za kogoś, kto będzie mnie naprawdę kochał!

Tarik popatrzył takim wzrokiem, że można było się go przestraszyć.

- Nie opuścisz Sirroru ... - mruknął.

- Już opuściłam, zapomniałeś?

- Wrócisz tam.

- Nie masz prawa do niczego mnie zmuszać.

- Ubieraj się. Wracamy zaraz.

- Musiałbyś siłą zaprowadzić mnie do samolotu.

- Jeśli tego chcesz ...

Jasmine weschnęła.

- Nie mam dokąd pojechać ... - wyznała nagle, ściszywszy głos. - Zrezygnowałam z wszystkiego, żeby być z tobą. Z wszystkiego. Rozumiesz?

Tarik wyszedł i trzasnął drzwiami.

Stał na hotelowym korytarzu, oparty o ścianę. Myślał intensywnie. Zdołał niegdyś poznać Sarah wystarczająco dobrze, żeby jej nie wierzyć. ■ nie uwierzył jej, nawet wówczas, kiedy wręczyła mu bilet. Powiedział jej, co o niej myśli i pojechał do Jasmine. Chciał uchronić ją przed knowaniami siostry. Jednak przed drzwiami pokoju Jamar poinformował go o rozmowie Jasmine i Sarah. W tym momencie Tarik pomyślał, że serce mu pęknie ... Jamar dyskretnie zniknął i Tarik wszedł do pokoju, gdzie była Jasmine.

Zabranie przez nią w podróż nowozelandzkiego paszportu dopełniło całości obrazu. Jamarowi Tarik zawsze ufał, zresztą nie miałby on powodu kłamać. Ten człowiek lubił i szanował Jasmine, co było od początku widoczne. To znaczy, że ... że Jasmine cały czas Tarika oszukiwała.

Byłby szalał z wściekłości, gdyby nie cierpienie, który ledwie pozwalało mu się poruszać.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Wylądowali w Sirroru rankiem. Jasmine była załamana. Skoro Tarik uwierzył Sarah na podstawie tak niepewnych dowodów, to znaczy, że jednak niedostatecznie ufał swojej żonie. Była w związku z tym przekonana, że już nigdy nie zdoła zmienić stanu rzeczy. Tarik nie ufał jej ani jej

nie kochał. Widocznie jednak miała w sobie jakąś skazę ...

Kiedy znaleźli się w pałacu, Tarik zaciągnął ją do sypialni., Nie opierała się, zdając sobie sprawę ze swojej bezsilności. Wciągnąwszy ją do komnaty, Tarik odwrócił się i ruszył z powrotem do drzwi.

- Dokąd idziesz? - spytała z rozpaczą w głosie.

- Wyjeżdżam do Abraz - odparł, nawet na nią nie patrząc.

- Dlaczego?

Wtedy odwrócił się, kipiąc gniewem, i wypalił:

- Zamierzam ożenić się po raz drugi. Właśnie przestałaś mi wystarczać. Mam nadzieję, że moja druga żona będzie wobec mnie uczciwsza niż ty!

- Co mówisz?!

- Wyjeżdżam do Abraz, żeby się ożenić - powtórzył Tarik. - Przyzwyczaj się do roli mniej ulubionej żony.

- Jak możesz mi to robić?! - Jasmine pobladła, _przypominając sobie piękną Hirę, która mieszkała w Abraz i chciała wyjść za Tarika. Okrutne słowa Sarah sprawdzały się! ..

- Postępuję z tobą tak samo, jak ty zamierzałaś postąpić ze mną '- odpowiedział Tarik, z wyrazem pogardy na twarzy.

- Wcale nie zamierzałam! Dlaczego nie jesteś w stanie mi uwierzyć?!

- Spiesz się. - Tarik odwrócił się i poszedł.

Tym razem Jasmine nie wychodziła na balkon. Od razu zaczęła obmyślać plan ucieczki.

- Nie będę się nim dzielić!... - wymówiła przez zaciśnięte zęby.

Zastanowiła się. Oczywiście nie uda jej się opuścić Sirrunu drogą lotniczą. Tarik bez wątpienia polecił służbom lotniskowym jej nie wypuszczać. Ale i straż graniczna na przejściach drogowych na pewno by ją zatrzymała. Nietrudno będzie im rozpoznać Jasmine, z powodu koloru jej włosów i oczu

Pozostawała droga wodna. Sirrun miał niewielki odcinek wybrzeża i pojedynczy ruchliwy port. Nie powinno być zbyt trudno wślizgnąć się na pokład któregoś z zagranicznych statków. Marynarze nie powinni jej wydać, a władze portu na pewno nie były w stanie kontrolować starannie całego terenu, wszystkich pojazdów i magazynów.

Po raz kolejny Jasmine zamierzała na zawsze pozostawić za sobą wszystko, co miała. Tyle że teraz nie miała już nawet marzeń.

Usiadła przy stoliku, wzięła kartkę i pióro i napisała list do Tarika:

Tariku!

Odkąd przyjechałam do Sirrunu, czekałeś na dzień, kiedy cię zdradzę i porzucę. Dzisiaj postanowiłam postąpić tak, jak na to zasłużyłeś przez brak zaufania do mnie. Nie chcę jednak wymykać się bez słowa pożegnania, jak złodziejka.

Kocham Cię tak bardzo, że myślę o Tobie w każdej sekundzie; miłość do Ciebie jest jak powietrze, które pozwala mi oddychać. Od chwili, kiedy pierwszy raz postawiłam stopę na sirrunskiej ziemi, ani razu nie przeszło mi przez myśl, żeby cię opuścić. Jesteś pierwszą i jedyną miłością mojego życia. Myślałam, że zrobiłabym dla ciebie wszystko; i rzeczywiście, znosiłam twoje surowe traktowanie, kiedy mściłeś się na mnie za to, że przed czterema laty z tobą zerwałam. Jednak dzisiaj odkryłam, że są rzeczy, których nie jestem w stanie znieść. Jesteś mój i tylko mój. Jak możesz ode mnie żądać, abym się tobą dzieliła?

Twoja wrodzona duma każe ci mnie szukać, ale bła gam cię, nie rób tego, jeśli kiedykolwiek cokolwiek do mnie czujeś. Albowiem nigdy nie mogłabym żyć z ukochanym przeze mnie mężczyzną, który by mnie nienawidził. To. by mnie zabiło.

Jeszcze nie wiem, co będę robić. Wiem jedynie to, że mam złamane serce i że muszę stąd wyjechać. Nawet jeśli już nigdy w życiu się nie zobaczymy, wiedz, że

na zawsze pozostaniesz moim ukochanym! "
Jasmine al eha Sheik

Jasmine była zbyt zboląta, aby płakać. Poruszając się jak robot, włożyła list do koperty, zakleiła ją i zaniósła do gabinetu Tarika. Wiedziała, że nikt przed jego powrotem nie będzie śmiał tam wejść. Położyła list na samym środku biurka, a potem wypadła szybko na korytarz. Wezwała limuzynę i wkrótce opuściła pałac, nakładając przeciwsłoneczne okulary, aby kierowca nie widział jej łez.

Kiedy zajechali do portu, Jasmine poleciła kierowcy zatrzymać się koło kawiarni przy nadbrzeżnej promenadzie.

- Umówiłam się ze znajomą na obiad - powiedziała. - Może pań pojechać sobie gdzieś na najbliższe półtorej godziny.

- Zaczekam na waszą wysokość tutaj. - Mężczyzna uśmiechnął się sztucznie.

Tego się spodziewała. Tarik kazał jej pilnować.

- Jasmine al eha Sheik, czy zechce pani usiąść przy jednym z naszych stolików? - spytał uprzejmie kelner, kiedy weszła do środka.

- Dziękuję; w istocie chciałam prosić was o pomoc - powiedziała.

- Oczywiście!

- Jakimś sposobem do Sirrunu dostała się zagraniczna ekipa telewizyjna. Próbują mnie śledzić. To bardzo denerwujące. Gdyby zechciał mi pan wskazać tylne wyjście ... Mój kierowca będzie cały czas czekał przy limuzynie na promenadzie, podczas gdy za chwilę podjedzie po mnie na tyły waszego lokalu inny samochód.

Mężczyzna wyprowadził Jasmine tylnym wyjściem.

Rozejrzał się i zmarszczył brwi.

- Nie ma żadnego samochodu ... - powiedział.

- Czeka tam, za rogiem. - Zanim kelner zdążył za- protestować, Jasmine ruszyła żwawym krokiem i po chwili znikła. Schowawszy się za ścianę budynku, zmieniła kierunek i zaczęła iść w stronę doków.

Miała szczęście. Okazało się, że do portu zawinął między innymi pasażerski liniowiec pełen europejskich turystów. Zatrzymał się tylko dla nabrania paliwa i za niecałą godzinę odpływał. Jasmine bez trudu wmieszała się w tłum białych ludzi, których wypuszczono na ląd, aby zobaczyli egzotyczny port.

Obsługa statku ucieszyła się z dodatkowej pasażerki, która z miejsca zapłaciła za bilet. Na wszelki wypadek Jasmine postłużyła się nowozelandzkim paszportem. Godzinę później patrzyła na oddalające się wybrzeże. Po jakimś czasie była już pewna, że znaleźli się poza sirruńskimi wodami terytorialnymi.

Zapadła noc. Księżyc świecił ponad minaretami sirruńskiej stolicy, ale Tarik nie zwracał uwagi na ich piękno. Był przybity. Wiadomość o zniknięciu Myny uderzyła w niego jak grom z jasnego nieba.

Już w połowie drogi do Abraz gniew Tarika ustąpił miejsca cierpieniu. Jego ukochana, wymarzona Mina po raz drugi złamała mu serce! Tarik wiedział, że nie ma ochoty zenić się z nikim innym. Jak jednak mógł żyć z kobietą, która postanowiła go opuścić?

Prześladowało go wspomnienie jej oczu, kiedy powiedział, że wyjeżdża, aby ożenić się po raz drugi, i że powinna się przyzwyczaić do roli mniej ulubionej żony. .. Czuł, że popełnił błąd.

Analizując chłodno wszystko, co zaszło, pomyślał, że przecież gdyby Jasmine rzeczywiście chciała go porzucić, nie potrzebowałaby pomocy siostry-intrygantki. Jednak ostrzeżenie Jamara pozostawało faktem. Zaraz ... co właściwie powiedział Jamar? Zapytał Tarika, czy Jasmine rozmawiała z nim o wyjeździe do Nowej Zelandii i poinformował, że Sarah spytała Jasmine, na kiedy zarezerwować jej bilet.

Obawiając się, że być może doszło do straszliwego nieporozumienia, Tarik polecił kierowcy zawrócić i jak najszybciej jechać z powrotem do stolicy. Przeczynał, że Mina kocha go i wcale nie zamierza opuścić.

Zatelefonował z samochodu do pałacu. - Słucham? - odebrał Jamar.

- Jamar, zastanawiałem się nad prezentem dla żony

i przypomniało mi się, co powiedziałeś mi w hotelu na temat wyjazdu Jasmine do Nowej Zelandii. Czy kiedy siostra spytała ją o to, na kiedy zarezerwować jej bilet, moja żona cieszyła się z perspektywy wyjazdu?

- Jasmine al eha Sheik odpowiedziała siostrze, że spyta waszą wysokość, czy dysponuje wasza wysokość odpowiednią ilością czasu. Myślę, że jeśli wasza wysokość postanowi podarować żonie podróż do Nowej Zelandii, powinno ją to uradować ... Chciałbym dodać coś jeszcze: proszę o wybaczenie, ale ... ta jej siostra bardzo mi się nie podoba.

- Jestem tego samego zdania, Jamar. Dziękuję ci bardzo! - zakończył rozmowę Tarik.

Co ja zrobiłem! myślał z przerażeniem. Co ja zrobiłem! Jak mogłem?!

Kiedy wrócił do pałacu, było już za późno. Kiedy nie zastał Mino, za to znalazł zaadresowany jej ręką list do siebie, wiedział, co to znaczy. Przeczytał list. Zdawał sobie sprawę, że błąd, który popełnił, jest niewybaczalny.

I był gotów to zaakceptować. Wziąć odpowiedzialność za swój postępek. Ale Tarik nie był gotów za akceptować tego, że utracił ukochaną Jasmine na zawsze. Nie umiałby bez niej żyć.

- Napisałaś, że należysz do mnie, Mino ... - szepnął.

Jasmine przez całą podróż niemal nie opuszczała kabiny. Nie płakała. Czuła się jak we śnie. Myślała tylko o tym, żeby zapomnieć o Tariku.

Nie mogła.

Po kilku postojach w bliskowschodnich portach, statek przybił do jednej z greckich wysp, ponieważ trzeba było przewieźć do szpitala chorego pasażera. Jasmine wysiadła i postanowiła zatrzymać się w niedużym, portowym mieście. Było to dla niej równie dobre miejsce do życia, jak każde inne. Wynajęła małe mieszkanie na poddaszu i zamieszkała w nim, każdego ranka budząc się i powtarzając sobie, że powinna pogodzić się z rozstaniem z Tarikiem.

Po tygodniu doszła do wniosku, że już ma dość życia w depresji. Wyszła do miasta i odnalazła zakład krawiecki, który potrzebował pracownika. Tego samego dnia została szwaczką.

Emocjonalna pustka szybko ją opuszczała. Z początku Jasmine zaczęła odczuwać strach, że nigdy nie zapomni Tarika, a potem - że go zapomni. Wiedziała, że nigdy nie przestanie go kochać. Starła się unikać gazet i telewizorów, aby nie zobaczyć go przypadkiem z nową żoną.

Tarik kończył malować portret Jasmine. W pewnej chwili do drzwi zapukał Hiraz.

- Udało nam się dotrzeć do kilkorga pasażerów, którzy zeznali, że widzieli Jasmine na pokładzie statku jeszcze w czasie, gdy wypłynął na Morze Śródziemne. Za to żaden z nich nie przypomina sobie, aby ją widział po opuszczeniu przez statek Grecji.

- Każ przygotować samolot. Lecimy do Grecji zdecydował natychmiast Tarik. - W którym greckim porcie zatrzymał się statek?

- W dwóch portach.

W tym momencie Tarik miał już pewność, że uda mu się odnaleźć ukochaną.

Z początku Jasmine zignorowała pukanie do drzwi.

Ponieważ nie ustawało, wstała, otworzyła ... i nogi się pod nią ugięły.

- Mina! - zawołał Tarik, łapiąc ją, żeby nie upadła.

- Puść mnie! No puść, już oprzytomniałam.

Zdziwiła się, bo Tarik puścił ją posłusznie. Cofnęła się i popatrzyła na niego.

- Schudłeś! - zauważyła. Ubranie wisało na Tariku jak na wieszaku, miał zapadłe policzki i zaczątki brody, podkrążone oczy ... - Co się stało? - spytała. - Opuściłaś mnie - wyjaśnił.

Nie spodziewała się tej odpowiedzi. - Jak mnie znalazłeś? - zapytała.

- Najpierw pojechałem do Nowej Zelandii. - Tarik

zrobił pauzę. - Nie mówiłaś mi, że przyjazd do Serrunu kosztował cię zerwanie więzów z przybranymi rodzicami i wydziedziczenie.

Jasmine nie odpowiadała. Tarik jej szukał - czyżby jednak mu na niej zależało?

- Zdecydowałam się do mnie przyjechać i stracić wszystko! - mówił Tarik, przepętniony gorącym uczuciem. - Npisałaś mi w liście, jak gorąco mnie kochasz; npisałaś, że jesteś-moja!

- Nie wrócę do ciebie, Tariku. Nie będę się tobą dzielić.

- Wiem. Nie mógłbym być z nikim innym. Kocham tylko ciebie! Nie mogę bez ciebie żyć. Musisz wrócić! Potrzebuję cię, Mino, jak pustynia deszczu ...

Tarik ostrożnie wyciągnął rękę i otarł łzy z policzka Jasmine.

- Kocham cię - wyznał. - Uwielbiam cię, Mino. Kocham cię całym sercem!

- Wyjeżdżając, mówiłeś ...

- Nie mógłbym czegoś takiego zrobić. Byłem rozgniewany na ciebie i czułem się głęboko zraniony. Myślałem, że znowu chciałaś mnie opuścić. Mino, tak bardzo cię przepraszam za to, co zrobiłem! - Tarik miał łzy w oczach. - Czułem się tak fatalnie, ponieważ wiedziałem - odkąd tylko ię poznaliśmy - wiedziałem, że jesteś jedyną kobietą którą kiedykolwiek w życiu będę kochał. nie ożeniłbym się z nikim innym.

Jasmine patrzyła na Tarika., i jej serce zaczęła znów napełniać nadzieja. Czytała z jego oczu, że mówi prawdę.

- Mino, błagam cię, wybacznymądremu mężowi.

Przy tobie on nie zawsze umie rozsądnie myśleć.

Jasmine miała ochotę jednocześnie śmiać się i płakać.

Uśmiechnęła się lekko.

- Wybacznę mu, ale tylko wtedy, jeśli on mi wreszcie wybaczn, że przed czterema laty postąpiłam niewłaściwie.

- Wybacznę ci to już dawno. Tylko moja urażona duma nie pozwalała mi tego przyznać.

- Tariku, czy jesteś pewien, że już nigdy więcej nie zwątpisz w moją miłość?

- Nie ... Widzisz ... - Tarik przełknął łzy - ... zbyt wiele czasu zajęło mi zrozumienie, że teraz, kiedy jesteś dojrzała i silniejsza niż dawniej, nigdy nie zerwałabyś naszego związku ... Kocham cię, Mino, i zawsze kochałem! Czy zechcesz do mnie wrócić?

Jasmine wybuchnęła śmiechem. Dobrze wiedziała, że Tarik nie wyjdzie bez niej. A także, że ona, z własnej woli, z sercem przepętnionym radością, wyjdzie razem z Tarikiem.

- Czy obiecujesz odtąd być dobrym mężem i wykonywać wszystkie moje polecenia? - zażartowała.

~ Stawiasz mnie pod ścianą! - zaprotestował.

- To znaczy, że nie obiecujesz? - naciskała.

- Hmm, nie wiem.

- Tariku, kocham cię. Teraz mówię poważnie. Czy wierzysz, że cię kocham?

Tarik podskoczył z radości i, nie będąc w stanie powstrzymać się ani chwili dłużej, przytulił gorąco ukochaną Jasmine.

- Wierzę - odparł. - Twoją miłość do mnie widać w każdym twoim spojrzeniu, nawet w liście pożegnalnym npisałaś o niej tak, że nie miałem już żadnych wątpliwości. Nie jestem wart twojej miłości ... ale i tak nie chcę z ciebie zrezygnować.

- Wcale nie chciałam wyjeżdżać

- Proszę cię, obiecaj mi, że już nigdy mnie nie opuścisz!

- Obiecuję - odpowiedziała Jasmine - tylko musimy ze sobą rozmawiać. Obiecaj mi, że już nigdy nie będzie między nami niedomówień.

- Obiecuję ci to, moje najdroższe kochanie! - powiedział z uśmiechem Tarik. - Czy to znaczy... czy to znaczy;' że mi wybaczyłaś? - upewnił się.

- Tak, ty głupi szejku! - odparła Jasmine, szczęśliwa, po czym pocałowała go w spierzchnięte usta. Nagle spoważniała. - Czy myślisz, że Sirruńczycy będą mnie nadal akceptować? - spytała.

- Ależ oczywiście! Nasze społeczeństwo jest przyzwyczajone do gwałtownych zachowań szejków i ich żon. Kilka lat po ślubie moja matka uciekła pod Paryż i mieszkała tam przez dwa tygodnie na kempingu pod namiotem!

- Och, nie wiedziałam!

- To mnie uważano by za marnego szejka, gdybym nie potrafił przekonać cię do powrotu - zapewnił Tarik. - Mój honor jest w twoich rękach. .

- Cały jesteś w moich rękach, Tariku. Należysz do mnie! - oświadczyła z uśmiechem Jasmine.

EPILOG

Jasmine wyszła na balkon, trzymając na rękach półrocznego synka. Na ich widok rozległy się gromkie wiwaty zebranego w dole tłumu. Tarik stanął o pół kroku za żoną, objął ją w pasie i szepnął jej do ucha:

- Naród cię kocha.

- Wiem - odpowiedziała z uśmiechem. - Wiem również, że ty mnie kochasz, Tariku al eha Jasmine. - Nasz syn będzie miał gorące serce, bo został zrodzony z gorącej miłości - powiedział Tarik.

- Cicho!... -:- uciszyła go Jasmine, rumieniąc się lekko. Przypomniała sobie, jak kochali się z Tarikiem na greckiej wyspie, w dniu, kiedy ją odnalazł. To właśnie owego dnia został poczęty malutki, śliczny Zakir - ich syn.

Tłum wiwatował radośnie.

